

Spacer z prof. Nicieją  
po Cmentarzu  
Łyczakowskim

Alina Wozijan

s. 8



Złoto ukryte

Szymon Kazimierski

s. 20



Do wrót Mordoru

Wojciech Jankowski

s. 24



ISSN 1996-2304



9 771996 230009

## „Kurier Galicyjski” laureatem Nagrody im. Macieja Płażyńskiego

20 czerwca br. w Muzeum Emigracji w Gdyni po raz czwarty wręczono Nagrodę im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii. Laureatami tegorocznej edycji są dziennikarze z Austrii, Wielkiej Brytanii, Polski, zaś nagrodę w kategorii „redakcja” otrzymał „Kurier Galicyjski”.

EUGENIUSZ SAŁO  
BEATA KOST

„Intencją inicjatorów Nagrody im. Macieja Płażyńskiego jest zachowanie w pamięci Polaków osoby i dokonań Patrona nagrody – działacza opozycji antykomunistycznej, pierwszego niekomunistycznego wojewody gdańskiego, Marszałka Sejmu RP i wicemarszałka Senatu RP, prezesa Stowarzyszenia Wspólnota Polska, człowieka o szerokich horyzontach i dalekowzrocznym spojrzeniu na Polskę i świat.

Sprawy Polonii i Polaków za granicą były jednymi z najważniejszych, którymi Maciej Płażyński zajmował się w działalności publicznej. Traktował to jako obowiązek wobec rodaków pozostających poza krajem, ale w budowaniu więzi Polski z Polonią i Polonii z Polską widział także ogromną szansę dla kraju. Jego wizja polityki wobec Polonii była kompletna i przemyślana. Najwyższym szacunkiem darzył promowanie polskości i przywiązanie do tradycji przez tych, którzy – z różnych przyczyn – pozostali na obczyźnie” – czytamy na stronie nagrody.

- Jesteśmy bardzo wdzięczni tym redakcjom i tym dziennikarzom, którzy pielęgnują polskość, którzy bardzo mądrze i rozsądnie piszą o Polakach w kraju i poza granicami. To jest bardzo ważne, żebyśmy o tym pamiętali, poprzez tę nagrodę wyrazili im wdzięczność, bo to jest szansa na budowanie pomostów. Te pomosty są nam dzisiaj bardzo potrzebne – powiedział „Kurierowi” Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.

W kategorii medium polonijnego laureatem nagrody został „Kurier Galicyjski” – największa polska gazeta na Ukrainie, którą uhonorowano za odważną publicystykę dotyczącą polskiej tożsamości na Ukrainie oraz za wnikliwą analizę procesu tworzenia się państwowości ukraińskiej i aspiracji Ukraińców do budowania państwa opartego na europejskich wartościach.

- Szczególnie ważną jest działalność takich gazet jak „Kurier Galicyjski” – zaznaczył Jerzy Haszczyński, szef działu zagranicznego „Rzeczpospolitej”. – Jest to gazeta bardzo dobrze robiona, prowadząca debaty polsko-ukraińskie. Jest polskim ważnym głosem w trudnym momencie, w miejscu szczególnie istotnym, czyli na Ukrainie.

- Wszyscy dziennikarze polscy za granicą są zadowoleni z nagrody dla redakcji Kuriera Galicyjskiego, ponieważ to wam, dziennikarzom polskim na Ukrainie i Polakom na Ukrainie należy się w tych trudnych



Mirosław Rowicki (od lewej), Beata Kost, Eugeniusz Sało, Jakub Płażyński

czasach największy hold – powiedziała po uroczystości Agata Lewandowska z Fundacji na Rzecz Mediów Polskojęzycznych za Granicą, dyrektor i organizator Festiwalu Filmów Emigracyjnych „EMIGRA”.

- Staramy się, żeby naszą dewizą były słowa Józefa Mackiewicza „Jedynie prawda jest ciekawa” i to jest dla naszej redakcji najważniejsze. Innym również ważnym zadaniem jest, żeby na Ukrainie liczone się z Polakami tam mieszkającymi – powiedział po odebraniu statuetki Mirosław Rowicki, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego”.

Laureatką nagrody w kategorii „dziennikarz medium polonijnego” została Dorota Krzywicka-Kaindel, którą wyróżniono za cykl publikacji w wydawanym w Austrii miesięczniku „Polonika”, o zachowaniu przez emigrantów polskiej tożsamości, przy jednoczesnej potrzebie otwierania się przez nich na nową kulturę ich nowej ojczyzny. „Czujmy się jak u siebie w domu, nie mówmy, że jesteśmy na obczyźnie. Ale jednocześnie w tym naszym nowym domu, bądźmy z sobą, to znaczy szanujmy nasz język, naszą tradycję, nie gubmy naszej odrębności i bądźmy z niej dumni” – powiedziała dziennikarka z Wiednia.

W kategorii „dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne”

nagrodę przyznano Ewie Szkurląt-Adamskiej z Radia Kraków za reportaże „Krakowianka” oraz „Puste stepy”, w których pokazała, jak powracający do Polski Polacy z Ukrainy i Kazachstanu, zderzają się z biurokratyczną niemożnością. „W Gdyni stacjonuje morski oddział wojsk specjalnych, który kieruje się zasadą „nigdy nie zostawiamy swoich”. Maciej Płażyński nie był komandosem, ale bardzo dobrze rozumiał tę zasadę. Myślę, że mógł by być patronem wielu przedsięwzięć, które dotyczą tzw. dobra wspólnego – zaznaczyła podczas uroczystości Ewa Szkurląt-Adamska.

W kategorii „dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polski, Polaków i Polonii” laureatką została Kasia Madera, brytyjska dziennikarka o polskich korzeniach, pracująca w BBC World. – Jestem z pochodzenia Polką i jestem szalenie z tego dumna. Dla mnie jest bardzo ważne, żeby pokazywać Polskę pozytywnie. Chce pokazać nie tylko to co politycy mówią, nie tylko te negatywne rzeczy. Robię materiały z pasją, bo moje serce jest w tym kraju – mówiła brytyjska dziennikarka BBC World.

Laureatów wyłoniło jury w składzie: Jakub Płażyński (przewodniczący, syn patrona nagrody), Andrzej

Grzyb (senator RP, przedstawiciel Marszałka Senatu), Jarosław Gugala (telewizja „Polsat”), Jerzy Haszczyński („Rzeczpospolita”), Małgorzata Naukowicz (Polskie Radio) oraz Karolina Grabowicz-Matyjas (dyrektor Muzeum Emigracji w Gdyni, sekretarz jury).

- Nagroda honoruje dziennikarzy i media służące Polonii i Polakom zagranicą. „Mottem jest aby doceniać pracę dziennikarzy, aby budować mosty pomiędzy Polską i polską diasporą, osobami rozsiętymi po całym świecie. Chcemy docenić to, że wy jesteście, że integrujecie społeczeństwo lokalne, że zbieracie i aktywizujecie Polaków za granicą – powiedział Jakub Płażyński, przewodniczący jury Nagrody im. Macieja Płażyńskiego, syn patrona nagrody.

Nagrody w kategoriach dziennikarskich stanowią statuetka oraz nagroda finansowa w wysokości dziesięciu tysięcy złotych, nagrodę w kategorii „redakcja medium polonijnego” stanowi statuetka.

Nagroda im. Macieja Płażyńskiego dla dziennikarzy i mediów służących Polonii powstała z inicjatywy Press Clubu Polska, Jakuba Płażyńskiego, prezydentów Gdańska, Sopotu i Gdyni, marszałka województwa pomorskiego oraz Fundacji Pomorskiej.



# Informacja Ministra Spraw Zagranicznych na temat polityki polonijnej. Senat, 25 czerwca 2015 roku

Panie Marszałku, Panie i Panowie Senatorowie,

Bardzo dziękuję za możliwość przedstawienia Państwu informacji o polityce polonijnej, co już staje się tradycją tej Izby. Senat Rzeczypospolitej Polskiej jest najstosowniejszym forum dla tej debaty ze względu na ukształtowaną, jeszcze w okresie międzywojennym, tradycję jego roli jako patrona Polonii i Polaków na świecie.

Około 20 milionów Polaków i osób pochodzenia polskiego mieszka poza granicami kraju. Ich dzieje i wynikające stąd potrzeby są różnorodne, tak jak zróżnicowana, bogata, a czasem skomplikowana i tragiczna była historia naszego kraju. Polacy mieszkający za granicą – czy raczej, jak zwykliśmy mówić, Polonia – to ogromny potencjał i skarb, ale także odpowiedzialność i przedmiot naszej głębokiej troski.

Cieszę się, że na przestrzeni minionych 25 lat osiągnięte zostało porozumienie różnych sił politycznych, że obowiązkiem wolnej Polski jest troska o Polonię i Polaków za granicą. Od objęcia urzędu ministra spraw zagranicznych starałem się nie tylko myśleć, ale także działać w tym duchu. Mam nadzieję, że zostało to zauważone zarówno przez samych reprezentantów Polonii, jak i przedstawicieli wszystkich sił politycznych w kraju. Tylko poprzez obecność na posiedzeniach sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, udział w spotkaniach z senacką Komisją Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, czy też w ramach inicjatyw takich jak zaproszenie do Polski w dniach 29-30 kwietnia bieżącego roku przedstawicieli najważniejszych organizacji polonijnych na Dzień Polonii i Polaków za Granicą możliwe jest wypracowanie lepszych, bardziej skutecznych i dostosowanych do dzisiejszych wyzwań mechanizmów współpracy i wspierania Polonii.

Doceniam i rozumiem tradycyjną rolę Senatu w opiece nad Polonią. Chciałbym za nią serdecznie podziękować. Od prawie czterech lat budżetem wspierającym Polonię i Polaków za granicą zarządza Ministerstwo Spraw Zagranicznych – to nasze ważne i bardzo odpowiedzialne zadanie. Zarządzanie środkami nie jest jednak celem samym w sobie – nie może nam przesłaniać kształtowania samej polityki polonijnej jako elementu polskiej racji stanu i polskiej polityki zagranicznej. Jestem przekonany, że w takim ujęciu sprawy nie tylko unikniemy rywalizacji, ale stworzymy model współpracy przynoszącej najwięcej korzyści środowiskom polonijnym na całym świecie.

Teraz, pozwólcie Państwu, przejdę do bardziej szczegółowej części swojego wystąpienia.

O niezwykle trudnej sytuacji międzynarodowej i wyzwaniach z tego wynikających miałem okazję mówić, przedstawiając 23 kwietnia

Sejmowi Informację o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2015 roku. Pogorszenie klimatu międzynarodowego ma wpływ również na sytuację naszych rodaków za granicą. Bardzo dotkliwie odczuły to osoby pochodzenia polskiego na wschodzie Ukrainy, dlatego działaniom na ich rzecz poświęciliśmy szczególną uwagę. Już latem 2014 r. MSZ zorganizowało

w trybie doraźnym 5 turnusów wakacyjnych dla 220 dzieci z dotkniętego wojną regionu Donbasu. W styczniu br. sprowadziliśmy do Polski 178 osób pochodzenia polskiego z regionu, w którym ich życie lub zdrowie było bezpośrednio zagrożone. W przygotowaniu

nych z Donbasu dobiega końca. Zdecydowana większość objętych nim rodzin już wkrótce, zaraz po zakończeniu roku szkolnego, uda się do nowego, stałego miejsca zamieszkania i pracy. Podkreślam, że było to możliwe dzięki modelowej współpracy instytucji rządowych, samorządowych oraz organizacji społecznych. To pokazuje, że działając wspólnie – ponad podziałami i partykularnymi interesami – możemy naprawdę wiele osiągnąć. Taką filozofię działania swojego resortu – także wobec Polonii – chciałbym promować i proszę w tej sprawie o zrozumienie i wsparcie.

Należy dodać, że należyta opieką ze strony państwa polskiego ob-

szawie. Na stronach internetowych naszych placówek promujemy działania Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej na rzecz powrotów do Polski, w tym finansowaną przez resort pracy Zieloną Linie.

We wszystkich wymienionych przeze mnie działaniach MSZ sprawuje funkcję koordynacyjną zgodnie z przepisami Ustawy o działaniach administracji rządowej. Rolą MSZ jest również kierowanie pracami Międzyresortowego Zespołu ds. Polonii i Polaków za Granicą. Kolejne posiedzenie tego gremium odbyło się w miniony poniedziałek [22 czerwca] i było poświęcone problematyce migracyjnej. Mówiąc o skoordynowanych w ramach

poświęconą możliwościom rozszerzenia współpracy na linii MSZ - samorządy na rzecz Polonii i Polaków za granicą.

Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą podjął także współpracę z Muzeum Emigracji w Gdyni, które zainaugurowało działalność w maju. Jeszcze przed oficjalnym otwarciem, w ramach tegorocznych obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą, MSZ zorganizowało zaproszonym przeze mnie gościom z całego świata wizytę w Muzeum. Liczymy na żywe zainteresowanie naszych rodaków tą ważną instytucją, tak ze względu na jej znaczenie w kraju dla popularyzowania roli i historii polskiego wychodźstwa, jak i na jej funkcje archiwalne.

Pozarządowym partnerem MSZ jest także Telewizja Polska, z którą wspólnie finansujemy kanał telewizyjny dla naszych rodaków za granicą – TVP Polonia. W ubiegłym roku trwał spór o zawartość programową kanału. Uważaliśmy, że oferta programowa jest zbyt skromna, częściowo nieaktualna i w zbyt małym stopniu uwzględnia nowe programy emitowane w ramach innych kanałów TVP S.A. Telewizja dla Polonii powinna być dobrą wizytówką współczesnej Polski, równocześnie eksponując dziedzictwo kulturalne najwyższej próby i najlepsze programy historyczne. Od jakości polskiej oferty telewizyjnej w istotnym stopniu zależy rozwój związków emocjonalnych naszych rodaków z macierzą oraz umacnianie ich tożsamości narodowej. Osiągnięte w ostatnich miesiącach porozumienie częściowo wychodzi naprzeciw tym oczekiwaniom: do programu TVP Polonia powrócił Teatr Telewizji, urozmaico- no ofertę dla dzieci, pojawił się również program przybliżający polską politykę zagraniczną „Racja stanu”. Wiele jednak pozostało do zrobienia. Rozumiemy, że nasi rodacy za granicą oczekują nowoczesnej, przyjaznej, komunikatywnej i ciekawej telewizji o szerokim spektrum informacji o Polsce; taką telewizję MSZ jest gotów współfinansować na dotychczasowym poziomie tj. w kwocie ponad 11,3 mln złotych rocznie. Podjęta została wspólna decyzja o przeprowadzeniu reprezentatywnych badań oglądalności TVP Polonia na świecie. Uważamy, że budowę nowej oferty należy rozpocząć od rozpoznania realnych ilościowych i jakościowych potrzeb widzów polonijnych. Wspólnie też pracujemy nad rozszerzeniem obecności TVP Polonia w sieciach kablowych za granicą, zwłaszcza na wschodzie. Tegoroczne porozumienie z TVP S.A. zawarliśmy w dniu 15 czerwca.

MSZ w nowoczesny sposób popularyzuje w kraju i za granicą problematykę polonijną, m.in. przy pomocy, dostępnego na naszej stronie internetowej, Atlasu obecności polskiej za granicą, który cie-



tej skomplikowanej operacji duży udział miało MSZ, ale aktywnie zaangażowały się także inne resorty. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych koordynowało i nadal koordynuje działania na terenie Polski – zwłaszcza te o charakterze adaptacyjnym. Ministerstwo Obrony Narodowej zapewniło transport i inne wsparcie logistyczne, Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego dbają o edukację przybyłych dzieci i młodzieży, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej zapewnia opiekę społeczną i pomoc w zatrudnieniu, Ministerstwo Zdrowia zapewnia opiekę zdrowotną. Cennymi partnerami w ramach tej współpracy były również administracja województwa warmińsko-mazurskiego, a także samorządy terytorialne, kontakty z którymi wspomagało Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji. Ceniemy także inicjatywy i wsparcie ze strony organizacji pozarządowych.

W chwili obecnej program adaptacyjny dla Polaków ewakuowa-

jęto także te kilkadziesiąt osób polskiego pochodzenia, które przybyły z Donbasu do Polski jeszcze przed styczniową akcją ewakuacyjną.

Ewakuacja zagrożonych osób z Donbasu to nie jedyny przykład międzyresortowych działań na rzecz Polonii i Polaków za granicą. MSZ, wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej, wynegocjowało w ostatnim roku umowy międzynarodowe istotne dla rozwoju oświaty polonijnej w Kazachstanie, na Białorusi i na Ukrainie. Wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego zabiegamy o zachowanie polskiego dziedzictwa narodowego za granicą, w szczególności bibliotek i archiwów polonijnych. Razem z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dbamy o miejsca pochówku polskich bohaterów. Także Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji jest partnerem MSZ w ramach polityki polonijnej; resort ten był gospodarzem plenarnych obrad polsko-niemieckiego Okrągłego Stołu, które odbyły się 26 lutego w War-

rsawie. W ramach polityki polonijnej szeroko wykracza poza instytucje rządowe. W ramach konkursów dotacyjnych do tej pory podjęliśmy współpracę z ponad 170 organizacjami pozarządowymi, uczelniami wyższymi, samorządami na poziomie gminnym, powiatowym i wojewódzkim a także kościelnymi osobami prawnymi. Mamy świadomość, że nie wykorzystujemy jeszcze pełnego potencjału współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego. Dlatego jeszcze w tym roku MSZ, prawdopodobnie we wrześniu, zorganizuje konferencję



szy się stałym zainteresowaniem. Poza Polską, Atlas jest najczęściej oglądany w Wielkiej Brytanii, na Ukrainie i w Stanach Zjednoczonych. Zestawienie tych krajów symbolicznie odzwierciedla wspólnotę młodych migrantów, polskich mniejszości narodowych i Polonii. Dynamika migracji Polaków w ostatnich latach, wzrost kontaktów bezpośrednich z Polską oraz renesans zainteresowania Polską jako krajem pochodzenia wygenerowały istotne zmiany na mapie obecności Polonii i Polaków na świecie. Dlatego zasoby Atlasu są i będą aktualizowane. Dążymy do zakupienia oprogramowania geoinformatycznego, dzięki któremu baza danych będzie miała charakter interaktywny, umożliwiając m.in. partycypację Polonii w jej aktualizacji.

Dobiegły końca prace nad Rządowym programem współpracy z Polonią i Polakami za granicą w latach 2015-2020. Tekst tego dokumentu został uzgodniony i przedłożony Radzie Ministrów. Międzyresortowy Zespół ds. Polonii i Polaków za Granicą przyjął szczegółowe Zadania administracji rządowej w ramach realizacji Programu, które obowiązywać będą do końca 2016 roku. Zadania te wyznaczone zostały w ramach 5 priorytetów i 10 obszarów zróżnicowanych pod względem panujących tam warunków i potrzeb. Cele strategiczne programu omawiał w tej Izbie przed rokiem mój poprzednik, minister Radosław Sikorski. Przypomnę, że stawiamy przede wszystkim na naukę języka polskiego oraz popularyzację wiedzy o Polsce, wzmacnianie tożsamości narodowej, ułatwienie dostępu do kultury, wzmocnienie pozycji środowisk polskich w krajach zamieszkania, powroty i osiedlanie się w Polsce, wreszcie na zwiększenie intensywności kontaktów z Polską.

Mówiąc o Programie rządowym, chciałbym jednak przede wszystkim zwrócić uwagę na nowe treści. Program oparty jest na partnerstwie z naszymi rodakami i nie jest to kurtoazyczna formuła. Miarą zmiany podejścia był sam fakt przeprowadzenia dwumiesięcznych konsultacji społecznych Programu, w ramach których napłynęło blisko 100 opinii i propozycji. Sam dokument ramowy jest krótki i unika urzędniczych zawiłości. Z jednej bowiem strony, Program musi spełniać wymogi dokumentu rządowego, z drugiej zaś - jest adresowany wprost do partnerów polonijnych, musi więc zawierać jasny dla nich przekaz.

Neutralizując pojawiające się obawy o instrumentalne traktowanie przez rząd naszych rodaków za granicą podkreślamy, że Polska uznaje członków społeczności polonijnych za obywateli innych państw, związanych z nimi szczególnym poczuciem lojalności. Doceniamy też rolę, jaką osoby te odgrywają w kształtowaniu przyjaznych stosunków krajów zamieszkania z Polską.

W oparciu o te zasady, proponujemy, by współdziałać przede wszystkim w dziedzinie kształtowania rzetelnego wizerunku Polski za granicą i w dziedzinie rozwijania współpracy lokalnej – na poziomie samorządów, wyższych uczelni,

instytucji kulturalnych i podmiotów gospodarczych. Osiągnięcie tych celów służy w równym stopniu Polsce i Polonii, wzmacniając jej autorytet w kraju zamieszkania.

Nowym elementem Programu Rządowego jest, przy zachowaniu dotychczasowej dobrej współpracy z organizacjami polonijnymi, położenie nacisku na współpracę z młodzieżą, a także środowiskami opiniotwórczymi. Wspomniałem już o współpracy gospodarczej z Polonią. Ma ona duży potencjał, który chcemy aktywizować. W tym celu, w tegorocznym konkursie dotacyjnym wydzielony został specjalny obszar finansowy o wartości 1 mln zł. Sfinansujemy 6 projektów, wśród nich szkolenia przedsiębiorców ze Wschodu, staże w polskich firmach oraz działania integrujące polskich i polonijnych studentów w ramach polskich spółek prowadzących działalność gospodarczą na rynkach zagranicznych.

Wyrazem proponowanego przez nas partnerstwa było, wspomniane już, zaproszenie naszych rodaków, reprezentujących najważniejsze organizacje i środowiska polonijne z całego świata do Warszawy i Gdyni na cykl spotkań poświęconych współpracy, ale także wspólnym wyzwaniom w zakresie edukacji, promocji i ochrony polskiego dziedzictwa kulturalnego w świecie. Miałem zaszczyt uczestniczyć w tym spotkaniu, byli na nim także przedstawiciele Senatu wraz z marszałkiem Borusewiczem. Jestem pod wrażeniem zaangażowania i pasji środowisk polonijnych w różnych regionach świata.

Polityka polonijna to nie tylko ogólna strategia. To także uważne monitorowanie respektowania praw i swobód poszczególnych społeczności polskich za granicą i ich egzekwowanie w ramach stosunków dwustronnych i wielostronnych wszędzie tam, gdzie prawa te są naruszane, a swoboda ograniczana. Regionalny przegląd problemów polonijnych zwykle się zaczyna od wskazania państw, w których w tej dziedzinie istnieją największe zagrożenia. Odejdę od tej tradycji i najpierw podziękuję władzom Republiki Czeskiej i Republiki Łotewskiej za godne i życzliwe rozwiązywanie problemów tamtejszych mniejszości polskich. Dziękuję także innym krajom, które prawa mniejszości i grup narodowych szanują zgodnie z międzynarodowymi standardami, tak jak my respektujemy je w Polsce, traktując przedstawicieli mniejszości jako pełnoprawnych obywateli o szczególnych potrzebach.

Chcielibyśmy, by ten standard obowiązywał we wszystkich krajach zamieszkania mniejszości polskich. Nie dzieje się tak jednak na Litwie, na której obecnie nie obowiązują nawet ustawa o mniejszościach narodowych. Jeśli nie da się rozszerzać zakresu praw mniejszości narodowych, kanonem przyjętym w krajach demokratycznych jest przynajmniej utrzymywanie istniejącego stanu. Na Litwie w ostatnim dwudziestoleciu pogorszyła się sytuacja oświaty polskiej; anulowano prawo do umieszczania w miejscach publicznych dwujęzycznych tabliczek

topograficznych na terenach zwartego zamieszkania mniejszości, na Wileńszczyźnie istnieją drastyczne opóźnienia w zwrocie ziemi. Szczególnie niepokoi, co znalazło swój wyraz w działaniach mojego resortu, trwający obecnie proces akredytacji szkół, w ramach którego zagrożony jest dotychczasowy status niektórych polskich placówek, w tym cieszących się piękną tradycją i wysokimi walorami oświatowymi. Na Białorusi nadal nie jest uznawany demokratycznie wybrany zarząd Związku Polaków na Białorusi, a działalność kulturalno-oświatowa tej i innych organizacji polskich postrzegana jest jako zagrożenie dla miejscowych władz. Pora, by kraje te uznały, że mniejszość polska, podobnie jak mniejszość białoruska i litewska w Polsce, to wielki potencjał i pomost w naszej sąsiedzkiej współpracy.

Przed wspomnianymi tu wyzwaniami stawały w ostatnim okresie kolejne polskie rządy. Zapewniam,

fundusze – ponad 4,2 mln zł. Warto podkreślić, że systematycznie poszerza się sieć polskich szkół społecznych na Ukrainie.

Postępy odnotowujemy, choć długa jeszcze przed nami droga, w zapewnieniu Polonii i Polakom w Niemczech praw równorzędnych z prawami mniejszości niemieckiej w Polsce, zagwarantowanych w Traktacie z 1991 roku. Podczas obrad plenarnych polsko-niemieckiego Okrągłego Stołu, odbywających się 26 lutego w Warszawie, podsumowano osiągnięcia i wskazano działania, które należy pilnie podjąć. Uzyskaliście m.in. zapewnienie strony niemieckiej, że sfinansuje ona remont Domu Polskiego w Bochum oraz dofinansuje szkoły społeczne, w których prowadzona jest nauka języka polskiego. Pozostaje więc wyegzekwowanie od właściwych instytucji niemieckich jak najszybszej realizacji tych zobowiązań.

Nasze zaniepokojenie wzbudziła perspektywa pogorszenia wa-

życi kontaktów z krajem, językiem polskim i polską kulturą. Wspieranie powrotów Polaków do kraju i tworzenie zachęt do osiedlania się w Polsce osób polskiego pochodzenia jest trudnym wyzwaniem, dlatego ciągle poszukujemy właściwych instrumentów działania. Jesteśmy przekonani, że należy je rozwijać.

Panie Marszałku,  
Wysoka Izbo,

Już czwarty rok MSZ organizuje konkurs dotacyjny „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”. W kolejnych edycjach konkursu doskonalimy jego założenia i regulamin, by lepiej służył bezpośrednim beneficjentom – naszym rodakom za granicą. Zmiany te są wynikiem uważnej analizy efektów dotychczasowych konkursów, dokonywanej przez ekspertów w centrali MSZ i na placówkach. Uważnie słuchamy też uwag i rad Senatorów, Posłów oraz samej Polonii. Chciałbym serdecznie podziękować za aktywny udział w dyskusji nad procedurami



że ochrona praw mniejszości polskich jest obecnie uwzględniana w agendzie rozmów dwustronnych w stopniu nie mniejszym niż dotychczas. Choć ciągle są to małe kroki, przynoszą one pewne efekty. Na Białorusi zarejestrowane zostały np. dwie nowe polskie organizacje kulturalne, wstrzymana też została, niekorzystna dla polskich szkół, reforma oświatowa. Udzielono również zgody na odznaczenia kilkuset przedstawicieli starszego pokolenia mniejszości polskiej Krzyżem Zesłańców Sybiru.

Cieszę postępy w podejściu do mniejszości polskiej na Ukrainie, pomimo dramatycznych warunków politycznych panujących w tym kraju. Bardzo dobrze funkcjonuje Dom Polski – Centrum Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (Stanisławowie), w najbliższych miesiącach nastąpi otwarcie Domu Polskiego w Barze. Strona ukraińska przekazała również działkę pod wcześniej przyznany budynek przyszłego Domu Polskiego – Centrum Dialogu Europejskiego we Lwowie. Mamy kompleksową wizję, jak sprawnie realizować ten projekt, który będzie miał wymiar szczególnie symboliczny ze względu na miejsce i skalę przedsięwzięcia. Na ten cel zarezerwowaliśmy pierwsze

runków dla szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii po zapowiedziach zniesienia egzaminów z języka polskiego na poziomie maturalnym (tzw. „A-level”). Podjęliśmy jednak działania aby sytuacji tej zapobiec. W wyniku skoordynowanej akcji ze strony Polskiej Macierzy Szkolnej w Wielkiej Brytanii, Ambasady RP w Londynie oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej reprezentanci dwóch największych partii brytyjskich przed wyborami parlamentarnymi jednoznacznie wypowiedzieli się na rzecz zachowania matury w języku polskim. Chciałbym również poinformować, że na początku tego tygodnia p. Nicolas Gibb, minister stanu w brytyjskim Ministerstwie Edukacji, zapewnił minister Kluzik-Rostkowską, że egzaminy maturalne z języka polskiego będą przeprowadzane bez zmian.

Szczególną uwagę w działaniach resortu poświęcamy nowej migracji do państw UE. Emigranci poakcesyjni stanowią niezwykle ważny dla Polski kapitał ludzki i to niezależnie od tego, czy zdecydują się na powrót do kraju, o co będziemy zabiegać, czy też pozostaną za granicą. Będziemy wspierać wszelkie działania pozwalające na utrzymywanie przez młodych pracujących za granicą Polaków i ich

w zakresie konkursów. To właśnie dzięki wnioskowi parlamentarzystów i naszych rodaków ze wschodu i zachodu już drugi rok z rzędu będą realizowane dwuletnie projekty modułowe, zapewniające większą stabilność finansowania strategicznych programów edukacyjnych, wsparcia mediów i inwestycji infrastrukturalnych. Na te dwuletnie programy przeznaczamy w tym roku 21,3 mln zł. Również w wyniku rekomendacji Senatorów utworzony został program regrantingowy dla małych projektów, o wartości do 50 tys. zł. W tym roku przeznaczaliśmy na ten program kwotę wyższą niż w ubiegłym - 800 tys. zł, a limit wartości projektu jeszcze obniżyliśmy – do 40 tys. zł.

Na nowe programy roczne przeznaczamy kwotę 31,7 mln zł.

W tegorocznym konkursie, rozstrzygniętym 26 lutego, wpłynęła niespotykana wcześniej liczba 433 ofert. Rekordowa jest też kwota, o którą aplikowali nasi partnerzy pozarządowi – wyniosła ona 137 mln zł, była więc ponad czterokrotnie wyższa niż dostępne środki. Cieszy nas stały wzrost zainteresowania konkursem, bo dzięki temu rośnie atrakcyjność oferty organizacji pozarządowych wobec Polonii. Równocześnie rośnie też, niestety, >



▷ liczba projektów, których nie możemy zakwalifikować z powodu braku środków. Mamy świadomość, że z konieczności zmuszeni byliśmy odrzucić wiele wartościowych inicjatyw. Wszystkim organizacjom pozarządowym, które aplikowały w konkursie, bardzo dziękuję i zapraszam je do udziału w kolejnych edycjach.

W tym roku MSZ rozszerzył zakres współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej, w ramach środków rezerwy celowej budżetu państwa na działalność polonijną, którymi kierowany przeze mnie resort dysponuje. Zwiększyliśmy wysokość środków powierzanych resortowi edukacji z 2,0 mln zł do 9,5 mln zł, powierzając partnerowi zorganizowanie dodatkowo otwartego konkursu dotacyjnego na organizację edukacyjnych kolonii i obozów w Polsce dla dzieci i młodzieży polonijnej.

Wymienione przed chwilą kwoty łącznie wynoszą 62,5 mln zł, co oznacza, że utrzymujemy na dotychczasowym poziomie środki przeznaczone na finansowanie programów polonijnych w ramach konkursów dotacyjnych. Nadal największy strumień środków płynie na wschód, w tym przede wszystkim do mniejszości polskich na Litwie, Białorusi i Ukrainie. W ub. r. przeznaczaliśmy na ten kierunek finansowania 60 % ogółu środków. Rośnie jednak znaczenie naszych działań wobec krajów obecnej migracji zarobkowej, dokąd w ub. r. skierowaliśmy 22% dostępnych środków.

W ramach konkursów dotacyjnych ustabilizowaliśmy w 2014 r. wsparcie dla polskich mediów na wschodzie, na które przeznaczamy 75% środków w ramach tego obszaru tematycznego. Niezależnie od zmian merytorycznych w konkursie, resort spraw zagranicznych pracuje też nad doskonaleniem procedur formalnych i kontrolnych. Pracujemy nad stworzeniem wspólnej platformy programowej organizacji konkursów polonijnych oraz pomocy rozwojowej i promocji Polski. Platforma umożliwi składanie wniosków projektowych w formie elektronicznej. Dodatkową korzyścią z jej powstania będzie wyeliminowanie przypadków składania wniosków niekompletnych, które będzie można w porę poprawić w trakcie aplikowania. Dotąd wnioski z błędami formalnymi były odrzucające w dalszej części postępowania konkursowego.

Istotną rolę we wsparciu naszych rodaków za granicą i finansowaniu współpracy z nimi mają polskie placówki dyplomatyczno-konsularne. Polscy dyplomaci dysponują rozległą wiedzą na temat potrzeb polskich społeczności w świecie, którą wykorzystujemy rozstrzygając konkursy dotacyjne. Placówki jednak przede wszystkim zgłaszają własne projekty z dziedziny kultury, edukacji czy opieki nad miejscami pamięci narodowej.

W 2014 r. na całym świecie zrealizowano około 2 300 takich projektów.

W br. przewidujemy przeznaczenie 20,8 mln zł na działalność polo-

nijną przedstawicielstw dyplomatycznych RP. Należy podkreślić, że konkursy dotacyjne i projekty polonijne placówek tworzą komplementarny i transparentny system. Każdego roku dokonujemy wyboru: które działania skoncentrować w ramach konkursu, które zaś lepiej pozostawić do realizacji ambasadom i konsulatom, biorąc pod uwagę ich możliwości bardziej dynamicznego reagowania na nowo ujawniane potrzeby środowisk polonijnych.

Dodatkowym walorem przekazywania środków Polonii i Polakom za granicą za pośrednictwem placówek jest łatwość ich dotarcia do mniejszych skupisk polonijnych czy wręcz dofinansowywanie projektów osób indywidualnych, wśród których rodzi się wiele wartościowych inicjatyw kulturalnych i promocyjnych.

Wspomniałem na początku o roli Senatu jako patrona Polonii. Chciałbym jeszcze raz podziękować Senatorom, a szczególnie członkom Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, za nieprzerwane zaangażowanie w sprawy naszych rodaków, za wrażliwość na ich problemy oraz za liczne inicjatywy i rady. Dziękuję również członkom sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą za stałe zainteresowanie sytuacją naszych rodaków. 4 lutego w Pałacyku Przędzieckich przedyskutowałem z komisją senacką i prezydium komisji sejmowej możliwości wspólnych działań na rzecz Polonii i Polaków za granicą. Ważną konkluzją tego spotkania jest wola powołania mieszanej grupy roboczej (Senat i MSZ), która rozpocznie prace nad ustawą o finansowaniu wsparcia i współpracy z naszymi rodakami mieszkającymi poza krajem. Wiele adresowanych do MSZ krytycznych uwag o finansowaniu tych działań bierze się z niedostosowania ogólnych przepisów finansowych do specyficznych potrzeb mniejszości polskich i aktywności Polonii.

Chciałbym zaapelować do Państwa Senatorów, a przy tej okazji także i do Państwa Posłów, by prace nad tym projektem wyłączyć z ogólnego dyskursu politycznego. Polonia i Polacy za granicą stanowią rozproszoną, ale bardzo ważną część Polski. Z jednej strony mamy wobec nich szczególne powinności, z drugiej jednak powinniśmy pamiętać, że dysponują oni potencjałem, który może dobrze służyć naszemu krajowi. Dobrze służyć – niezależnie od tego, kto w danym momencie sprawuje w Polsce władzę. Apeluje więc, by polityka polonijna zyskała status ponadpartyjnej. Niech nasi rodacy za granicą mają świadomość, że wszyscy w równym stopniu jesteśmy wrażliwi na ich dobro i że współpraca z nimi wolna jest od pobudek koniunkturalnych. Mam nadzieję, że przedstawiona przed chwilą informacja o podjętych przede mną działaniach w ostatnim czasie przekona Państwa, że nie tylko tak być powinno, ale tak się dzieje. Jeszcze raz podkreślam swą gotowość do współpracy w tej kwestii.

Dziękuję za uwagę.

źródło: msz.gov.pl

## Nowa figura patrona Lwowa

W ramach tegorocznych obchodów ku czci św. Jana z Dukli 27 czerwca na dziedzińcu Lwowskiej Kurii Metropolitalnej arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki i biskup łucki Witalij Skomorowski poświęcili figurę patrona Lwowa dłuta artysty Wiesława Domańskiego z Krakowa.



Na dziedzińcu Kurii Metropolitalnej

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Lwowski metropolita wyjaśnił, że w zeszłym roku, podczas obchodów jubileuszu 600-lecia urodzin św. Jana z Dukli władze miasta Lwowa wbrew pragnieniu wiernych również obrządku wschodniego nie zezwoliły na powrót figury św. Jana z Dukli na kolumnę przed byłym kościołem bernardynów. Zdjęto ją po II wojnie światowej przez komunistów.

„Przyznam się szczerze, że tutaj myśleliśmy o innej figurze – bł. Jakuba Strzeżmie albo św. Józefa, ale kiedy tak długo czekaliśmy na to pozwolenie, to tak pomyślałem: niech zastawia tych co decydują o tym,

mnika na jeden z najważniejszych placów Lwowa, przed kościołem bernardynów. Jeszcze się nie udało. Dzisiaj spotykamy się tutaj w bardzo zacnym miejscu, na dziedzińcu Kurii Arcybiskupiej i muszę powiedzieć, że w obliczu 600 lat, mamy rok 601, będzie przed nami jeszcze wiele lat, i ten plac będzie czekał na św. Jana z Dukli, patrona miasta Lwowa i myślę, że się doczeka”.

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością duchowni i wierni Kościoła Katolickiego dwóch obrządków oraz Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego patriarchatu moskiewskiego, Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego i Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego patriarchatu

innych diecezjach Kościoła na Ukrainie. Metropolita złożył też podziękowanie prowincjałowi bazylianów na Ukrainie o. Pantelejmonowi Salamasię za udostępnienie świątyni katolikom obrządku łacińskiego.

Po zakończeniu mszy św. procesja z relikwiami św. Jana z Dukli przeszła ulicami miasta do katedry łacińskiej. W uroczystości tradycyjnie uczestniczyła grupa pielgrzymów z Dukli.

Do roku 1946 w ołtarzu lwowskiego kościoła i klasztoru bernardynów pw. św. Andrzeja spoczywała trumna z relikwiami św. Jana z Dukli. W czasach sowieckich, aż do 1990 roku w zdewastowanej świątyni znajdował się magazyn. Po II wojnie



Procesja z relikwiami św. Jana z Dukli

że nie może tam powrócić i niech tutaj przypomina ciągle wszystkim, że jego miejsce jest gdzie indziej” – powiedział abp Mokrzycki.

„Trzeba dokonywać rzeczy dobrych, one pozostawiają w nas poczucie czegoś spełnionego, czegoś dobrego i tworzą też inny, lepszy świat – mówił konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd. - I pojawienie się na tym podwórzu św. Jana z Dukli pokazuje, że można tworzyć dobro i trzeba. Nie do końca mamy poczucie spełnienia, ponieważ w czasie Jubileuszu 600-lecia patrona miasta Lwowa św. Jana z Dukli chcieliśmy uczestniczyć w pięknej uroczystości powrotu po-

kijowskiego. Zabrakło przedstawicieli władz miasta Lwowa.

Tego dnia do byłego kościoła bernardynów (obecnie cerkiew greckokatolicka, gdzie pracują oo. bazylianie) wniesiono relikwie św. Jana z Dukli a mszy św. w obrządku łacińskim przewodniczył biskup łucki Witalij Skomorowski.

„Cieszę się bardzo, że jak co roku mogliśmy przeżyć uroczystość oddając cześć św. Janowi z Dukli, patronowi miasta Lwowa – powiedział abp Mieczysław Mokrzycki. – Dziękujemy ojcom bernardynom, że przygotowują tę uroczystość, zapraszają nas wszystkich, za ich obecność w naszej archidiecezji, w

świątowej relikwie świętego wywieziono do klasztoru bernardyńskiego w Rzeszowie, a następnie do Dukli, we Lwowie władze komunistyczne usunęły jego figurę, mimo to w mieście trwała żywa pamięć o nim.

Papież Klemens XII ogłosił Jana z Dukli błogosławionym w roku 1733, a Jan Paweł II kanonizował go w Dukli 10 czerwca 1997 roku. Papież Klemens XII w 1739 roku ogłosił bł. Jana patronem Rzeczypospolitej (Korony i Wielkiego Księstwa). Św. Jan jest patronem archidiecezji przemyskiej, Lwowa, rycerstwa polskiego, jego postać widnieje w herbie Dukli.



# Nowy kościół na Zboiskach we Lwowie

27 czerwca arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki konsekrował kościół katolicki pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wzniesiono go w nowej dzielnicy miasta – Zboiskach – gdzie posługę pełnią zmarłychwstańcy.



Projekt wnętrza kościoła autorstwa Weroniki Węclawskiej-Lipowicz z Poznania

## KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

Świątynia ta znajduje się na miejscu drewnianego kościółka, zbudowanego na byłym przedmieściu Lwowa w latach 1932-33. W 1935 roku ówczesny arcybiskup lwowski Bolesław Twardowski ofiarował tam wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy, którą przywiózł z Rzymu. W czasach komunizmu w 1946 kościółek zamieniono na magazyn, potem na garbarnię, w końcu stał się magazynem papieru. Dopiero w 1991 zarejestrowano tam parafię rzymskokatolicką, ale mimo wieloletnich starań o zwrot kościoła, okazało się, że ma on być przekazany jednej z sekt. Wierni ze Zboisk stanęli w obronie swej świątyni.

8 marca 1992 roku ks. Józef Legowicz z Mościsk i ks. zmarłychwstańciewicz Andrzej Jagielka rozpoczęli odprawianie mszy św. na schodach przed zamkniętymi drzwiami kościoła. „18 września zwrócono klucze, wewnątrz kościoła to oplakany stan ruiny – wspomina ks. Andrzej Jagiel-

ka. – Z entuzjazmem parafianie zrobili prowizoryczny remont i 19 grudnia 1992 roku abp Marian Jaworski wraz z ks. bp Rafałem Kiernickim, proboszczem lwowskiej katedry ponownie go poświęcili. Od początku było wiadomo, że trzeba podjąć się budowy nowej świątyni. Prawie 6 lat trwały starania. Kamień węgielny poświęcił ojciec święty Jan Paweł II w Legnicy 2 czerwca 1997 roku”.

Zatwierdzony projekt lwowskich architektów Aleksandra i Władysława Matwijiw wymagał gigantycznego wysiłku. Ks. Andrzej Jagielka poświęcił prawie dwa dziesięciolecia swego życia na gromadzenie środków i nadzorowanie budowy kościoła. Wykonaniem prac zajęli się bracia ks. proboszcza: bliźniacy Piotr i Jacek z synami oraz Grzegorz. Przy elektryce i nagłośnieniu pracował szwagier Zenon. Wszyscy z Polski. Projekt wnętrza kościoła jest autorstwa Weroniki Węclawskiej-Lipowicz z Poznania. Wykonanie budowy powierzono firmie Karpaturortbud.

2 lipca 1998 r. w 158. rocznicę śmierci założyciela zgromadze-

nia zmarłychwstańców Bogdana Jańskiego, rozpoczęto wykopy pod fundamenty. 1 grudnia 2001 ówczesny biskup pomocniczy we Lwowie Stanisław Padewski poświęcił dolną kaplicę w murach nowej świątyni, a pierwszą mszę św. w górnym kościele odprawiono 1 stycznia 2008 roku.

Wspólnota łacińska w tej nowej dzielnicy miasta na razie jest niewielka, toteż potężny nowy kościół udało się wznieść dzięki hojnej pomocy rodaków z Polski, Polonii z USA, ofiarodawców z Austrii i innych krajów.

„Poczucie jedności w Kościele zjednało wielu ludzi wokół tej budowy” – powiedział w homilii podczas mszy konsekracyjnej arcybiskup Mokrzycki. Podziękował też zmarłychwstańcom za nową świątynię i za posługę duszpasterską w archidiecezji lwowskiej: we Lwowie, w Samborze oraz za prowadzenie wykładów we lwowskim seminarium duchownym.

Generał zmarłychwstańców o. Bernard Hylla powiedział, że z ogromnym wzruszeniem współkon-

sekwował ten kościół. Przypominał, że jego współbracia zakonnicy przybyli do Lwowa w 1880 roku. Wybudowali tam świątynię przy ul. Piekarskiej. Przełożony generalny życzył wiernym, aby konsekrowany kościół był miejscem ich uświęcenia, aby gromadzili się tutaj razem ze swymi duszpasterzami na modlitwie i aby czuli się „wielką rodziną, pod którą

fundamenty położył nasz zbawiciel Jezus Chrystus”.

Na konsekrację kościoła pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy przybyło duchowieństwo i wierni z wielu parafii archidiecezji lwowskiej, pielgrzymi i ofiarodawcy z Polski, Austrii oraz wierni obrządku wschodniego. Obecny był konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski.



Nowy kościół na Zboiskach

## Jubileuszowy Alfa Jazz Fest

Alfa Jazz Fest jest doroczną festiwalową imprezą jazzową we Lwowie. W tym roku odbył się już po raz piąty. Od 25 po 29 czerwca na trzech scenach zagrało ponad 100 jazzmanów z 15 krajów. Organizatorzy festiwalu podkreślali, że trudno było zapraszać gwiazdy do kraju, w którym toczą się działania wojenne, lecz przyjechali wszyscy zaproszeni.

### ALEKSANDER KUŚNIERZ tekst i zdjęcie

Program festiwalu był naprawdę niezwykle urozmaicony. Gwiazdy jazzu najwyższej rangi zagrały na scenie im. Eddie Rosnera w miejskim parku kultury. Zegrali tam Mike Stern i Bill Evans Band (USA), Herbie Hancock (USA), Paquito D'Rivera (Kuba), Wayne Shorter Quartet (USA), Hiromi (Japonia) i George Benson (USA).

Na dwóch pozostałych scenach – dziedzińcu pałacu Potockich i w

Rynku zegrali muzycy z Wielkiej Brytanii Antony Strong, Yazz Ahmed Quartet, Arun Ghosh, Empirical, z Francji przyjechał Tango Carbon, z Niemiec – Contrast Trio, z Austrii – Martin Reiter Electro Trio, ze Szwecji – Dirty Loops. Nie zabrakło polskiej nutki – wystąpił Piotr Pociask Quartet z Tarnowa. Lider kwartetu, Piotr Pociask, jest również dyrektorem i pomysłodawcą festiwalu Jazz Contest w Tarnowie.

Na otwarciu festiwalu 25 czerwca grała orkiestra Lwowskiej Akademii Muzycznej im. Mykoły Łysenki

pod batutą Igora Pyłatiuka. Tym samym Akademia Muzyczna uczciła otwarcie katedry muzyki jazzowej. Festiwal jest ogromną szansą dla ukraińskich jazzmanów, którzy nie szczędzili sił, aby pokazać swoje umiejętności przed publicznością.

Jednak festiwal nie wszystkim przypadł do gustu. Pojawiły się głosy oburzonych tym, że „można tak się bawić, gdy w kraju toczy się wojna”. Chodziło też o głównego sponsora imprezy, a jest nim rosyjski Alfa-Bank. Sam Alfa-Bank zachował się bardzo taktownie – nie reklamował

swojej działalności, nigdzie nie było reklam instytucji. Logo banku widniało jedynie wśród innych partnerów i sponsorów festiwalu, wśród których były British Council Ukraine, Ambasada Francji na Ukrainie, Austriackie Forum Kulturalne. W ramach protestu przez miasto do siedziby Alfa-Banku we Lwowie przeszła grupa

osób przebranych w rosyjskie stroje narodowe, z matrioszkami i bałajkami. Niewielkie protesty również miały miejsce pod ratuszem. Jednak zdecydowanej większości festiwal się podoba, a do miasta ściga mnóstwo wielbicieli jazzu. W ubiegłym roku Alfa Jazz Fest odwiedziło ponad 40 000 osób.




Antony Strong (Wielka Brytania)




# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

 - Możliwe rozmieszczenie przez USA ciężkiej broni w Europie Wschodniej to odpowiedź na działania rosyjskich wojskowych, którzy opracowali plan szybkiej inwazji na lewobrzeżną Ukrainę – oświadczył doradca szefa ukraińskiego MSW Anton Heraszczenko. Zgodnie z tymi planami wojska rosyjskie miałyby zająć obszar na lewym brzegu Dniepru, zajmując część obwodu kijowskiego, w ciągu 15 dob. Heraszczenko, utrzymuje, że zdobyte przez ukraińskich hakerów dokumenty powstały w sztabie Zachodniego Okręgu Wojskowego Federacji Rosyjskiej na początku kwietnia i miały być zrealizowane w okresie kwietnia i maja.

Plany inwazji, podpisane przez dowódcę tego Okręgu generała Anatolija Sidorowa, które udostępniono w internecie, liczą 15 stron i opatrzone są klauzulą „ściśle tajne”. Na stronie „Myrotworca” zapewniono, że niezależna ekspertyza wykazała, że nie zostały one podrobione. Do planu dołączona jest 12-stronicowa „nota wyjaśniająca”, w której zawarto ocenę możliwości obronnych przeciwnika, czyli strony ukraińskiej, informacje o stanie dróg, którymi mają poruszać się siły rosyjskie, wiadomości o ewentualnych niebezpieczeństwach, a nawet warunkach pogodowych.

**„Rosja ma plan ofensywy w kierunku Kijowa”.**  
**Artur Bartkiewicz,**  
**16.06.2015**


 Ukraiński parlament zwolnił w czwartek ze stanowiska szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) Walentyna Nalywajczkę, o którego odwołanie wnioskował prezydent Petro Poroszenko. Za usunięciem Nalywajczki głosowało 248 posłów w liczącej formalnie 450 deputowanych Radzie Najwyższej.

Zdaniem komentatorów formalną przyczyną zwolnienia Nalywajczki jest niezadowolony prezydent z braku widocznych efektów walki z korupcją i przemytem. Wśród przyczyn nieformalnych wymienia się m.in. związki szefa SBU z grupą oligarchy Dmytra Firtasza.

- Byłoby błędem myślenie, iż powodem usunięcia szefa SBU jest walka z oligarchami, choć Firtasz odebrał atak na Nalywajczkę jako próbę pozbawienia go wpływów. Tak naprawdę chodzi tu wyłącznie o dążenie Poroszenki do umieszczenia na kluczowych stanowiskach lojalnych wobec niego ludzi – uważa publicystka gazety internetowej „Ukrainska Prawda”, Marija Żartowska.

Wcześniej obawiano się, że głosowanie nad dymisją szefa SBU ujawni naruszenie jedności bloku prezydenckiego, co ma ważne znaczenie przed oczekiwanymi na Ukrainie jesiennymi wyborami do władz lokalnych.


**Parlament w Kijowie zdymisjonował szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy.**  
**Jarosław Junko, 18.06.2015**

 - Na wschodniej Ukrainie zatrzymano dwóch ukraińskich żołnierzy ze strefy walk w Donbasie, którzy strzałami w głowę zabili dwie kobiety, matkę i córkę osądzane o współpracę z prorosyjskimi rebeliantami – podała prokuratura obwodu donieckiego. Zastrzelone kobiety w wieku 77 i 45 lat mieszkały we wsi Łuhanske w obwodzie donieckim.

W maju organizacja praw człowieka Amnesty International poinformowała w najnowszym raporcie, że obie strony konfliktu na Ukrainie niemal codziennie dopuszczają się zbrodni wojennych, w tym torturowania i zabijania więźniów, również cywilów. Ukraińskie władze zatrzymały dziś dowódcę i siedmiu członków walczącego na wschodzie kraju batalionu milicyjnego Tornado, którzy podejrzewani są o zorganizowanie grupy przestępczej dopuszczającej się zabójstw, gwałtów, porwań i torturowania ludzi. Zatrzymani są szeregowcami w wieku 23 i 25 lat. Przyznali się do winy. Szef ługańskiej obwodowej administracji państwowej Hennadij Moskał zażądał od MSW Ukrainy natychmiastowego rozbrojenia tej formacji. Szef tego resortu Arsen Awakow oświadczył następnie, że podjął decyzję o jej likwidacji.

Członkowie Tornado twierdzą tymczasem, że zatrzymania związane są z walką z przemytem z terytoriów kontrolowanych przez ukraińskie władze na obszarach opuszczonych przez rebeliantów. – Kiedy staliśmy na pierwszej linii frontu, byliśmy ostrzeliwani i zabijani, to uważano nas za bohaterów. Teraz, kiedy zrozumieliśmy, że rozpoczął się handel z separatystami, zaczęto nas uważać za zbrojnych – powiedział jeden z członków batalionu.

**Zabójstwo kobiet oskarżonych o separatyzm, zbiorowe gwałty i tortury.**  
**apa, 18.06.2015**

 - Choć zamrożenie konfliktu w Donbasie jest niepożądane i pozbawione perspektywy to możliwe jest, że Ukraina będzie musiała zgodzić się na taki scenariusz, jak np. w Naddniestrzu – uważa doradca prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki, Wołodymyr Horbulin. Szef prezydenckiego Instytutu Badań Strategicznych i były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony przedstawił pięć możliwych scenariuszy uregulowania konfliktu na wschodzie Ukrainy.

Pierwszy z nich zakłada, że w przypadku ataku Rosji na dużą skalę Ukraina ma szansę zwyciężyć prowadząc wojnę partyzancką.


Drugi wariant przewiduje całkowitą rezygnację Ukrainy z Donbasu i zerwanie wszelkich relacji z tym okupowanym terytorium.

Trzeci scenariusz zakłada poszukiwanie sposobu zawarcia separatystycznego pokoju z Rosją na korzystnych dla niej warunkach tj. uznanie przez Ukrainę autonomii Donbasu, rezygnacja z Krymu i zlekceważenie interesów zachodnich partnerów Kijowa.

Czwarty scenariusz zakłada zamrożenie konfliktu według wzoru Naddniestrza, Abchazji i Osetii Południowej, co jest na rękę Rosji.

Ostatni, piąty wariant zakłada stan ograniczonej wojny i ciągłych negocjacji, by osiągnąć jak najlepszy wynik przy minimalnych stratach.

**„Możliwe zamrożenie konfliktu w Donbasie”.**  
**mm, 20.06.2015**

 - Walka z korupcją na Ukrainie nie przyniosła na razie konkretnych rezultatów – oceniła w ostatnim raporcie Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.

- W każdej instytucji, gdzie takie zjawisko występowało kiedyś w Polsce, można było znaleźć ludzi uczciwych. Na Ukrainie w wymiarze sprawiedliwości, służbach celnych, policji często trudno o jedną osobę o czystych rękach, która mógłby być partnerem do dyskusji na ten temat – mówi Włodzimierz Cimoszewicz odpowiedzialny w Agencji Modernizacji Ukrainy za walkę z korupcją.

Nowy rząd na Ukrainie ogłosił, że walka z szerzącą się w kraju korupcją będzie jego priorytetem. OECD dostrzega pozytywne działania w tym zakresie i podkreśla, że w kontekście obecnego kryzysu ekonomicznego i konfliktu na wschodzie kraju jest to niezwykle ambitne wyzwanie. Były premier przekonuje, że doświadczenia z polskiej walki z korupcją w ramach jego autorskiej akcji „Czyste ręce” bardzo mu pomagają przy tworzeniu antykorupcyjnych programów dla Ukrainy.

Z analiz organizacji pozarządowych i OECD wynika, że korupcja dotyczy większości sfer życia na Ukrainie. Ustawa, przyjęta na Ukrainie, przewiduje wyprowadzenie walki z korupcją z dotychczasowego systemu wymiaru sprawiedliwości. Narodowe Biuro Antykorupcyjne będzie obserwowało przede wszystkim deputowanych parlamentu i członków rad niższych szczebli. Pod lupą są też urzędnicy rządowi, sędziowie, prokuratorzy, wojskowi i menedżerowie firm, w których udział państwa przekracza 50 procent.

**Cimoszewicz: korupcji na Ukrainie nie da się porównywać do polskiej.**  
**22.06.2015**


 - Jestem generałem-majorem ukraińskich sił zbrojnych – tak na konferencji prasowej w Doniecku przedstawił się Aleksandr Kołomiejec, doradca ministra obrony, który razem z rodziną uciekł z Kijowa i opowiedział się po stronie rebeliantów. – Moje ostatnie stanowiska to doradca ministra obrony Ukrainy i główny analityk ukraińskich sił zbrojnych – mówił Kołomiejec, siedzący w otoczeniu umundurowanych mężczyzn reprezentujących samowładczą Doniecką republikę Ludową. Zapewniał, że potencjał ukraińskiej armii jest obecnie na bardzo niskim poziomie.

- Chodzi przede wszystkim o morale. Wszyscy generałowie i ofi-

cerowie, którzy widzą przestępczą działalność władz, nie chcą walczyć. A kto walczy? Tylko ochotnicze, nacjonalistyczne oddziały – mówił Kołomiejec. Zaznaczył przy tym, że wśród żołnierzy chęć do walki też jest coraz mniejsza. – Nie rozumiem tych, którzy wydają rozkazy zabijania cywilów – dodał. Kołomiejec podkreślił też, że „w najbliższym czasie wszystko się zmieni”.

Kołomiejec wyjaśnił też, że wyjechał z Kijowa do Doniecka, bo w tym mieście przez 19 lat był dowódcą wojska w obwodzie donieckim. – Będę pracował dla dobra Donieckiej Republiki Ludowej – zadeklarował.


**Były doradca ministra obrony Ukrainy: „Będę pracował dla dobra Donieckiej Republiki Ludowej”.**  
**Anna Pawłowska,**  
**22.06.2015**

 Były prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz powiedział w wywiadzie dla BBC, że przyjmuje część odpowiedzialności za rozlew krwi, który poprzedził jego obalenie w lutym ub. r. Zaprzeczył jednak, że wydał rozkaz otwarcia ognia do demonstrantów na Majdanie. Jego zdaniem Donbas powinien pozostać częścią Ukrainy.

Janukowycz podkreślił jednak, że „siły bezpieczeństwa spełniły swój obowiązek, zgodnie z obowiązującym prawem. Miały prawo użyć broni” – dodał. W dalszej części wywiadu Janukowycz powiedział, że wojna jest „koszmarem, który stał się rzeczywistością”. Aneksję Krymu przez Rosję nazwał „tragedią”, która nie wydarzyłaby się gdyby pozostał na swym stanowisku.

Podkreślił, że jego przeciwnicy w Kijowie „nie powinni dokonywać wojskowego zamachu stanu, nie powinni angażować sił radykalnej, skrajnej prawicy. Ostrzegalem, że nie ograniczą się do Majdanu, że pójdą dalej. I poszli dalej. Doprowadzili do rozłamu kraju i wciągnęli cały świat w ten konflikt” – powiedział Janukowycz. Przyznał, że „jest wdziałczy” prezydentowi Putinowi, że ocalił mu życie wydając rozkaz siłom specjalnym przerwania go do Rosji w nocy 23 lutego 2014 r. Wciąż uważa, że jego życie jest zagrożone.

**Janukowycz: Moje życie jest zagrożone.**  
**Przemysław Malinowski,**  
**23.06.2015**


 Roshen, należący do prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki światowy gigant na rynku słodczy, zarejestrował się w Polsce – informuje „Puls Biznesu”. Chce w ciągu 5 lat zostać jednym z pięciu największych graczy na naszym rynku.

Roshen wytwarza ponad 320 rodzajów słodczy – od batonów przez czekolady, galaretki, karmelki i wafle po biszkopty. Ma zakłady na Ukrainie, Litwie i Węgrzech. Do niedawna jeszcze produkował w Rosji i eksportował tam swoje wyroby, jednak Rosjanie wprowadzili embargo na

słodczy spółki i przejęli działający tam zakład produkcyjny.

Branża mówi o wzmożonej aktywności ukraińskich producentów słodczy w Polsce. Nie znają rynku, ale ich ceny są nie do pobicia – czytamy w gazecie.

**Słodczy Poroszenki ruszają w Polskę.**  
**Przemysław Malinowski,**  
**24.06.2015**


 Francja, Rosja, Niemcy i Ukraina zaapelowały o natychmiastowe przerwanie walk na wschodzie Ukrainy. – Apelujemy o szybką deeskalację i respektowanie rozejmu – powiedział Laurent Fabius po zakończeniu w Paryżu spotkania szefów dyplomacji tych państw.

Szefowie dyplomacji spotkali się w Paryżu, by omówić sytuację na wschodzie Ukrainy. Nie kryli obaw co do tego, że eskalacja walk na wschodzie Ukrainy stanowi zagrożenie dla porozumień pokojowych zawartych w Mińsku. W związku z tym wezwali strony konfliktu do respektowania rozejmu. Ich zdaniem przerwanie walk jest podstawowym warunkiem umożliwiającym otwarcie dialogu politycznego i rozpoczęcia odbudowy gospodarczej wschodniej Ukrainy.

Szef francuskiej dyplomacji zaapelował do stron konfliktu by zgodnie z porozumieniami mińskimi wycofały ciężką broń i umożliwiły dostarczanie pomocy humanitarnej.

- Ustaliliśmy, że nie możemy dopuścić do fiaska porozumień pokojowych z Mińska – powiedział minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow. – Zdajemy sobie sprawę z zagrożenia, jakie stanowią określone siły, które dążą do militarnego rozwiązania konfliktu – dodał.

**Ławrow apeluje o przerwanie walk na Ukrainie.**  
**arb, 24.06.2015**

 - Dowódca wojsk lądowych USA w Europie generał Ben Hodges odrzucił twierdzenia Rosji o jej nieangażowaniu się w konflikt na Ukrainie, zaznaczając, że są „jasne i niepodważalne dowody” na odwrotny stan rzeczy – poinformowała w środę agencja AP.

Według udostępnionych zapisów z briefingu Hodgesa na odbywającej się we wtorek w Wiedniu zamkniętej sesji Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zarzucił on Moskwie udzielanie prorosyjskim separatystom zarówno bezpośredniego, jak i pośredniego wsparcia militarnego. – Rosja podsyca ten konflikt aktywnie i na znaczną skalę – powiedział amerykański generał. – Doniesienia obserwatorów OBWE o ponad 500 w ciągu ostatniego weekendu wybuchach świadczą, że takiego natężenia ognia nie da się uzyskać bez rozbudowanego systemu dostaw ani bez żołnierzy i oficerów, przeszkolonych w obsłudze zapewniającego artylerijską nawalę uzbrojenia – argumentował Hodges. Wskazał również, że na wschodniej Ukrainie stwierdzono obecność czoł-



gów należących do typów używanych wyłącznie przez armię rosyjską oraz zaawansowanych technicznie modeli uzbrojenia przeciwlotniczego i rakiet.

**Amerykański generał: Rosja jest zaangażowana w konflikt na Ukrainie. 24.06.2015**

**RZECZPOSPOLITA** - NATO uruchamia projekty pomocowe dla Ukrainy w zakresie bezpiecznej komunikacji oraz ruchu lotniczego, a także utworzy fundusz, który ma finansować rozminowanie – poinformował w Brukseli sekretarz generalny Sojuszu Jens Stoltenberg.

- W ostatnich dniach uruchomiliśmy projekty w zakresie bezpiecznej komunikacji i bezpieczeństwa regionalnej przestrzeni powietrznej. To kluczowe obszary – powiedział Stoltenberg na konferencji prasowej z udziałem obecnego ministra obrony Ukrainy Stepana Połtoraka. Sekretarz generalny NATO poinformował, że uzgodniono dziś utworzenie kolejnego funduszu. Miałby on finansować rozminowanie i likwidację improwizowanych ładunków wybuchowych. Szczegóły mają być dopiero dopracowane. Na jesień Stoltenberg zapowiedział wspólne z ukraińskim rządem ćwiczenia z zakresu zarządzania kryzysowego.

Stoltenberg podkreślił polityczne wsparcie NATO dla ukraińskiej suwerenności i integralności terytorialnej. Po raz kolejny wezwał Rosję do zaprzestania agresywnych działań na Ukrainie.

**NATO: Nowy fundusz pomocowy dla Ukrainy. Ada Michalak, 25.06.2015**

**WP** wirtualna polska Prezydent Rosji Władimir Putin zadzwonił do prezydenta USA Baracka Obamy, z którym omówił sytuację na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie, program atomowy Iranu i problem walki z terroryzmem oraz z tzw. Państwem Islamskim (IS) – poinformowali rzecznicy Białego Domu i Kremła.

Komunikat Białego Domu stwierdza, że Obama podkreślił, iż w celu rozwiązania konfliktu na Ukrainie Moskwa powinna „przestrzegać zobowiązań” wynikających z porozumień z Mińska. W szczególności dotyczy to – jak powiedział Obama – konieczności „całkowitego wycofania żołnierzy i sprzętu rosyjskiego rozmieszczonych na terytorium ukraińskim”.

Natomiast według rzecznika Kremła Dmitrija Pieskowa prezydenci uzgodnili, iż „w najbliższym czasie” asystentka sekretarza stanu USA Victoria Nuland i wiceminister spraw zagranicznych Rosji Grigorij Karasin „wznowią kontakty” w celu omówienia realizacji porozumień z Mińska.

Moskwa zaprzecza, że jest zaangażowana w walki między wojskami ukraińskimi i prorosyjskimi separatystami na wschodzie Ukrainy, w których od kwietnia 2014 zginęło już – jak się ocenia – ponad 6 tys. żołnierzy po obu stronach. Po zawarciu porozumień w Mińsku walki nieco osłabły, ale w ostatnim okresie ponownie nasiliły się.

**Władimir Putin rozmawiał z Barackiem Obamą o Ukrainie. akt, 26.06.2015**

## Mechanizm nierozbrojonej bomby już tyka

W ostatnich kilku latach wystąpiły silne ruchy migracyjne ludności afrykańskiej z krajów objętych działaniami wojennymi jak: Syria, Libia, Erytrea, Irak, Etiopia w kierunku Unii Europejskiej. Główna fala uciekinierów przelewa się przez Morze Śródziemne i dociera do Włoch, Grecji, Hiszpanii czy krajów bałkańskich. Liczący po kilkanaście tysięcy miesięcznie exodus mieszkańców Afryki, często kończący się tragicznymi masowymi utonięciami w morzu, zdaje się nie mieć końca.

**JAN WLOBART**

Sytuacja ta uzmysłowiła politykom europejskim, że Unia Europejska jest słabo przygotowana na przyjęcie imigrantów. Większość krajów stara się nie dopuszczać myśli, że w ramach solidarności, będzie musiała przyjąć jakąś ich część. Władze Polski wydają się być tym faktem zaskoczone i nieprzygotowane. Inne kraje, jak Francja, Hiszpania czy Włochy, które mają na swoim terenie wielu mieszkańców swoich byłych kolonii, także niechętnie odnoszą się do nowych przybyszów.

Taka reakcja jest spowodowana problemami z nowymi przybyszami i wcale nie obciążenie materialne, jest tu najważniejsze. W latach 60. i 70. XX wieku, Niemcy, Francja, a także inne kraje, masowo przyjmowały siłę roboczą potrzebą dla szybko rozwijającego się przemysłu. Masowo przyjeżdżali Turcy czy mieszkańcy Maghrebu. Jednak czas prosperity minął, a zmiany technologiczne zmniejszyły zapotrzebowanie na słabo wykwalifikowanych pracowników. Tak więc pierwszymi bezrobotnymi okazali się imigranci, co przyczyniło się w znacznym stopniu do niepokojów społecznych szczególnie we Francji. Równie ważnym elementem zapalnym stały się różnice kulturowe, a w szczególności religia. Imigranci z państw islamskich okazali się mało podatni na adaptację w kulturze europejskiej. Turcy w Niemczech w swoich miejscach zamieszkania zaczęli tworzyć enklawy, z własną religią, kulturą czy obyczajami, a nawet prawem, nie zdradzając przy tym chęci do adaptacji w nowym kraju. W związku z tym Niemcy byli zmuszeni do zmiany polityki imigracyjnej i zakazali łączenia rodzin celem ich osiedlenia, poza nielicznymi wyjątkami, odnoszącymi się do obywateli zasymilowanych, znających język swojego kraju. Imigranci zaczęli być deportowani do krajów, z których przybyli. Trzeba jednak stwierdzić, że tylko w Niemczech polityka „multi – kultu” w jakimś stopniu się powiodła w przeciwieństwie do innych krajów UE. Taki sam problem ma Francja, gdzie żyje trzecie pokolenie imigrantów, słabo wykształcone nieasymilujące się w nowym otoczeniu. Radykalizm, szczególnie młodych, przysparza dużo problemów wymienionym krajom. Tak więc nienajlepsze doświadczenia Europy z imigrantami tworzą atmosferę niechęci i nietolerancji do nowych przybyszów. Agendy Organizacji Narodów Zjednoczonych, z jej wysokim komisarzem do spraw uchodźców, otwarcie przyznają, że 80% z nich to uchodźcy ekonomiczni, szukający dla siebie lepszych warunków życia. Powiększające się rozwarstwienie pomiędzy bogatymi a biednymi, potęguje imigrację ekonomiczną. Ten problem staje się palącym wyzwaniem dla całego świata.



Potrzebne jest wypracowanie bardziej sprawiedliwego mechanizmu dzielenia wytworzonego kapitału, a nie jego kumulacja w rękach kilku procent. Niewypracowanie tego mechanizmu w krótkim czasie spowoduje masowe niezadowolenie społeczne na całym świecie, co będzie skutkowało totalną destabilizacją.

Polska kompletnie nie radzi sobie z problemem imigracyjnym. Dowodem tego może być chociażby opór premier Ewy Kopacz na sugestie Brukseli aby przyjąć 2700 uchodźców afrykańskich z puli 40 tysięcy, którzy dotarli w tym roku do krajów UE. W roku 2014 nielegalnie do Europy dotarło 280 tysięcy imigrantów islamskich, co określa skalę problemu. Taka postawa rodzi niezadowolenie szczególnie krajów z południa Europy, które wzięły na siebie główną falę uchodźców. Brak solidaryzmu może skutkować niezrozumieniem Polski w sprawie imigrantów ze wschodu Europy. Nie należy zapominać, że na Ukrainie toczy się niewypowiedziana wojna i coraz więcej Ukraińców, szczególnie młodych, pragnie związać swoje losy z Polską. Na to nakłada się napływ obywateli Ukrainy, posiadających polskie korzenie i Kartę Polaka. Brak polityki imigracyjnej polskiego rządu objawia się także w nadmiernym formalizmie legalizacji prawa pobytu na podstawie długoterminowych pozwoleń na pracę. Polsce, jako starzejącemu się społeczeństwu, szczególnie powinno zależeć na preferencjach dla obywateli z Europy Wschodniej, ponieważ wielu z nich jest wykształconych i mogłoby przynieść korzyść polskiej gospodarce, a sobie rozwój kariery życiowej. Z przykrością trzeba stwierdzić, że rząd polski, jak i organ ustawodawczy – Sejm, tego problemu nie dostrzegają. Przy odpływie wykształconych Polaków do krajów „starej Unii” zapelnienie powstałej luki przez imigrantów bliższych nam kulturowo

i w miarę szybko się adoptujących, przynajmniej po części zaspokoiliby aktualne potrzeby na rynku pracy w Polsce, które będą się tylko pogłębiać. Tworzenie obozów dla uchodźców jest złym rozwiązaniem. Przebywającym tam ludziom zapewnia jedynie wegetację, przez co stają się one wylegarnią frustratów. Wspomniane obozy, ze względu na coraz większą liczbę przebywających tam muzułmanów z Kaukazu, stają się ogniskiem konfliktów. Muzułmanie nie szanując kraju, który ich przyjął, narzucają zasady Koranu wszystkim tam przebywającym, bez względu na wyznanie. Takie sytuacje mają miejsce, przy biernej postawie personelu który dla „świętego spokoju” na to się godzi. Ostatnio taka sytuacja ma miejsce w obozie dla uchodźców w Lininie.

Polska, otwierając się na uchodźców z Europy Wschodniej, będzie

miała korzyści gospodarcze, a jednocześnie argument wobec Brukseli, że ona już przyjmuje uchodźców.

Unia Europejska powinna zacząć tworzyć mechanizmy gospodarcze, zachęcające imigrantów ekonomicznych do pozostania w swoich krajach, ponieważ jest to jedyny skuteczny sposób na ich zatrzymanie. Wszystkie obecne metody są tylko półśrodkami, które nie usuwają przyczyny imigracji. Jeżeli Unia Europejska nie poradzi sobie z imigrantami islamskimi, grozi jej utrata tożsamości i upadek kultury europejskiej oraz całkowita islamizacja. Poprawność polityczna nie może w tej sprawie mieć miejsca i mieszkańcy Unii powinni nieustannie przypominać politykom, że mają tykającą bombę do rozbrojenia, a czasu pozostało bardzo niewiele.

**KG**

### STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA” HOTEL DOM POLONII W OSTRÓDZIE

Poszukujemy kandydatów/ek na stanowisko: kucharz

#### Oczekiwania:

- wykształcenie kierunkowe lub doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku
- dobra znajomość języka polskiego
- mile widziana Karta Polaka
- umiejętność łatwego nawiązywania kontaktów
- umiejętność pracy w zespole
- odpowiedzialność
- dokładność

#### Oferujemy:

- pracę w stabilnej, prężnie rozwijającej się międzynarodowej organizacji
- zakwaterowanie i wyżywienie
- przyjazną atmosferę

Wszystkich zainteresowanych prosimy o przesyłanie CV wraz ze zdjęciem i listem motywacyjnym na email: m.czczora@dompoloniiostroda.pl, osoba do kontaktu Małgorzata Czeczora. **Prosimy o dopisanie klauzuli:** „Zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.1997 o ochronie danych osobowych, Dz. U. z 2002, Nr 101, poz. 923 ze zmianami, wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb bieżącej oraz przyszłych rekrutacji prowadzonych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Dom Polonii w Ostródzie Polska”.



# Spacer ze Stanisławem Sławomirem Nicieją

Człowiek nie jest nieśmiertelny i jedyne, czego może być pewny w swoim życiu, jest to, że umrze. Dlatego stosunek do śmierci i upamiętnienia swoich zmarłych był zawsze ważną częścią ludzkiego bytowania. Każdy region, każda wspólnota kształtowała swój sposób uporządkowania spraw pochówków i upamiętniania zmarłych. Usytuowanie, wygląd cmentarzy, sposoby pochówków, kształty nagrobków opowiadają o charakterze ludności zamieszkującej teren, o zwyczajach, o wierzeniach, o przynależności do tej czy innej kultury cywilizacyjnej. Opowiadają też o bogactwie i biedzie, o postępach technicznych i kulturowych, o pewnych trendach w tym czy innym okresie dziejów historycznych.

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcia

Najstynniejszym lwowskim cmentarzem jest Łyczaków. Założony w ostatniej ćwierci XVIII w. przetrwał pomimo rozbudowy miasta, pomimo zajęć historycznych, pomimo zmian administracyjnych i kulturowych.

Badanie cmentarzy jest tematem fascynującym, nieraz może odmienić całe życie naukowca, co udowodnił swoją pracą rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. Stanisław Sławomir Nicieją. 26 czerwca Konsulat Generalny RP we Lwowie zorganizował spacer alejkami Cmentarza Łyczakowskiego pod przewodnictwem profesora, jego przyjazd do Lwowa spowodowany był tym razem prezentacją kolejnego, 6 tomu z serii „Kresowa Atlantyda”.

Stanisław S. Nicieją wierzy w rolę przypadków w dziejach, albo inaczej – w działanie opatrności, i przyznaje, że gdyby nie trafił przypadkiem w 1977 roku na ten cmentarz, byłby zupełnie innym człowiekiem. Pod koniec lat 70. XX wieku, kiedy S.S. Nicieją zaczynał pisać pierwsze teksty, zarosnięty i zapuszczony Łyczaków był w agonii. Młody historyk zauważył, że jest tu pochowany kwiat inteligencji polskiej. Przygoda zaczęła się od pomysłu zrobienia zdjęć do kolekcji. A kolejne zdarzenia losu pomagały w utwierdzeniu i rozwinięciu pasji.

rzecz układu sowieckiego. Prof. S.S. Nicieją uważa, że miał wielkie szczęście w życiu, bo spotykał też na swojej drodze ludzi, którzy mu zaufali i pomagali kontynuować pracę.

Pierwszy tekst pt. „Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie” został opublikowany w miesięczniku „Opole” jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego w Polsce. „Napisałem tak: – mówi S.S. Nicieją – Jedną z najstynniejszych nekropolii europejskich, cmentarz gdzie leży elita intelektualna polska i ukraińska, od pięćdziesięciu lat nie istnieje w świadomości, a przecież nie zapadł się pod ziemię, przecież nadal jest, co prawda zarosnięty krzakami i chaszczami, ale jest! I wymieniłem 50 nazwisk. I jeszcze napisałem: czas żeby w porozumieniu z radzieckimi władzami Lwowa podjąć działania na rzecz ratowania Cmentarza Łyczakowskiego, bo jeżeli ten cmentarz zniknie z powierzchni ziemi, to stracimy wszyscy – polska kultura, ukraińska kultura i miasto Lwów”. Cenzor opolski, który był bardziej uczulony na sprawy niemieckie, przepuścił to. Ale tekst zaczął być przedrukowywany przez inne wydawnictwa, co spowodowało iż cenzura lepiej mu się przyjrzała. Posądzono nawet o uprawianie „mieszania się w sprawy wewnętrzne Związku Radzieckiego”.



Stanisław Sławomir Nicieją (od lewej) i Andrij Sadowyj

Profesor uważa, że historię tworzą nie tylko królowie, generalowie czy arcybiskupi. Wszyscy tworzymy historię i te rzeczy trzeba wyłowić. W poszukiwaniach biograficznych bardzo często pomagają symbole umieszczone na nagrobkach. Aparat fotograficzny, paleta, instrument muzyczny, herby. Wielką kopalnią wiedzy o wydarzeniach we Lwowie jest ówczesna prasa codzienna. Noto-

- Kiedy trafiłem tu 35 lat temu, – mówi S.S. Nicieją, – zadałem sobie pytanie: czy rzeczywiście Cmentarz Łyczakowski jest jednym z najpiękniejszych cmentarzy w Europie? Czy może to jest taka polska i ukraińska megalomania – mówimy, że wszystko jest u nas najlepsze i najpiękniejsze? Odwiedziłem cmentarze od Lizbony do Sankt-Petersburga, zobaczyłem najpiękniejsze cmenta-

Łyczakowski wpisuje się w historię cmentarzy utopionych w ogrodach.

Cmentarz nie musi straszyć. Na współczesnych cmentarzach nie raz grób przy grobie, gdzie są takie same płyty z lastryką, gdzie nie ma jak przejść, nie ma miejsca na drzewo, na ławkę. I to jest straszne. Ja swoim studentom teologom mówię: mówcie o tym że cmentarz musi być tak ważny jak w mieście jest ratusz, kościół, twój dom. Na cmentarz trzeba przychodzić nie tylko wtedy, gdy ktoś umiera, bo wtedy idziesz na cmentarz powalony, zniszczony psychicznie. Cmentarz musi być taki, żeby na niego chciało się przychodzić. To ma być cmentarz-park. Filozofia, którą tu na Cmentarzu Łyczakowskim zastosowano, głosi że nie ma śmierci, jest sen wiekiusty, nasi zmarli śpią – dlatego tak dużo jest hipnosów, aniołów śpiących, śpiące figury dzieci i dorosłych. Anioł śpi, ale w dniu ostatecznym musi się obudzić pierwszy i zatrzeć w swojej trąbę żeby wszyscy wstali.

Na tym cmentarzu nie ma strachu. Właściwie nie spotykałem „memento mori” – pamiętaj że umrzesz. Tutaj są piękne drzewa, piękne alejki, ławka, ładne epitafium skłaniające do zamyślenia się. Na ten cmentarz uczniowie przychodzili uczyć się do matury, na tym cmentarzu się romansowało – tak jak na Cmentarzu Père-Lachaise – opowiadał Stanisław Nicieją.

Nagranie wideo ze spaceru Cmentarzem Łyczakowskim z prof. S.S. Nicieją mogą Państwo obejrzeć w całości na naszej stronie internetowej: kuriergalicyjski.com.



W tamtych czasach nie było łatwo prowadzić badania. Nie było wolności w poruszaniu się po Związku Radzieckim, nie było wolności w działaniach, które w normalnym kraju są uważane za zwykłe i nawet rutynowe. Robienie zdjęć na cmentarzu, oczyszczanie nagrobków, spisywanie epitafiów było postrzegane jako przestępstwo wobec układu państwowego. Obywatele byli podejrzliwi, każdy na swój sposób – jedni podejrzewali go o działalność przeciwko państwu radzieckiemu, inni odwrotnie – na

Ale skończył się stan wojenny, czasy się zmieniały. I pierwszą książkę wydano nakładem 250 tys. egzemplarzy. Jerzy Waldorff, obrońca Cmentarza Powązkowskiego, jeden z pierwszych bardzo pozytywnie zaopiniował książkę. To była potężna reklama.

- Napisałem książkę pozornie o cmentarzu – ale nie pisałem o zwłokach, nie pisałem o czaszkach. Pisałem o ludziach – mówi S.S. Nicieją. – Niezwykle biografie tu spoczywających. Łączy ich tylko miejsce.

wano skrupulatnie wszystkie, nawet najmniejsze zdarzenia. Znając datę pogrzebu, prawie zawsze można odnaleźć opis tegoż, nieraz z najdrobniejszymi szczegółami – jak odbył się pogrzeb, jak udekorowano katafalk, kto przemawiał, kto uczestniczył w pogrzebie. Książka o Cmentarzu Łyczakowskim otworzyła też dla badacza domy jeszcze żyjących wówczas lwowiaków. Zaczęły napływać listy ze zdjęciami i historiami rodzinnymi. Zdobyte dodatkowe informacje uzupełniały następne wydania.

rze europejskie, i mogę stwierdzić, że tak: Cmentarz Łyczakowski jest w pierwszej lidze światowej. Jest w pierwszej lidze ze względu na wspaniałą artystyczność nagrobków. Miasto Lwów stać było na wielkich artystów, dlatego tu działali Witwer, Schimserowie, Eutele, Goddebski i inni. Jest to cmentarz porównywalny do Staglieno w Genui czy słynnego Cmentarza Almudena w Madrycie, Cmentarza Kerepesi w Budapeszcie czy Cmentarza Ohlsdorf w Hamburgu. Cmentarz



# Historia i mitologia Kresów w wydaniu profesora Nicieja

26 czerwca w sali konferencyjnej lwowskiego Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego odbyło się kolejne spotkanie z prof. Stanisławem Sławomirem Nicieją, rektorem Uniwersytetu Opolskiego. Profesor Nicieja jest wybitnym znawcą i miłośnikiem Kresów, ich historii i mitologii. Spotkanie odbyło się dzięki Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie, poprowadził je konsul Jacek Żur.



**JURIJ SMIRNOW**  
tekst  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI,**  
**LEON TYSCZENKO**  
zdjęcia

W ciągu dziesięcioleci badań historii i zabytków ziem dawnej Rzeczypospolitej S.S. Nicieja stał się jedną z czołowych postaci nie tylko w kręgach naukowych, ale też wśród miłośników Kresów, dawnych ich mieszkańców, ich dzieci i wnuków. Świadczą o tym nie tylko materiały, które profesor odnalazł w archiwach i bibliotekach, ale też tysiące listów, setki wspomnień i unikatowych zdjęć, które otrzymywał i nadal otrzymuje ze wszystkich stron i kontynentów. Są to bezcenne materiały, których nie znajdziemy w żadnych archiwach, m.in. relacje uczestników dawnych wydarzeń lub dokumenty, które pozostały po ich śmierci.

Nicieja przedstawił swoją nową książkę – szósty tom „Kresowej Atlantydy. Historii i mitologii miast kresowych”. Tym razem omówił duże powiatowe miasto Stryj, legendarne omiańskie Kuty oraz małe miejscowości Rybno, Baniłów, Kniaże, Załucze. Dla każdej miejscowości autor znalazł ważne kluczowe słowa i wydarzenia. Czasami los jednej osoby lub bardzo ważne wydarzenie decydowały o wytypowaniu właśnie tej, a nie innej miejscowości. Z archiwów i prywatnych listów Nicieja wyciągnął unikatowe nikomu nie znane fakty, często absolutnie rewelacyjne. W książkach Nicieja nie znajdziemy banałów i powtórek z innych autorów.

Nowy film Nicieji „Kołomyja – stolica Pokucia” zawiera bardzo dużo nowych ujęć i nowych faktów, a co bardzo ważne – są w nim oryginalne akcenty, które autor świadomie podkreśla. Wielonarodowość i wielokultu-

rowość pokazuje się tym, którzy chcą zakłamywać historię, przedstawiając ją jako szereg ponurych faktów i wiecznej nieprzyjaźni i nienawiści między kresowymi narodami. Są tacy ludzie, dla których przeszkodą są opowieści o przedwojennych stosunkach Polaków, Ukraińców, Żydów, Ormian, chcieliby puścić w niepamięć wspaniałego ducha dawnych czasów. Nicieja znajduje tysiące nowych faktów i postaci, które mówią o czymś zupełnie innym.

Profesor Stanisław Nicieja jest pełen energii i planów zawodowych. Każdego roku planuje wydać dwa nowe tomy Kresowej Atlantydy. – Będzie ich nie mniej niż trzydzieści – mówi. – Przede mną jeszcze Kamieniec Podolski i Chocim, i Żytomierz, i nawet Wilno. Chcę wszystko zdażyć.

Lata żmudnej natchnionej pracy uczyniły z Nicieji nie tylko profesora

## W ZAMŁYNIU OTWARTO CENTRUM INTEGRACJI

W obecności ambasadora RP na Ukrainie Henryka Litwina, w sobotę 20 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Centrum Integracji Zamłynie. Wsparcie finansowe dla projektu renowacji budynków pochodziło ze środków programu współpracy rozwojowej „Polska Pomoc”.

Uroczystości rozpoczęła msza św., koncelebrowana przez bpa Witalija Skomarowskiego – ordynariusza diecezji łuckiej Kościoła rzymskokatolickiego i bpa Józefa Howerę – pierwszego wołyńskiego egzarchy Kościoła grekokatolickiego, przy asyście wielu księży obu obrządków i wysokich przedstawicieli Kościoła prawosławnego. Na uroczystości przybyli wysocy dostojnicy kościołów, przedstawiciele władz, polscy dyplomaci, organizacje polskie na Wołyniu, dziennikarze, mieszkańcy wsi a także darczyńcy, dzięki którym w Łuckim Okręgu Konsularnym powstał ten nowoczesny ośrodek oświatowo-wypoczynkowy.

wielkiemu zaangażowaniu ks. Jana Burasa, wspieranego przez darczyńców, rozpoczęły się wielkie prace renowacyjne.

Wraz z pracami budowlanymi, prawie od samego początku, Centrum stawało się coraz bardziej żywym miejscem spotkań ludzi z Polski i z Ukrainy. Od kilku lat odbywają się w Zamłynie – we współpracy i pod patronatem KG RP w Łucku – cykliczne imprezy, takie jak Letnia Szkoła Nauki Języka Polskiego dla dzieci polskiego pochodzenia, Międzynarodowy Plener Ikonoopisu na Wołyniu czy sesje naukowe Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego Pochodzenia na Wołyniu. Zamłyrskie Centrum od kil-



ku lat gości harcerzy, dzieci, młodzież oraz osoby dorosłe, a także liczne organizacje sprawujące opiekę nad cmentarzami polskimi. „Założycielem Centrum jest Religijna Misja «Caritas-Spes» Kościoła rzymskokatolickiego diecezji łuckiej. Głównym celem Centrum jest organizacja zajęć rekreacyjnych, kulturalnych i sportowych z uwzględnieniem religijnych, etnicznych, kulturowych i historycznych tradycji i uniwersalnych wartości duchowych” – powiedział opiekun Centrum K. Jan Buras.

Zabudowania we wsi Zamłynie w rejonie lubomskim w obwodzie wołyńskim ukraińskie władze państwowe przekazały „Caritas” diecezji rzymskokatolickiej w Łucku w lipcu 2008 roku. Od tego czasu, dzięki

źródło: luck.msz.gov.pl



Stanisław Nicieja ma świetne pióro i jest również wspaniałym gawędziarzem, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Żyje życiem swoich bohaterów i wydarzeniami, o których pisze lub opowiada, jego książki są pasjonujące, zaś jego filmy porywają. A jeszcze więcej emocji przynosi spotkania z nim. Mam wrażenie, że Nicieja może mówić na ulubione tematy bez końca.

W sali muzeum słuchało profesora ponad sto osób. Stanisław Ni-

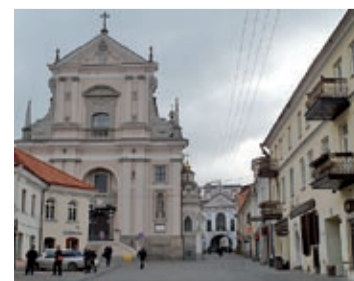
rowość pokazana jest w filmie w całej swojej urodzie. Oglądamy żydowskie tańce, z zainteresowaniem patrzymy na Muzeum Huculszczyzny, podziwiamy rozwój miasta w okresie zaboru. Opisy zniszczonych cennych zabytków i pomników, zniszczony świat wspaniałych ludzi, świat, który już nigdy nie wróci – Kresowa Atlantyda. Dzisiaj wielu ludzi już nie wierzy, że tak właśnie było, stąd opisy Nicieji są ratowaniem faktów, o których nie wszyscy chcą mówić. Nicieja prze-

ra i naukowiec, ale też zapalony krajoznawca. Stał się chodzącą encyklopedią Kresów, człowiekiem-institucją. Czekamy na nowe tomy Kresowej Atlantydy i nowe spotkania z profesorem Nicieją.

W dniu następnym, 27 czerwca możliwość spotkania się z prof. S.S. Nicieją mieli mieszkańcy Stanisławowa. Prezentacja VI tomu „Kresowej Atlantydy” odbyła się w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

## Drogiej Elżbiecie Tysson

Z okazji jubileuszu składam najserdeczniejsze życzenia wiele radości, zdrowia oraz pozytywnej energii. Aby Wilno i Wilia wciąż pozostały drogim sercu, a Lwów dawał radość i życzliwość.



Międ Wilna jak fala, jak płyn.  
Międ Wilna jak szala, jak czyn.

Międ Wilna jak śpiewna wiola.  
Międ Wilna jak zórz aureola.  
Międ Wilna jak pośmiertny bezzament.  
Międ Wilna jak powrotny ornament.  
Międ Wilna jak ofiarny dym.  
Międ jak rym.

Witold Hulewicz, *Wilno*

Michał Piekarski



# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## Horochów i Kisielin znalazły partnerów na Podlasiu

Choć obwód wołyński nie graniczy bezpośrednio z województwem podlaskim, wzrasta zainteresowanie współpracą między tymi regionami. Z pewnością jest to związane z tym, że Wołyń jest dla Podlasia najbliższym regionem ukraińskim.

Dowodem na to jest podpisanie w maju 2015 r. dwóch umów partnerskich między organami samorządu lokalnego obwodu wołyńskiego i województwa podlaskiego.

19-20 maja na zaproszenie mera miasta w Horochowie przebywała pięcioosobowa delegacja gminy Choroszcz. Na czele delegacji stał burmistrz Robert Wardziński. Podczas wizyty polscy goście zwiedzili Muzeum Bitwy pod Beresteczkiem, zapoznali się z potencjałem gospodarczym Horochowa, działalnością służb miejskich i opieką socjalną. Wreszcie 20 maja odbyło się uroczyste podpisanie umowy partnerskiej między Horochowską Radą Miejską a Urzędem Gminy Choroszcz. Umowę podpisali Robert Wardziński oraz mer Horochowa Wiktor Hodyk.

Tydzień później delegacja z gminy Mońki z województwa podlaskiego odwiedziła Kisielin w rejonie łokaczyskim. Polscy goście zapoznali się z historyczno-kulturalnym dziedzictwem Kisielina, zwiedzili ruiny kościoła w tej wsi. Ze względu na obustronne zainteresowanie współpracą, przede wszystkim w zakresie rozwoju turystyki oraz infrastruktury, między Radą Wsi Kisielin oraz Urzędem Gminy Mońki, została podpisana umowa partnerska. Umowę podpisali burmistrz gminy Mońki Zbigniew Karwowski oraz wójt wsi Kisielin Halyna Winnik.

Warto podkreślić, że współpraca organów samorządu lokalnego została rozpoczęta dzięki realizacji projektu «Planeta idei – transgraniczny transfer wiedzy w obszarze pozyskiwania inwestycji dla rozwoju turystyki przygranicznej» współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska–Białoruś–Ukraina 2007–2013.

**Wiktor Jaruczyk,**  
**monitor-press.com**

## Doświadczenia samorządowe

9 czerwca w Centrum Świadczenia Usług Administracyjnych odbyło się seminarium na temat „Atrybuty dobrego samorządu terytorialnego na bazie 25 lat doświadczeń w Polsce”.

Mieszkańców Wołynia interesuje doświadczenie zachodniego sąsiada, ponieważ w ciągu 25 lat Polakom udało się przeprowadzić reformy, wstąpić do NATO i UE. Według wice-marszałka województwa lubelskiego Krzysztofa Grabczuka, jakieś 20 lat temu, nie wszyscy w Polsce spodziewali się pomyślnego wdrożenia reform: „Oczywiście popełnialiśmy błędy. Ale widzimy, gdzie jesteśmy teraz, a gdzie byliśmy wcześniej”.

Podczas seminarium omawiano także kwestię reform, jakich potrzebuje Ukraina. Zastępca mera miasta Łuck Taras Jakowlew m.in. zaznaczył, że w Łucku są problemy z dotrzymaniem przepisów przez osoby handlujące na ulicy Zamkowej, par-

kujące samochody oraz nielegalnym budownictwem.

Ekspert Wołyńskiego Regionalnego Oddziału Asocjacji Miast Ukrainy Wałety Malinowski uważa, że proces decentralizacji ma na celu poprawę systemu. Obecnie komisja konstytucyjna opracowuje zmiany, które pozwolą na założenie modelu podobnego do europejskiego. „Na Wołyniu samorządy lokalne są w wielkich miastach – w Łucku, Kowlu, Nowowołyńsku, Włodzimierzu Wołyńskim. One dysponują samodzielnym budżetem, wykonawczym komitetem itd. Najwięcej problemów jest na wsi. Wszystkie rady wiejskie otrzymują dotacje. Wsie po prostu umierają”.

Przedstawiciele polskiej delegacji zaprezentowali miasto Świdnik. Pod koniec spotkania mer Nowowołyńska Wiktor Szpoźnikow oraz zastępca burmistrza Świdnika Tomasz Sztydo podpisali umowę o współpracy.

Seminarium zostało zorganizowane przez Wołyński Regionalny Oddział Asocjacji Miast Ukrainy wspólnie z Fundacją Europejska Akademia Samorządowa w Melgwi, Europejską Akademią Rozwoju Nauki i Biznesu przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku, Urzędem Miasta Świdnik i Łucką Radą Miejską.

**Maja Gołub,**  
**monitor-press.com**

## Festiwal „Podolski rodowód” w Kamieńcu Podolskim

W dniach 5-7 czerwca w Kamieńcu Podolskim odbył się polsko-ukraiński festiwal „Podolski rodowód”, podczas którego każdy mógł odsłonić dla siebie zapomniane strony podolskiej kultury XIX w., w której przeplatają się zarówno polskie, jak i ukraińskie tradycje.

W ramach festiwalu odbyła się prezentacja twórczości kompozytorów Zareby, Zawadzkiego, Chopina, Liszta, Paderewskiego i Leontowicza, konkurs zespołów muzycznych „Hanicky-fest”, wieczór autorski Ludmiły Wolskiej, plener „Zabytki Starożytności”, prezentacja wystawy „Artyści-pedagodzy końca XIX-pocz. XX w.”, czasopisma „Wybitni Polacy w historii Podola” oraz Podolski Bal.

Wszyscy chętni mogli spróbować swoich sił w warsztatach z nauki krakowiaka, poloneza, mazurka i innych polskich tańców, przymierzyć polski strój szlachecki i spróbować polskich i ukraińskich tradycyjnych potraw.

**Słowo Polskie, 05.06.2015**

## Podolanki w finale Festiwalu im. Klenczona!

III edycja Festiwalu im. Krzysztofa Klenczona odbędzie się w dniach 26 i 28 czerwca.

W dniu 3 czerwca w Miejskim Centrum Kultury i Sztuki w Pułtusku Jury przesłuchało utwory nadesłane na konkurs wokalnno-muzyczny przez 31 wykonawców. Po dokonaniu oceny Jury postanowiło zakwalifikować do II Etapu Konkursu 13 wykonawców: zespół Ad'Astra, Monika Małgorzata Białoszycka, Marcin Błądziński, zespół Dr Plama, zespół Fantazja, zespół Katedra, Sylwia Martyniak, zespół No brothers, zespół Oldyong, zespół Omni Modo, zespół Pop n Roll, Zbigniew Sękulski oraz zespół Srebrne Głosy.

Final Konkursu wokalnno-muzycznego odbędzie się 27 czerwca 2015 r. w Amfiteatrze Domu Polonii w Pułtusku. Od 13 czerwca 2015 r. ruszyło

głosowanie internautów, które potrwa do 26.06.2015 r. Utwory uczestników zakwalifikowanych do II Etapu Konkursu zamieszczone zostaną na stronie internetowej festiwalu i w ramach trwającego plebiscytu wybrany zostanie laureat „Nagrody Internautów”. Do finału konkursu dotarli także wykonawcy z Winnicy na Ukrainie – Monika Białoszycka i zespół Srebrne Głosy.

**Słowo Polskie, 15.06.2015**

## Miasto Chmielnicki stolicą Teatru Jednego Aktora

17 rok Ukraina gości Międzynarodowy Festiwal Teatru Jednego Aktora „Odgłos”. Zagraniczni artyści przedstawiali swoją twórczość 12 czerwca w dawnym Płoskirowie (Chmielnicki), zaś główna jego część – z udziałem gości z całej Ukrainy odbyła się w Kijowie. Imprezę zorganizowano w unikatowym miejskim teatrze jednego aktora „Kut”.

O powojennej Bośni w ramach „Odgłosu” opowiedziała polska aktorka Caryl Swift. W sztuce „Matka Mejry i jej dzieci” wcieliła się w postać tytułowej Mejry. Tekst monodramu powstał na podstawie relacji polskich dziennikarzy, dotyczących morderstw w imię „czystek etnicznych” podczas wojny na Bałkanach, w latach 90.

Inspiracją dla Caryl była postać Ewy Klonowskiej, urodzonej we Wrocławiu, jednej z najwybitniejszych przedstawicielek medycyny sądowej na świecie i członkini Amerykańskiej Akademii Nauk Sądowych, która dostarczyła też część wykorzystanego w monodramie materiału. Klonowska od ponad 15 lat wydobywa ludzkie szczątki z niezliczonych grobów rozsianych po całej Bośni. Aktorka ze Słupska odtworzyła rolę Mejry w języku polskim, inne monodramy brzmiały po rosyjsku. Nie zważając na barierę językową, publiczność powitała sztukę, zagraną przez Polkę, gromkimi brawami.

Festiwal „Odgłos” jest jedynym na Ukrainie członkiem Międzynarodowego Forum Teatru Jednego Aktora przy UNESCO, łączącym tylko dziesięć festiwali z całego świata. Rok 2015 był szczególny dla monospektakli, ze względu na trwającą na Ukrainie wojnę z Rosją.

**Franciszek Miciński,**  
**16.06.2015**

## Przez dwa dni w Radomyślu brzmiała muzyka Chopina

W zamku-muzeum „Radomyśl” odbył się kolejny Międzynarodowy Festiwal „Muzyka Chopina pod otwartym niebem”. Impreza trwała dwa dni – 13-14 czerwca.

Niezapomniane melodie dla słuchaczy z całej Ukrainy wykonali polscy i ukraińscy muzycy – Jacek Kortus, Tetiana Szafran, 8-letni Anton Łabik-Proniuk i inni. Pieniędzy, zebrane podczas festiwalu zostaną przekazane rodzinom zamordowanych na Majdanie i ukraińskich żołnierzy zabitych w Donbasie.

Na otwarciu festiwalu obecny był ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin i inni honorowi goście.

II Festiwal „Muzyka Chopina pod otwartym niebem” został zorganizowany przez Olę Bohomolec przy wsparciu Ambasady RP w Kijowie, Polskiego Instytutu w Kijowie i firmy „YAMAHA”.

**Alina Zielińska,**  
**wizyt.net, 16.06.2015**

## Odeskie i lwowskie drogi najgorsze na Ukrainie

Ukraiński portal dorogy.net przeprowadził sondaż opinii publicznej na temat stanu dróg we wszystkich obwodach Ukrainy. Kierowcy opinowali stan nawierzchni i oznakowania na wszystkich popularnych kierunkach.

Najgorsze drogi okazały się na zachodzie Ukrainy i w obwodzie odeskim, gdzie prawie 50 proc. kierowców jest w stanie krytycznym:

1. Obwód odeskki – 47,03 proc. dróg w stanie krytycznym;
2. Obwód lwowski – 45,36 proc. dróg w stanie krytycznym;
3. Obwód iwanofrankiowski – 45,00 proc. dróg w stanie krytycznym;
4. Obwód mikołajowski – 42,09 proc. dróg w stanie krytycznym;
5. Obwód charkowski – 41,98 proc. dróg w stanie krytycznym.

Obwód chmielnicki znalazł się na 6 miejscu w „antyrankingu” dróg z 38,46 proc. złej nawierzchni, winnicki – na 13 miejscu (33,07 proc.). Z kolei w obwodzie żytomierskim według opinii kierowców zaledwie 19,81 proc. dróg potrzebuje pilnego remontu.

**Słowo Polskie, 17.06.2015**

## Seminarium o współpracy polsko-ukraińskiej

Kolejne seminarium na temat: „Współpraca gospodarcza z Ukrainą”, zorganizowane przez Sekcję Wychowanków Politechniki Kijowskiej przy Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT, odbyło się w Domu Wypoczynkowym „Dwór Rychwałd” w Rychwałdzie koło Żywieca w dniach 22-24 maja 2015 r. Na spotkanie przybyła delegacja Politechniki Kijowskiej w składzie: prof. Borys Cyganok, prof. Wasyl Herasymczuk i doc. Switłana Andros.

Głównym organizatorem seminarium był Paweł Wiechecki.

Z referatem o polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej wystąpił Janusz Fuksa. Na podstawie danych Ministerstwa Gospodarki RP poinformował, że obroty towarowe między obu krajami w ubiegłym roku zmalały, przy tym nastąpił spadek polskiego eksportu na Ukrainę i wzrost importu. W polskim eksporcie nadal dominowały maszyny i produkty chemiczne, zaś w imporcie – wyroby metalurgiczne i produkty mineralne. Zaznaczył się spadek wartości polskich inwestycji na Ukrainie. Uczestnicy otrzymali 30. broszurę z cyklu „Wspomnienia z Kijowa”, opisującą dzień dzisiejszy i dzieje Kijowa.

**Janusz FUKSA,**  
**dk.com.ua, czerwiec 2015**

## Przygotowania polskojęzycznego programu telewizyjnego

We wrześniu startuje projekt „Głos Polonii TV” – O najważniejszym! Jesienią Polskie Media Centrum działające przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie uruchomi projekt „Głos Polonii TV” – O najważniejszym!

Będziemy prezentować wiadomości o życiu Polaków z byłych Kresów I Rzeczypospolitej przede wszystkim z Żytomierza, Wołynia Wschodniego, obwodu kijowskiego i całej Ukrainy, w tym reportaży o polskim dziedzictwie i zabytkach na ziemiach byłych Kresów I Rzeczypospolitej. Przedstawimy także cykl krótkich filmów dokumentalnych o nieznanym historii Żytomie-

rza z okresu I Rzeczypospolitej, walce niepodległościowej Polaków Wołynia, Podola i obwodu kijowskiego podczas zaboru rosyjskiego, a także o polityce, geopolityce i walce cywilizacji.

**Słowo Polskie, 22.06.2015**

## Ukazał się czwarty odcinek programu telewizyjnego „Słowo Polskie – Winnica”

21 czerwca w Winnickiej Telewizji Obwodowej zostanie wyemitowany czwarty odcinek programu telewizyjnego „Słowo Polskie – Winnica”, relacjonujący życie Polaków na Podolu i innych regionach Ukrainy.

W majowo-czerwcowej edycji znalazło się sześć reportaży o różnej tematyce. W roli prowadzącej tradycyjnie wystąpiła Inna Sandiuk.

Program ukazuje się w każdą trzecią niedzielę miesiąca o godzinie 20.00 z dwiema powtórkami – w poniedziałek i środę. Oprócz tego program zawsze można obejrzeć na kanale Youtube.

**Jerzy Wójcicki, 18.06.15**

## Pomnik Paderewskiego stanie w Żytomierzu

W samym sercu Warszawy w Parku Ujazdowskim znajduje się pomnik Ignacego Jana Paderewskiego, polskiego polityka i kompozytora rodem z Podola i Wołynia, wychowanego przez byłych powstańców listopadowych i styczniowych.

W lipcu bieżącego roku pomnik Paderewskiego stanie też w Żytomierzu, które było małą ojczyzną tego wybitnego Polaka. W Żytomierzu są pochowani ojciec i przybrana matka Paderewskiego, w Żytomierzu do lat 50. mieszkała jego rodzona siostra Maria, dom której w czasach represji politycznych w latach 30. przyjmował ks. Stanisława Jachniewicza i wszystkich innych katolików Żytomierza. Młodzi Polacy, Żydzi i Ukraińcy uczyli się w jej domu języka francuskiego, a tymczasem Ignacy Jan Paderewski pracował aktywnie na rzecz odbudowy państwa polskiego po latach zaborów.

Z inicjatywy miejscowych polskich organizacji społecznych z Żytomierza i Konsulatu Generalnego RP powstanie pomnik upamiętniający Paderewskiego.

Pomysł jego budowy pojawił się jeszcze w 2013 roku. Na początku planowano przywieźć gotowy monument, na co się nie zgodziła miejscowa władza. Potem uzgodniono, że w Żytomierzu zostanie zrealizowany indywidualny projekt budowy pomnika i pod koniec czerwca 2015 roku ruszyły prace z jego montażu.

Pomnik Paderewskiego stanie na rogu ulic Kijowskiej i Teatralnej, w pobliżu kościoła św. Jana z Dukli. Przeciwno budowie pomnika wystąpił miejscowy ksiądz, motywując, że „to nie było uzgodnione z parafią”. Miejscowi Polacy natychmiast zebraли ponad 200 podpisów poparcia dla budowy pomnika i zapowiedzieli, że zbiorą dużo więcej, jeżeli budowa pomnika ich ziomkowi, wielkiemu artyście, będzie zagrożona.

Wysokość monumentu Ignacego Jana Paderewskiego będzie stanowiła ponad pięć metrów.

W 2011 roku w Żytomierzu już upamiętniano Paderewskiego w kamieniu. Na muzycznej szkole nr 5 staraniami Żytomierskiego Związku Polaków odsłonięto tablicę jego pamięci.

**Słowo Polskie, 25.06.15**



# Muzeum Josepha Conrada w Berdyczowie

Oczekujemy, że nowe Muzeum w Berdyczowie będzie cieszyło się wielką popularnością, jak na Ukrainie, tak i wśród zagranicznych turystów – mówiła Elżbieta Szymańska – starszy kustosz w Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie podczas otwarcia pierwszego na Ukrainie Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego.



## JERZY WÓJCICKI

28 czerwca delegacje z polskich miast stowarzyszonych z Berdyczowem, przedstawiciele instytucji państwowych oraz gromadka młodzieży w polskich strojach ludowych spotkali się w sanktuarium Maryjnym w Berdyczowie, gdzie otwarto muzeum autora „Lorda Jima”.

- Biermy przykład z Josepha Conrada – jak kochać ojczyznę i osiągać cel – mówił o. Jurij Zimiński podczas homilii. Licznie zgromadzeni parafianie i honorowi goście, zaproszeni na otwarcie modlili się w intencji wybitnego Polaka z Kresów oraz w intencji innych rodaków, zamieszkujących tereny dawnej I i II RP, a także emigrantów.

- Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego to dla nas mieszkańców Berdyczowa niezwykle miła rzecz – witał zebranych na placu burmistrz miasta Wasyl Mazur. Podziękował polskiemu Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) za wielki wkład w rozwój kultury regionu w postaci dofinansowania powstania placówki w murach berdyczowskiego Sanktuarium i wyraził nadzieję, że ukraińskie Ministerstwo Kultury poprze inicjatywę Polaków i równie obficie zainwestuje w renowację i rozwój zabytków miasta Berdyczowa.

Dyrektor Generalny MKiDN Jacek Olbrycht odczytał list minister Małgorzaty Omilanowskiej skierowany do ojców karmelitów i innych działaczy na rzecz powstania Muzeum Conrada-Korzeniowskiego w Berdyczowie. – Fakt, że Józef Teodor Konrad Korzeniowski wyszedł w świat, na morza świata z tego miasta, z Berdyczowa, pokazuje, że może

on być najlepszym ambasadorem polsko-ukraińskiego porozumienia i przyjaźni – mówił Olbrycht.

Po polsku zwrócił się do gości zastępca ministra kultury Ukrainy Igor Lichowij: – Dzisiaj jest specjalny dzień dla Ukrainy i Polski. Temat wszystkiego, co polskie, nie jest dla mnie obcy. W 1937 roku moich dziadków rozstrzelało NKWD tylko za to, że byli Polakami. Wszędzie – i w Warszawie, gdzie byłem tydzień temu, i tutaj – w Berdyczowie, odczuwam wielkie wsparcie polskiego narodu wobec Ukrainy. Obwód żytomierski może poszczycić się wielką ilością wybitnych Polaków – oprócz Josepha Conrada, to także wybitny kompozytor Ignacy Jan Paderewski.

Ojciec Piotr Hewelt, karmelita z Berdyczowa podziękował osobom, którzy przyczynili się do wyremontowania pomieszczenia muzealnego

nowego muzeum. W placówce znajdują się dokumenty, zdjęcia i inne eksponaty, podpisane w trzech językach – angielskim, ukraińskim i polskim, związane z życiem i miejscami na dzisiejszej Ukrainie, gdzie był Józef Teodor Konrad Korzeniowski. Część wystawy jest audiowizualna i w postaci filmów i dźwięków przybliża gościom świat wielkiego pisarza polskiego pochodzenia, rodem z południowo-wschodniego Wołynia.

- To już kolejna placówka, która powstała na Ukrainie dzięki udziałowi polskiego MKiDN. Od ponad dwudziestu lat w Krzemieńcu działa Muzeum Juliusza Słowackiego, realizujemy także inne podobne projekty. Koszt inwestycji tylko w wyposażenie sali w ekspozycje to około 300 tys. złotych. Oczekujemy, że nowe Muzeum w Berdyczowie będzie cieszyło się wielką popular-



## Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego

oraz przypomniał, że sanktuarium to nie tylko miejsce modlitwy, ale także wychowania młodzieży.

Po wystąpieniach symbolicznie przecięto wstęgi przed wejściem do

nością, jak na Ukrainie, tak i wśród zagranicznych turystów – powiedziała Elżbieta Szymańska – starszy kustosz w Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie.

## Upamiętnienie ofiar „Brygidek”

21 czerwca na murach Brygidek, więzienia przy ul. Gródeckiej we Lwowie została odsłonięta i poświęcona tablica pamięci więźniów bestialsko zamordowanych przez NKWD w czerwcu 1941 roku, tuż przed opuszczeniem Lwowa przez władze sowieckie.



### Uroczystość pod murami Brygidek

#### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Na tablicy umieszczono napisy w językach: ukraińskim, polskim i angielskim. Napis w języku polskim brzmi (cytujemy bez zmian):

„Przestępstwa reżimu moskiewsko-komunistycznego przeciwko cywilnej ludności ziemi lwowskiej. W czerwcu 1941 roku okupacyjne władze komunistyczne załadowały cele więzienia, były klasztor św. Brygidy, 1556 więźniami (przy maksymalnej ilości miejsc 840). 19.06.1941 r. według rozkazu Moskwy 1172 więźniów bez sądu i śledztwa było rozstrzelanych przez enkawudzistów aż do 28.06.1941 r. W celu ukrycia śladów zbrodni, administracja więzienna podpaliła budynek. Wśród zabitych głównie większość stanowili Ukraińcy, również byli Polacy, Żydzi, Austriacy. Potomkowie, sprostajcie ich czynu bohaterskiemu za życia!” – i dalej – Budynek został zbudowany jako klasztor św. Brygidy w 1614 roku., a w 1784 tutaj urządzono więzienie. Tablica została wzniesiona przez Ogólnoukraińską Organizację Prawną „Memorial”, Fundusz Artystyczny im. Króla Danyła, miejscowe Stowarzyszenie Więźniów Politycznych i Represowanych oraz Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Rzeczypospolitej Polski”.

Jewhen Hryniw, jeden z założycieli Ogólnoukraińskiego „Memorialu” powiedział, że organizacja ta nadal zajmuje się poszukiwaniem materiałów o dokonanych przez reżimy totalitarne zbrodniach oraz doклада wszelkich starań o godne zachowanie miejsc pamięci. W uroczystości uczestniczyli więźniowie reżimu stalinowskiego, duchowieństwo obrządku wschodniego, wojsko ukraińskie, działacze organizacji społecznych. Głos zabrał też szef obwodu lwowskiego Oleh Syniutka.

Obecny na uroczystości Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz zaznaczył, że w tych dniach oddajemy hołd Polakom, Ukraińcom oraz przedstawicielom innych narodów, którzy zostali w tym oraz innych więzieniach zamordowani przez reżim komunistyczny. Zdaniem polskiego dyplomaty wspólne czczenie pamięci tych ofiar powinno stać się tradycją we Lwowie oraz w innych miejscowościach Ukrainy, gdzie razem ginęli Polacy i Ukraińcy. Konsul pod-

kreślił, że obydwa miłujące wolność narody były tragicznie doświadczone przez reżim komunistyczny.

- Ta tragiczna historia nas jednoczy. Musimy pamiętać o tych ofiarach również dzisiaj i w przyszłości być razem wobec wezwań współczesnych.

Marcin Zieniewicz zauważył, że niestety zagrożenie ze strony totalitaryzmów nie odeszło do przeszłości. Dzisiaj Ukraina znajduje się w stanie wojny. Jesteśmy świadomi tego, że dzisiaj Polacy i Ukraińcy powinni być razem i być świadomi, że zagrożenie dla jednego państwa jest także zagrożeniem dla drugiego kraju.

Nie oznacza to, że nie powinniśmy rozmawiać o sprawach bolesnych w naszej historii. Powinniśmy to czynić w dialogu dwustronnym, nie dopuszczając, aby ktoś inny wykorzystał nasz brak porozumienia, by nas podzielić – powiedział Marcin Zieniewicz.

Polski konsul złożył podziękowania za inicjatywę wspólnych obchodów tragicznej rocznicy zbrodni komunistycznej na więźniach „Brygidek”. Zaznaczył, że przy kolejnych okazjach organizatorzy powinni poinformować o wydarzeniach z wyprzedzeniem, by miały one charakter wspólny i mogli w nich uczestniczyć przedstawiciele społeczności polskiej. Konsul poinformował, że „Memorial” wspólnie z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP planuje upamiętnienie miejsc ważnych dla narodu polskiego, a także obydwu narodów (Góra Straceń, więzienie na Zamarstynowie).

#### Od redakcji:

Trudno nie zgodzić się ze słowami konsula RP dotyczących wspólnych obchodów tego typu wydarzeń we Lwowie i na całej Ukrainie. Jeszcze lepsze byłoby nie tylko wspólne uczestniczenie w obchodach, ale i wspólne przygotowania. Można by wówczas uniknąć błędów także w odniesieniu do prawdy historycznej. Pamięć o zamordowanych wymaga nie tylko zdawkowych uroczystości, ale i rzetelnego przekazu. Oraz napisu na tablicy zgodnego z zasadami poprawnej polszczyzny. Niestety, tablica na Brygidkach staje się w swojej wymowie kontynuacją ekspozycji w więzieniu na Łąckiego czy starych napisów na pomniku na Zamarstynowie.



## Cud w Pomarańczarni

Cudem samym w sobie jest to, że ten fantastyczny obiekt istnieje. Warszawa w 90% zniszczona przez Niemców zniknęła bezpowrotnie, a Stara Pomarańczarnia wraz z bezcennym drewnianym Teatrem Stanisławowskim w Łazienkach Królewskich ocalała z pożogi wojennej. Kilka lat temu zdarzył się kolejny cud: w Pomarańczarni odkryto stare freski. Już niedługo zostaną udostępnione spacerowiczom odwiedzającym park.

BEATA KOST

15 czerwca 2015 dziennikarzom po raz pierwszy zaprezentowano wnętrza Ogrodu Zimowego Starej Pomarańczarni po konserwacji: Królewska Galeria Rzeźby w nowej odsłonie sprawia ogromne wrażenie. Gości urzekły rzeźby i przede wszystkim iluzjonistyczne malowidła krajobrazowe z elementami architektury i błękitnym niebem na suficie. Długie dziesięciolecie uważano, że freski choć planowane nigdy nie powstały. Dopiero „odkrytki” w 2011 pokazały, że pod warstwami farby są stare malowidła. – Nikt nie spodziewał się takich odkryć w Warszawie – podkreśla minister kultury Małgorzata Omilanowska.



Tadeusz Zieliński, dyrektor Łazienek, pokazał dziennikarzom Królewską Galerię Rzeźby z dziełami z marmuru i gipsu gromadzonymi przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jest nadzieja, że rekonstrukcja będzie prawie idealna, bo zachował się inwentarz z 1795 r., dokumentujący ekspozycję. Kto pamięta stary układ Pomarańczarni z donicami i kwiatami zostanie bardzo zaskoczony. Dziś przestrzeń wypełniają rzeźby z epoki i kopie zamówiono Gliptotece Berlińskiej, bowiem nie wszystkie elementy z kolekcji zachowały się.

Osiemnastowieczna Pomarańczarnia powstała na zlecenie króla Stanisława Augusta, zrealizował ją architekt Dominik Merlini, wnętrza projektował Jan Christian Kamsetzer. Jedno skrzydło Pomarańczarni zajmuje teatr dworski – jedyny zachowany w Polsce. W całej Europie dworskich teatrów również mamy niewiele – budowane z drewna, płonęły i były niszczone w późniejszych epokach.

Jan Christian Kamsetzer zabierając się do pracy przygotował trzy różne wersje dekoracji, zachowały się w rysunkach przechowywanych w zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Sensacyjne odkrycie umożliwiło odkrycie malowideł na ścianach w foyer Teatru Stanisławowskiego i w Ogrodzie Zimowym. Zachowało się ok. 60% malowideł. Zachowane rysunki Kamsetzera pozwoliły na rekonstrukcję brakujących elementów.

Warto też dodać, że w ramach projektu prezentowane są katalogi. M.in. planowana jest naukowa reedycja całego katalogu Tadeusza Mańkowskiego „Galeria Stanisława Augusta” z 1932. Monumentalne dzieło urodzonego we Lwowie wy-

bitnego polskiego muzealnika, historyka sztuki i badacza uchodzi za najwybitniejsze opracowanie kolekcji królewskiej.

Otwarcie Królewskiej Galerii Rzeźby to jeden z elementów projektu „Strefa Muz i Myśli Stanisława Augusta – Remont i konserwacja XVIII-wiecznej Starej Pomarańczarni z Teatrem Stanisławowskim na potrzeby nowej ekspozycji rzeźby i realizacji programu kulturalnego”. Wartość projektu przekracza 18,5 mln zł, finansowany jest z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego, ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz ze specjalnego programu Generalnego Konserwatora Zabytków – konserwacja obiektów i kolekcji królewskich.

Uroczyste otwarcie Królewskiej Galerii Rzeźby w Łazienkach Królewskich w Warszawie – niedziela, 21 czerwca 2015 r.

KG

## Budowa Domu Miłosierdzia we Lwowie

16 czerwca na Zboiskach we Lwowie odbyła się uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod Dom Miłosierdzia im. św. Brata Alberta przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy, której przewodniczył arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. Proboszcz ks. Andrzej Jagielka CR powiedział, że od 10 lat parafia dokładała także starań o miejsce przy kościele pod Dom Miłosierdzia.



KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcie

Abp Mokrzycki, który kilka lat temu zaprosił do Lwowa braci albertynów, mówił w homilii o ciągle aktualnym charyzmie św. brata Alberta. „Nie zmieniło się podejście wspólnoty albertyńskiej, czego dowodem jest ten nowy dom, w którym głodny zostanie nakarmiony a bezdomny znajdzie schronienie” – powiedział metropolita. Zaznaczył, że budując Dom Miłosierdzia „ważny jest nie tyle kamień, który wmurujemy, ale Ewangelia i nauka o miłosierdziu”.

Arcybiskup podziękował wspólnocie albertyńskiej za ten odważny krok i osiedlenie się we Lwowie, wyrażając przy tym ufność, że św. brat Albert będzie pomagał duchowo zakonnikom, gdyż „to właśnie ubodzy byli dlań rodziną, wśród której żył i zmarł”.

Po mszy św. w kościele procesja ruszyła na plac budowy. Zwracając się do zgromadzonych księży i wiernych polscy albertyni przypomnieli, że los zarówno ich świętego założyciela, jak i jego słynnego obrazu „Ecce Homo” jest związany ze Lwowem.

„Wyrażam radość z powrotu braci po 70 latach do Lwowa – powiedział

dla Kuriera przełożony albertynów brat Franciszek Grzelka. – Budowa rozpoczęła się w styczniu br. Mamy nadzieję że z Bożą pomocą i kompetentną pracą ludzi zakończy się ona w Roku Miłosierdzia, który ogłosił Ojciec Święty Franciszek. Planowane jest, że będzie tu przytulisko dla 30-40 bezdomnych, kuchnia dla ubogich dla ok. 300 osób, łazienka i w planie przyszłym są również warsztaty dla bezdomnych, którzy tutaj będą mieszkali, tak aby to była pewna pomoc dla bezdomnych tak, jak to uczył nas brat Albert. Wszystkich proszę o modlitwę w intencji tego dzieła” – wezwał zakonnik.

## Pomóżmy w zorganizowaniu kolonii dla dzieci i młodzieży w Równem

Krystyna Brzezińska z Klubu Inteligencji Katolickiej w Krapkowicach od ponad dziesięciu lat organizuje kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z parafii katolickiej w Równem. Często zwraca się do ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe na ten cel.

Dzieci i młodzież z Równego przyjeżdżają rok rocznie na Jasną Górę na zjazd kresowian. Zwiedzają miasta Śląska, w tym Wrocław. Tworzą zespół wokalo-muzyczny Faustyna, który występuje z koncertami w parafiach, które odwiedzają. Swoimi występami co roku ożywiają Zjazdy Kresowian na Jasnej Górze.

W roku bieżącym zabrakło jeszcze kilku tysięcy. Prosimy Państwa o przelew na numer konta. Pani Krystyna wyjawia, że większość przelewów to tak zwany wdowi grosz, dlatego każda włata jest na wagę złota.



**Prosimy o wpłaty na konto:**  
Klub Inteligencji Katolickiej  
w Opolu, Oddział Krapkowice  
45-007 Opole  
ul. Katedralna 4a  
PKO BP SA, I Oddział w Opolu

6810203668 0000 5202 0100 8515  
koniecznie z dopiskiem:  
oddział Krakowice

Numer telefonu pani Krystyny Brzezińskiej: +48 608-601-194



## Kompozytorom w hołdzie

Mieczysław i Adam Sołtysowie – filary lwowskiej muzyki z przełomu wieków i okresu międzywojennego, dyrektorzy Towarzystwa Muzycznego i Konserwatorium Lwowskiego, twórcy muzyki na skalę europejską, działacze społeczni. W koncercie ku czci kompozytorów udział wzięli profesorowie i studenci Lwowskiego Konserwatorium. Na sali zasiedli ich koledzy i kilka osób zawiadomionych tzw. „pocztą pantoflową”. A szkoda. Bo taka impreza zasługiwała na o wiele większą liczbę widzów. Program koncertu został ułożony w taki sposób, aby zaprezentować szeroki wachlarz twórczości kompozytorów – znalazły się tu: sonata na skrzypce i fortepian, szereg pieśni i utworów instrumentalnych. A na zakończenie zabrzmiał utwór skomponowany jako ćwiczenie dla kwartetu instrumentów dętych – „Intrada” na trzy puzony i tubę.

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcie

Muzykolog, profesor Konserwatorium Lubow Kijanowska, przedstawiła sylwetki twórców, podkreśliła, że przez 40 lat kierowali szkolnictwem muzycznym na terenie dawnej Galicji. Wskazała na kontynuację tradycji Karola Mikulego, ucznia Chopina, po którym przejęli stery. Opowiedziała o wykształceniu, które zdobywali na najlepszych uczelniach Europy – w Paryżu i Berlinie. Podkreśliła również ich tolerancję: „Jedyną narodowością, którą uznawano w Konserwatorium był talent studenta” – zaznaczyła Lubow Kijanowska. „Bardzo szkoda, że stworzona przez tych utalentowanych kompozytorów wysokiej klasy muzyka tak rzadko brzmi w programach studentów, w repertuarach artystów Filharmonii. Byłoby niezwykłym wydarzeniem, gdyby Opera Lwowska wystawiła bardzo interesującą operę Mieczysława Sołtysa *Maria* albo *Opowieść kresowa* (wg „Marii” Antoniego Malczewskiego – red.). Dzieło byłoby ozdobą lwowskiej sceny operowej: jest nieznaną w Europie i jednocześnie skomponowane przez lokalnego autora. Miałam przyjemność obejrzeć partyturę tej opery i twierdząc, że jest to muzyka skomponowana na wysokim poziomie zawodowym i niezwykle interesująca pod kątem artystycznym”. Kijanowska przypomniała również, że przed kilkoma laty oratorium Mieczysława Sołtysa „Śluby Jana Kazimierza” zostało wykonane w katedrze lwowskiej. Było to wydarzenie muzyczne na skalę europejską. „Niestety to wspaniałe i głośne wydarzenie nie przysporzyło popularności zapomnianym twórcom” – dodała muzykolog.

Następnie Maria Sołtys – córka Adama Sołtysa i wnuczka Mieczysława – podziękowała zebranim za przybycie i przedstawiła swoją książkę o kompozytorach. Zacytowała jej fragmenty, również te, które dotyczyły wypowiedzi ukraińskich działaczy kultury, którzy znali jej ojca Adama Sołtysa.

Słuchacze zatopili się w świat muzyczny obojga Sołtysów. Zabrzmiały pieśni Mieczysława Sołtysa „O, mój Aniele” czy „Polonez” oraz „Przyjście” i „Przedwiośnie” jego syna – Adama. Najwięcej braw zebrały jego „Wariacje fortepianowe” w wykonaniu Oleny Gawiuk. „Po raz pierwszy ten utwór wykonywałam przed pięć laty podczas poprzedniego jubileuszu kompozytorów. Kapalałam się w tej muzyce, odnajdywałam dla siebie przyjemne harmonie, niezwykle przejścia i faktury muzyczne. Przygotowałam go z wielkim



**Maria Sołtys**

zainteresowaniem i przyjemnością. Po tych pięciu latach znów go przygotowałam, jakby od nowa. Zagłębiłam się w tę muzykę w sposób już bardziej dojrzały. W tej kompozycji mamy i romantyzm, i dotyka ona nawet impresjonizmu. Jest tak wszechstronna, a jednocześnie trudna, bo trzeba uporać się z dźwiękiem, z tembrem, połączyć subito piano i subito forte. Wymaga to wyjątkowej pracy, która jednak również przynosi zadowolenie” – zaznaczyła po zejściu ze sceny wykonawczynie.

**O wrażeniach z koncertu mówi profesor Lwowskiego Konserwatorium Maria Tarnawiecka:**

„Ci, co dziś grali i śpiewali, robili to z uczuciem, znajomością, z poświęceniem i oddaniem. Podobała mi się wypowiedź pani Marii, bo zrobiła to z wielką znajomością tematu. Chcę zaznaczyć, że uczniami Adama Sołtysa byli znani współcześni kompozytorzy Myroslaw Skoryk czy Andrzej Nikodemowicz, uczył się u niego również Leszek Mazepa. Uważam, że muzyka Sołtysów godna jest szerszego zainteresowania wśród muzyków, przede wszystkim lwowskich. Adam Sołtys ucierpiał po wojnie przy tzw. „walce z formalizmem”. Teraz, słuchając tej muzyki, widzimy, że jest pełna uduchowienia i na wskroś współczesna. Dlatego zasługuje na swoje ponowne odkrycie”.

**W rozmowie z KG Maria Sołtys opowiedziała o uroczystościach rocznicowych:**

**Czyja to była inicjatywa, żeby w taki sposób uczcić te dwie rocznice?**

Impreza odbyła się w ramach projektu złożonego w Konsulacie. Obejmował on kilka punktów. Jako pierwszy – był dzisiejszy koncert; drugim punktem było wsparcie finansowe na wydanie książki o moim

dziadku i ojcu; trzeci punkt to koncert, który odbędzie się 6 września w Filharmonii Lwowskiej.

**Co będzie zaprezentowane na koncercie?**

Zostanie wykonana II Symfonia ojca, która została ukończona w 1945 roku, a tworzona była podczas wojny. Nosi też podtytuł „Echo wojny”. Wychodząc z okresu, w którym powstał, jest to bardzo poważny utwór.

**Kto ułożył program dzisiejszego koncertu?**

Ja zasugerowałam utwory. Uważałam, że dobrze byłoby, żeby zabrzmiały. Moje propozycje zostały zaakceptowane.

**Jak ocenia pani dzisiejszy koncert?**

Jestem zadowolona, ta muzyka tak rzadko brzmi ze sceny. Przed pięć laty była podobna uroczystość. Podobne utwory też były wykonywane. Wtedy była jeszcze jedna pozycja – „Poranny ptaszek śpiewa”, wspaniały utwór, ale bardzo wymagający pod względem technicznym. Dziś po prostu nie było wykonawczynie, która mogłaby go wykonać. Wtedy przed pięć laty była śpiewaczka, która go wykonała i stał się dla niej drogą do kariery za granicą.

**Czy zgłaszają się do pani muzycy, żeby przeglądać muzykę dziadka czy ojca i przymierzają się do jej wykonania?**

Z bardzo ciekawą inicjatywą wystąpił ostatnio Lublin. Na otwarcie nowej sceny operowej w tym mieście na jesieni ma być wykonana opera komiczna „Rzeczpospolita Babińska” mego dziadka. Będzie to też swego rodzaju jubileusz, bo premiera tej opery odbyła się w 1905 roku, a po 110 latach odbędzie się jej, można rzec, powojenna premiera.

**KG**

## RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet  
doskonałych programów  
warszawskiego Radia Wnet  
[www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

**Program Wschodni**  
w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

## Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

**ZAPRASZAMY!!!**



## Orleńskie patronują kolejnej szkole w Polsce

Gimnazjum nr 1 w Radzynie Podlaskim nosi imię Orłat Lwowskich. Uroczyste nadanie imienia szkole i poświęcenie sztandaru odbyło się w sobotę 30 maja br.



- Orleńskie stanowią przykład odwagi i patriotyzmu, niezłomnej postawy w dążeniu do wolności. We współczesnych czasach stanowią wzór cnót obywatelskich i narodowych – mówi dyrektor szkoły Bożena Płatek. – Wybrane przez nas imię pozwoli na upowszechnianie wiedzy o dawnych Kresach i wybitnych Polakach związanych ze Lwowem.

Podczas mszy świętej w kościele św. Trójcy poświęcono sztandar szkoły. Następnie odbyło się odsłonięcie tablicy z imieniem patrona

szkoły umieszczonej przy wejściu do gmachu gimnazjum. Część oficjalna uroczystości z udziałem szkolnej społeczności, władz Radzyna, przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz delegacji ze Lwowa ze szkoły im. Marii Konopnickiej odbyła się na sali gimnastycznej.

Na ręce dyrektor Bożeny Płatek przekazano tekst uchwały Rady Miasta o nadaniu imienia Orłat Lwowskich Gimnazjum nr 1 w Radzynie Podlaskim.

Od kilku lat gimnazjum współpracuje ze szkołą nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Od kilku nastu lat gimnazjaliści z Radzyna przyjeżdżają do Lwowa, aby poznać miasto Zbigniewa Herberta, Stanisława Lema i Mariana Hemara.

Dwa razy do roku szkoła będzie obchodzić święto patronów: w listopadzie w rocznicę obrony Lwowa, w maju urodziny najmłodszego kawalera orderu Virtuti Militari Antka Petrykiewicza. Jego wizerunek umieszczony został na szkolnym sztandarze.

Inf. własna

## Walka z gruźlicą

Statystyka pokazuje, że Ukraina znajduje się na liście 22 państw z największą zachorowalnością na gruźlicę. Od 1995 roku oficjalnie została ogłoszona epidemia tej choroby, często staje się ona przyczyną zgonu chorego (co czwarta zarażona osoba umiera). Dane statystyczne również pokazują, że na gruźlicę zapada 98 osób na 100 tys. mieszkańców. Porównując wskaźniki: na Białorusi – 35, a w Polsce – 15 osób.

### DMYTRO ANTONIUK

Ostatnio, w wyniku wzmożonej migracji, przyczyną której jest m.in. wojna na wschodzie, gwałtownie wzrosła liczba chorych na Ukrainie Zachodniej. Na przykład, na Zakarpaciu mamy obecnie do czynienia ze wzmożonym ruchem migracyjnym ze wschodu Ukrainy, a liczba chorych we wschodnich obwodach plasowała się wśród najwyższych na Ukrainie. W obecnej sytuacji stwarza to zagrożenie nie tylko dla mieszkańców Ukrainy w tym regionie, lecz i dla mieszkańców rejonów przygranicznych w Rumunii, Słowacji, Polsce i na Węgrzech.

23-24 czerwca w Kijowie miało miejsce drugie międzynarodowe spotkanie w ramach projektu „Zmniejszenie ryzyka epidemiologicznego gruźlicy na terenach przygranicznych Polski-Białorusi-Ukrainy, dzięki zastosowaniu innowacyjnych metod kontroli i leczenia”. Stronę polską reprezentował na tym spotkaniu dyrektor Podkarpackiego Centrum Chorób Płuc w Rzeszowie, mgr Witold Gimlewicki i dr Teresa Gwizdak oraz Dyrektor Departamentu Ochrony Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego województwa podkarpackiego w Rzeszowie. Ukrainę reprezentowali dyrektor Agencji Rozwoju Regionu Winogradzkiego

(Zakarpacie) Wołodymyr Szewczuk i przedstawiciele władz samorządowych. Gospodarzami spotkania byli Narodowy Instytut Ftyzjatrii i Pulmonologii im. Janowskiego i Stowarzyszenie Intensywnej Terapii Chorób Infekcyjnych INCURE. W ramach tego projektu planowane jest otwarcie nowoczesnej kliniki gruźliczej na 60 pacjentów w okolicach miejscowości Winogradów i rozwiązanie kwestii niedostatecznej rozpoznawalności gruźlicy w tym regionie poprzez wprowadzenie mobilnych kompleksów diagnostycznych, opracowanie innowacyjnych rozwiązań leczenia chorych, szczególnie tych z ciężką formą schorzenia i powikłaniami. Polska strona bierze na siebie eksperckie przygotowanie projektów modułowych wykrywania i leczenia choroby oraz szkolenie personelu medycznego. Początek realizacji projektu przewidziano na przełom lat 2016-2017. Jednak pierwszy krok realizacji projektu będzie już w lipcu br., gdy odbędzie się spotkanie władz Zakarpacia i woj. podkarpackiego, podczas którego zostanie podpisane memorandum o współpracy w tej dziedzinie.

## Wspomnienie Nie żyje Iwo Werschler

Z wielkim smutkiem informujemy, że w dniu 25 maja 2015 r. po ciężkiej chorobie zmarł członek naszego Towarzystwa Iwo Werschler. Odprawiliśmy Go na miejsce wiecznego spoczynku 1 lipca na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu.

Iwo Werschler urodził się 29 lipca 1932 r. w Podhajcach, miasteczku powiatowym w województwie tarnopolskim. Rodzicami Jego byli: Józef, urodzony w Brzeżanach i Zofia z Dobrzańskich, urodzona w Przemyślanach, nauczyciele szkół powszechnych. Iwo Werschler często był we Lwowie, gdzie mieszkała Jego babcia Antonina Werschlerowa oraz kilkoro krewnych. Wakacje letnie rodzina spędzała w Karpatach, koło Delatyna. Do szkół powszechnych uczęszczał w Podhajcach, Lwowie i Grobli pow. Bochnia, a do gimnazjum i liceum uczęszczał w Bochni i Rybniku, następnie studiował historię na Uniwersytecie Poznańskim i zakończył pracą magisterską: „Twórczość naukowa Karola Szajnochy”. Tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie historii na podstawie pracy „Działalność społeczno-polityczna Tadeusza Hołówki” nadany Mu został uchwałą Rady Naukowej Instytutu Historii UAM w 1979 r.

Iwo Werschler opublikował wiele prac: m.in.: „Tadeusz Hołówko – życie i działalność” – książka nagrodzona przez tygodnik „Polityka” oraz wyróżniona przez Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku; „Z Podhajec do Rzymu. Życie i służba ks. Mieczysława Kowalczyka TChr”, liczne artykuły w „Dziejach Najnowszych”, „Mówią Wieki”, „Semper Fidelis” i biuletynach do użytku wewnętrznego, m.in. w naszym „Biuletynie Informacyjnym”.

Praca zawodowa, to praca nauczyciela historii i wychowania obywatelskiego oraz propedeutyki nauki o społeczeństwie i wiedzy o społeczeństwie w Liceum Ogólnokształcącym w Świebodzinie, w Zespole Szkół Budownictwa nr 2 w Poznaniu i w Niższym Seminarium Duchowym Księży Zmartwychwstańców w Poznaniu.

Jego zainteresowaniem było kręcenie filmów na taśmie 8 mm. Należał do Amatorskiego Klubu Filmowego przy Sanatorium Rehabilitacyjno-Ortopedycznym w Świebodzinie. W 1970 r. na przeglądzie filmów krótkometrażowych w Polanicy Zdroju otrzymał nagrodę za film „Zabytki Świebodzina”.

Iwo Werschler wstąpił do Towarzystwa Miłośników Lwowa w maju 1989 r. Przez kilka kadencji wchodził w skład Zarządu Poznańskiego Oddziału Towarzystwa, przewodniczył Komisji Rewizyjnej, obecnie był członkiem Sądu Koleżeńskiego oraz przewodniczył Kapitułom wybierającej laureata nagrody „Semper Fidelis”.



Redagował nasz „Biuletyn”, w których umieszczał bardzo interesujące, pisane piękną polszczyzną, artykuły o tematyce historycznej, dotyczące Kresów oraz ludzi tam mieszkających. Już w czasie choroby napisał swój ostatni artykuł pt.: „Piloci brytyjscy w Małopolsce Wschodniej w 1927 roku”, który opublikowaliśmy w ostatnim „Biuletynie Informacyjnym” w kwietniu b.r. Przystąpił także do pracy nad publikacją nt. księży kresowych, którzy po II wojnie światowej znaleźli się w Wielkopolsce. Sporządził listę księży, zebrał wiele materiałów, lecz ciężka choroba uniemożliwiła Mu kontynuowanie pracy. Publikacja ukaże się we wrześniu, w czasie XVIII Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu.

Iwo Werschler był bardzo czynnym członkiem naszego Oddziału. Przez wiele lat uczestniczył we wszystkich przedsięwzięciach przez nas organizowanych. Pomagał w akcjach charytatywnych na rzecz rodaków na dawnych Kresach RP, a za swe zasługi w 1996 r. odznaczony został Złotą Odznaką naszego Towarzystwa.

Z żoną Krystyną stworzył wspólną, kochającą się rodzinę wychowując troje dzieci – córkę i dwóch synów. Doczekał się także wnuczek, wnuków i dwóch prawnuczek.

My Lwowianie i Kresowianie wspominając Go będziemy jako Człowieka szlachetnego, niezwykle dobrego o wysokiej kulturze, zawsze wyrozumiałego, o ogromnej wiedzy historycznej, zwłaszcza o dawnych Kresach, którą dzielił się przy wielu okazjach np. w szkołach oraz na spotkaniach kresowych, w tym również podczas Dni Lwowa. Dziękujemy mu za „Modlitwy Wiernych”, które czytał każdego roku w Kolegiacie Farnej w Poznaniu podczas mszy św. na Dniach Lwowa.

Dziś Lwowianie i Kresowianie odprowadzając Go w ostatniej drodze w podzięce za wszystko kłaniają się Mu i w modlitwie proszą Boga o wieczne wśród świętych spoczywanie, prosząc, by będąc tam w górze spoglądał na nas, swoją rodzinę, oraz na Kresy i Swoje ukochane Podhajce.

**Hanna Dobias-Telesińska**  
wiceprezes Poznańskiego  
Oddziału TML i KPW



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI  
tekst

zdjęcia archiwum prywatne,  
lwow.home.pl

Z tych opowieści można wnioskować, że był on „łącznikiem” pomiędzy laboratorium prof. Weigla i pracownią Dziadka. Odwiedzał często pracownię. Tu podszkolił się w zatapianiu ampulek ze szczepionką, za co był odpowiedzialny w Instytucie (jak wynika z poniższych materiałów). To przez niego trafiły do pracowni projekty urządzeń profesora i wspólnie z dziadkiem i jego pracownikami omawiał sprawę ich wykonania, materiałów, technologii. To do niego należało też sprawdzanie i odbiór wykonanych przyrządów. Musiał on chyba być bardzo zaprzyjaźniony z naszą rodziną, bo przeglądając rodzinne archiwum natrafiłem na kopertę, zawierającą szereg kart pocztowych i kopert adresowanych do niego. Przekazał on Ojcu – w tych czasach nastolatki – te koperty ze znaczkami z listów do niego adresowanych, które otrzymywał z różnych stron świata. Były tam koperty z Instytutu Pasteura w Paryżu, z Włoch, Afryki oraz inne kartki okolicznościowe. Ojciec jakoś szczęśliwie nie poodklejał znaczków i stąd wiadomo z kim korespondował. Jest kilka kartek, które osobiście wysłał do niego prof. Weigl ze swej ekspedycji do Abisynii w 1939 roku, gdzie brał udział w walce z epidemią duru plamistego. Interesująca jest kartka prof. Weigla z widokiem muzeum Lenina w Moskwie i kilkoma słowami do pracowników swego laboratorium z

# Kim był prof. Jan Starzyk?

W rodzinnych wspomnieniach, o których pisałem w artykule o prof. Weiglu (Kurier Galicyjski nr. 10) często przewijało się nazwisko Jana Starzyka.



W pracowni: T. Żaluska (od lewej), J. Starzyk, W. Wolff

wizyty w stolicy ZSRR. Adresowana była do dr. Jana Starzyka, a wysłana 1 czerwca 1940 roku.

Inna kartka, z cytatem z konstytucji radzieckiej, a na odwrocie jest adres Antoniny Starzykowej: Kaz.S.S.R. Kustanajski obw., Urijski rejon, kolchoz Oktibr. Podpis pod tekstem niestety nieczytelny. Pieczętki pocztowe wskazują datę 22.05.40. Kim była ta osoba i dlaczego znalazła się w Kazachstanie? Chyba nie trudno się domyśleć.

W Internetowym Słowniku Biograficznym można odnaleźć obszerny materiał o Janie Starzyku, przy-

gotowany przez Stanisława Zwolskiego dla Polskiego Słownika Biograficznego. Niestety, okres lwowski jest tam przedstawiony jedynie z punktu naukowego. Na stronie internetowej www.lwow.eu Stanisław Kosiedowski umieścił wiele interesujących informacji o prof. Weiglu oraz jego współpracownikach. Jest tam, między innymi wywiad Ryszarda Wójcika z Janem Starzykiem nagrany w latach 70-tych.

Tam też udało mi się dotrzeć do kilku, niestety bardzo krótkich, wspomnień, w których wymieniony jest dr. Starzyk:

Władysław Wolff „O profesorze Weiglu i „weiglowskich”:

„...Podstawowy zespół stanowiący rdzeń Zakładu, zmontowany w latach 1926-1927 tworzyli: m.in.: – Jan Starzyk, student Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie”.

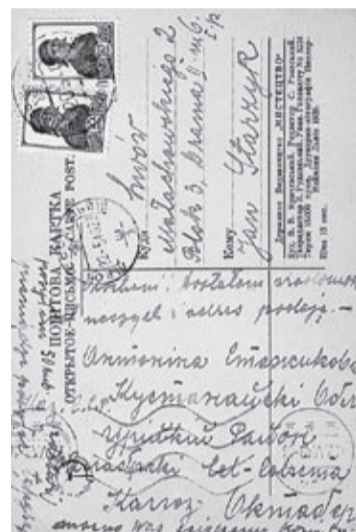
Tomasz Cieszyński „Dzieło Rudolfa Weigla ofiarowane ludzkości i Polsce”:

„...Pod pretekstem badań lekarskich kandydatów do pracy w Instytucie Weigla umożliwił masowe szczepienie młodzieży lwowskiej przeciw tyfusowi plamistemu, które przeprowadzali dr Karol Różycki, lekarz Władysław Kuzia i dr Henryk Mosing. Szczepionkę na ten cel uzyskiwał kosztem produkcji dla Niemców z rozlewni zawiesiny i zatapiał ampulek, którymi kierował adiunkt Jan Starzyk”.

Wacław Szybalski „Wykorzystanie wszy laboratoryjnych karmionych przez ludzi dla produkcji szczepionki Weigla przeciw tyfusowi plamistemu”:

„...Cała produkcja szczepionki w Instytucie Weigla w latach 40-tych XX wieku była nadzorowana przez doktora J. Starzyka”.

Jakim człowiekiem był dr. Jan Starzyk niestety nie udało mi się dokładnie dowiedzieć od Dziadków i Ojca – i już się nie uda. Może ktoś z naszych Czytelników wiedziałby coś więcej o nim i jego działalności we Lwowie i mógł by przekazać nam te wiadomości. Będziemy wdzięczni, gdy osoba naszego rodaka, wybitnego naukowca, współpracownika prof. Weigla zostanie przybliżona naszym Czytelnikom.



Widokówka nieznanego autora z adresem Antoniny Starzykowej

## W sowieckim raju. Represje wobec Polaków z Chersonia

W okresie międzywojennym nasi rodacy zamieszkujący sowiecką Ukrainę często byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii. Oskarżani o „kontrewolucjonizm” byli przez komunistyczne władze zsyłani do łagrów, wywożeni w głąb Rosji lub rozstrzeliwani.

JAN MATKOWSKI

W okresie międzywojennym w Chersoniu, na południu Ukrainy mieszkało około 5000 Polaków. W latach 20. na terenie obwodu w rejonie Iepetyńskim i niżnosirohskim zostały utworzone trzy polskie gminy, w których mieszkało łącznie ponad 2 tys. Polaków. Kolejne dwa tysiące były rozproszone w wielu tzw. wsiach mieszanych, czyli polsko-ukraińskich. W Chersoniu działała Polska Szkoła Robotnicza nr 2. W 1926 roku uczęszczało do niej 24 uczniów: 10 chłopców i 14 dziewczynek. Wszyscy narodowości polskiej. W latach 20. funkcjonował w mieście Polski Klub Robotniczy, w którym organizowano zajęcia z języka polskiego. Prowadzono również szkołę dla analfabetów. Lekcje odbywały się raz w tygodniu, a kurs trwał sześć miesięcy. W 1925 roku szkoła liczyła 12 uczniów. Od 1920

roku przy klubie rozwijała się polska biblioteka. Książki można było – na krótko wypożyczyć albo czytać na miejscu. Oprócz szkół przy klubach ludowych w Chersoniu i okolicach działały cztery państwowe szkoły polskie, do których uczęszczało łącznie ok. 250 dzieci.

Podobny system oświatowo-kulturalny istniał w innych polskich ośrodkach na Ukrainie. We wsi Konstantynówka mieszkało około 800 Polaków. Od 1900 roku istniała tu szkoła zawodowa z polskim językiem nauczania. W 1927 roku uczyło się w niej około stu uczniów. Los tej wsi warto zbadać, ponieważ nie udało się znaleźć materiałów z okresu Wielkiego Terroru. Jedyne ślady, jaki pozostał, dotyczy nauczycielki Józefy Reliszewskiej, która w 1939 roku została aresztowana i wywieziona do Kazachstanu, skąd nie wróciła.

We wsi Carewodar, zamieszka-

funkcjonowała szkoła na 30 miejsc. Podręczników nie było, podobnie jak kadry nauczycielskiej. W połowie lat 20. władze przysłały tu młodego nauczyciela, Polaka z Berdyczowa. Wówczas do szkoły chodziło 26 uczniów. Na wsi działała biblioteka, z której korzystali zarówno Polacy, jak i Ukraińcy, wioska bowiem była polsko-ukraińska. W 1937 roku władze wykryły w niej „kontrewolucyjną i nacjonalistyczną organizację”, liczącą 19 członków. Według śledczych grupa miała na celu prowadzenie działalności kontrewolucyjnej, niedopuszczenie do powstania kolchozu, szkodnictwo wymierzone w ustrój komunistyczny. Zachowały się nazwiska oskarżonych: Jan Wiśniewski, Iwan Suprun, Iwan Talałaja, Danił Daniszewski, Wasyl Szkarbula, Nikołaj Sosunowicz, Fedor Suprun, Stanisław Sosunowicz, Andrij Artemenko, Piotr Golinski, Fedor Sosunowicz, Bazyl Antek,

Bazyl Ripecki, Jan Wąsowicz, Jakub Bielecki, Karol Makrocki, Jan Makrocki, Mikołaj Saczkowski oraz Bazyl Jaworski. Wszyscy oprócz Jaworskiego, który dostał 10 lat łagrów, zostali rozstrzelani. Nieco później, w tej wsi ujawniono kolejną organizację terrorystyczną. Los jej „członków” był podobny.

Wrocie państwu komunistycznemu struktury, według władz istniały wszędzie tam, gdzie było skupisko Polaków. W Chersoniu na jej czele miał stać ksiądz Adam Cimerman, we wsi Preobrażenka – polska nauczycielka Anna Wodzińska, we wsi Nowa Petriwka – nauczyciel Michał Czajkowski. Wszyscy oni mieli przygotowywać się do „obalenia reżimu komunistycznego”. Poza wymienionymi osobami komuniści rozstrzelali 15 osób. Po Wielkim Głodzie w okolicy Chersonia deportowano Polaków z rejonów przygranicznych, głównie z Wołynia i Żytomierszczy-

zny. Ponieważ południe Ukrainy było bardziej wyludnione od rejonów przygranicznych, część ludności została przetrzebiona właśnie tu. W latach 1937-38 – w czasie tzw. operacji polskiej, nie uniknęli oni losu pozostałych Polaków, mimo że mieszkając na wsiach, praktycznie nie mieli kontaktu z polskim życiem kulturalnym.

Władze niszczyły także ośrodki kultury i oświaty. W 1938 roku zostało wydane rozporządzenie CK KP(b)U „O reorganizacji szkół narodowych na Ukrainie”. Ponieważ szkoły były miejscem szerzenia „szkodliwych myśli i idei”, w krótkim czasie zostały zlikwidowane i przekształcone w szkoły rosyjskie, a w pojedynczych wypadkach w ukraińskie.

W latach 30. ponad połowa Polaków została deportowana w głąb ZSRR: do Kazachstanu i na Syberię. Po 1944 roku do stron ojczy- stych wróciły tylko 982 osoby.



# Nowy tom wierszy poetki lwowskiej

W niedzielę, 21 czerwca na Poddaszu Artystycznym przy ul. Rylejewa we Lwowie, został zaprezentowany najnowszy tom wierszy poetki lwowskiej Stanisławy Nowosad pt. „Wierność”. Są w nim zawarte przede wszystkim wiersze o tematyce religijnej i patriotycznej. Kilkanaście spośród ponad 100 utworów poetyckich zawartych w tomiku deklamowały słuchaczki Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie, którego członkinią jest poetka.



Stanisława Nowosad podpisuje książki

## MARIA BASZA tekst i zdjęcia

Konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski dostarczył piętnaście egzemplarzy książki „Wierność”, które uczestnicy spotkania mogli otrzymać wraz z autografem poetki. Dyplomata wręczył Stanisławie Nowosad bukiet kwiatów i zaproponował aby na jej cześć wspólnie zaśpiewano „Sto lat”. Następnie powiedział:

- Pani Stasia jest wszechobecna. Nie ma takiego wydarzenia ważnego dla środowiska polskiego we Lwowie, żeby pani Stasi nie było. Pani Stasia charakteryzuje się tym, że ma bardzo młodą duszę i ta młoda dusza wylewa się na zewnątrz. Poetka należy do Uniwersytetu Trzeciego Wieku, ale jest najlepszym przykładem tego, że nie ma drugiego, trzeciego, czwartego wieku – człowiek jest albo żywy, albo jest tylko żywy. Pani Stasia jest żywa. Sama frekwencja świadczy o tym, że pani Stasia to jest ktoś.

Stefania Łabaziewicz, która pełniła rolę konferansjera, w skrócie przedstawiła życiorys Stanisławy Nowosad. Poetka urodziła się w 1942 roku we Lwowie i przez całe życie mieszkała w tym mieście. Wiersze zaczęła pisać w szkole podstawowej. Pracowała najpierw w dawnym Ossolineum, a później jako bibliograf w bibliotece uniwersyteckiej, dorywczo pracowała w laboratorium prof. Henryka Mosinga w Instytucie Epidemiologii i Bakteriologii.

Utwory Stanisławy Nowosad weszły do antologii poezji religijnej „Miłość jak ziarno odwagi” (Białystok, 2000), „Habemus Papam” (Lwów, 2001). Wiersze jej publikowane były w „Gazecie Lwowskiej”, ostatnio w

„Kurierze Galicyjskim”, czasopiśmie FOPnU „Nasze Drogi”. W 2008 roku ukazał się tomik poezji Stanisławy Nowosad pt. „Gdzie jesteś Ojczyzno?”, dzięki pomocy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (oddział w Poznaniu) oraz finansowemu wsparciu rektora Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu.

Aby ukazać ducha poezji Stanisławy Nowosad posłużę się słowami



filologa, poety i eseisty – Mariusza Olbromskiego. We wstępie, którym opatrzył on tom wierszy poetki lwowskiej czytamy: „Wierność zatem oznacza w tej książce trwanie w wierze, nadziei i miłości, w przywiązaniu do wspaniałych i prastarych tradycji łacińskiej archidiecezji lwowskiej. [...] To wierność tablicom Mojżesza, tym dziesięciu strunom, na których poetka wygrywa dźwięczne kolędy, hymny, pieśni żałobne, pieśni okolicznościowe – ku większej chwale Wszechmocnego. Ale z tą wiernością łączy się jeszcze druga równie ważna i silna – to właśnie przywiązanie do bliskich jej osób współczesnych, do roślin, zwierząt, przedmiotów, do istniejącego świata, przenikniętego duchem transcendencji. I do świetnych tradycji kultury polskiej we Lwowie, do tradycji patriotycznych grodu nad Pełtwią”. Dalej autor pyta: „Któż lepiej może pojąć fenomen, ro-

zumieć epifanię książki jak poetka, która całe życie poświęciła właśnie książce? Bezpośrednio z nią związała swój los. [...] Poetycki raport z miasta Stanisławy Nowosad jest przede wszystkim szczery, bezpośredni, pisany bez dystansu, przekazywany w wierszach, które nie współgrają ze współczesnymi trendami literackimi, nowymi poetykami, programami. Czasem utwory jej pobrzmiwają nutą, jaką odnajdujemy w antologiach poezji barskiej. Raczej bliższa jest jej jednak szkoła poezji Leopolda Staffa, Kazimierza Wierzyńskiego, Jana Kasprowicza, Henryka Zbierzchowskiego, Mariana Hemara, Jerzego Lieberta, niż pierwszej i drugiej międzywojennej awangardy czy poetyki najnowszej, jest to przede wszystkim szkoła Adama Asnyka – umiłowanego przez poetkę mistrza. Powaga zaś, klimat duchowy tych wierszy przypomina myślenie i ton czułości, z jakim pisał o rodzinnym mieście Zbigniew Herbert. [...] Wiersze jej zapisywane przez wiele lat stały się cenną kroniką lwowską, w której odnajdujemy postacie nie tyle charakterystyczne, co wyjątkowe w najnowszych dziejach miasta: wielu kapłanów, wiele osób świeckich. To swoisty poczet indywidualności *malowanych słowem*”.

Tom wierszy Stanisławy Nowosad „Wierność” został wydany nakładem czasopisma FOPnU Nasze Drogi przy wsparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie.

Poniżej prezentujemy wiersz poetki, w którym, niejako streszczona jest całość przesłania, zawartego w jej ostatnich utworach poetyckich.

### Wierność

*Muszę być wierną tym waszym słowom,  
Co otrzymałam w spuściźnie,  
Zawsze i wszędzie, wciąż i na nowo  
We Lwowie, malej ojczyźnie.*

*Muszę być wierna waszym naukom  
W czynach, jak przykład zawartych,  
Taki to przekaz dzieciom i wnukom  
Służbę drugiemu podparły.*

*A dziś skropiona soplami lodu  
Na tafli życia lustrzanej,  
Jak ptak z rozdartym skrzydłem  
za młodu  
Śpiewam o własnej przegranej,  
Śpiewam o bańce mydlanej.*

KG

# Spotkanie z poezją

Na spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku przyjechał z Krakowa Józef Janczewski – człowiek niezwykle twórczy – poeta i artysta malarz. Jego wystąpienie zgromadziło pełną salę słuchaczy w gościnnej szkole nr 10 im. św. Marii Magdaleny. Przedstawiła gościa Ewa Małanicz, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku, przybliżyła życiorys artysty i kresowe pochodzenie jego rodziców, mających rodowód bukowiński.



Józef Janczewski

## JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

Józef Janczewski urodził się w 1942 roku w Bukareszcie. Jest autorem 26 tomików wierszy, esejów, reportaży. Tworzy różne gatunki wierszy od sonetów do haiku. Jego twórczość zdobywała nagrody i wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach poetyckich, była tłumaczona na języki obce – niemiecki, norweski, ukraiński. Pan Janczewski jest również malarzem-akwarelistą. Wszystko to robi z zamiłowaniem, bo z

z takich wyjazdów napisał esej. Była to podróż przez Podole i Kamieniec Podolski na Bukowinę, do Czerniowca – miasta, skąd pochodzili jego rodzice. Ten tekst przeczytała Ewa Małanicz. Sala z zainteresowaniem słuchała pięknych opisów i refleksji autora.

Jeden z krytyków nazwał Józefa Janczewskiego „poetą z piórem, pędzlem i paletą w ręku”. Sam Józef Janczewski mówi: „Wiersze są spowiedzią, obnażaniem siebie przed światem, a jeśli odbijają się od panacea gruboskórności, trzeba odgrodzić



zawodu jest zegarmistrzem. Jest też wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Artystyczno-Literackiego w Krakowie. Był wieloletnim sekretarzem i skarbnikiem. Za pracę społeczną na rzecz Krakowa został uhonorowany Złotą Odznaką Miasta Krakowa. Za swoją twórczość literacką i malarzką otrzymał Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, medale „Bona Fide” i medal „Honoris Gratia” miasta Krakowa.

Prezentację swoich wierszy poeta podzielił na dwie części. W pierwszej zabrzmiały wiersze o Krakowie, w drugiej – wiersze o Kresach, między innymi o Lwowie. Józef Janczewski wiele razy odwiedzał Kresy z wycieczkami, na zaproszenie towarzyszy polskich, uczestniczył w wyjazdach sentymentalnych. O jednym

się ironią, by cierpieć w samotności. Może gdzieś i kiedyś gołąb z listem u nóżki, czy wrzucona do morza butelka z przesłaniem odnajdzie adresata, bo chodzi o to, aby być słyszany choćby przez jedną duszę...”

Takie wdzięczne dusze Józef Janczewski spotkał wśród słuchaczy lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wyrazem tego były gorące oklaski dla niego i jego wierszy.

Józef Janczewski przywiózł ze sobą kilka kartonów starych książek zebranych przez literatów krakowskich. Uczestnicy spotkania wybrali lektury dla siebie. Na zakończenie spotkania Ewa Małanicz podarowała poecie z Krakowa tomik poezji Stanisławy Nowosad i nagrania pieśni w wykonaniu chóru „Lutnia”.



# Prace konserwatorskie w katedrze ormiańskiej

**Wśród zabytków lwowskich specjalnym zainteresowaniem konserwatorów z Polski cieszy się katedra ormiańska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Unikatowy zabytek powstał w 1363 roku i w ciągu prawie siedmiu wieków był rozbudowywany, przebudowywany i kilkakrotnie na nowo ozdabiany. Zabytki z XIV-XVI, jak też z pierwszej poł. wieku XX wymagają pilnej uwagi konserwatorów.**

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Kilka cennych zabytków, w tym kolumna św. Krzysztofa, znajdują się w najbliższym otoczeniu świątyni ormiańskiej. Prace w katedrze rozpoczęto jeszcze w 2006 roku. W trakcie dotychczasowych siedmiu etapów prac, konserwacji poddano najbardziej zniszczone polichromie na południowej ścianie nawy, najstarsze (pochodzące z XVI wieku) zachowane ormiańskie malowidła ściennie oraz witraż w kopule zachodniej. Rozpoczęto prace konserwatorskie obok polichromii Jana Henryka Rosena na ścianie północnej nawy



**Komisja ekspertów w katedrze ormiańskiej**

głównej, gdzie poddano konserwacji sporą część malowideł. W 2015 roku te prace będą kontynuowane. Wykonawcą, podobnie jak w latach poprzednich, jest zespół polsko-ukraińskich konserwatorów pod kierownictwem prof. Joanny Czernichowskiej z Warszawy. W roli zlecającego występuje Stowarzyszenie Absolwentów Akademii Dziedzictwa z Warszawy. Koszt prac w 2015 roku wynosi 81.600 PLN (około 470.000 UAH). Łączny koszt wszystkich prac konserwatorskich zrealizowanych w katedrze ormiańskiej w latach 2006-2014 wyniósł przeszło 1,7 mln PLN (ponad 9,9 mln UAH). Pieniądze te zespoły konserwatorskie otrzymały ze środków polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). Dzięki tym inwestycjom odnowiono nie tylko polichromię w katedrze, ale również cenne zabytki w najbliższym otoczeniu świątyni.

W latach 2010-2013 została przeprowadzona kompleksowa konserwacja cennego drewnianego ołtarza „Ukrzyżowanie” („Golgota”) na dziedzińcu południowym katedry. Projekt koordynowała Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich we współpracy z przedstawicielami

społeczności ormiańskiej Lwowa oraz Fundacji „Ochrona Historyczno-Architektonicznej Spuścizny Lwowa”.

Na wspólną komisję konserwatorską w katedrze ormiańskiej przybyli przedstawiciele MKiDN, Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej i grupa ekspertów. Wielkie zainteresowanie planami prac konserwatorskich jak zwykle, wykazali ksiądz proboszcz parafii Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego Tadeos Geworgian i przedstawiciele społeczności ormiańskiej Lwowa Wardkez Arzumian i Lewon Koczarian. Paweł Baranowski, przedstawiciel Stowa-

lowidła na łuku wschodnim i zajmie się sufitem”.

Drewniany sufit w nawie głównej jest dziełem bardzo oryginalnym, wykonanym w 1912 roku przez lwowską „Fabrykę wyrobów stolarskich i parkietów Braci Wczelak” według projektu krakowskiego architekta prof. Franciszka Mączyńskiego. Konstrukcja sufitu składa się z szeregu sześciokątnych masywnych kasetonów o potężnych wałkowatych ramach. Kasetony ozdobiono złoconymi, fantazyjnie wygiętymi i skręconymi nakładanymi elementami, przypominającymi zmodernizowane mauretańskie arabeski. W centrum umieszczono wielką złoconą rozetę z inicjałem „M”. Sufit pomalowano na ciemnoczerwono, zaś wszystkie elementy rzeźbione pozłociono. Przy konserwacji sufitu w pierwszej kolejności trzeba będzie oczyścić wszystkie jego elementy, podkleić złocenia i gdzie trzeba – je uzupełnić.

Jeśli chodzi o złocenia pilasterów. Paweł Baranowski podkreślił, że wszystko zależy od kosztów, potrzebne są duże środki finansowe. Pytań technicznych i technologicznych praktycznie nie ma. Michał Michalski z MKiDN zaznaczył, że ministerstwo nie dysponuje takimi środkami i trzeba szukać pieniędzy



**Figura Chrystusa Dobrego Pasterza**

od sponsorów. Być może, będzie można liczyć na pomoc lwowskich organizacji ormiańskich, a także organizacji ormiańskich działających w Polsce.

W 2015 roku będzie przeprowadzony drugi etap konserwacji kolumny św. Krzysztofa w Zaułku Ormiańskim, na dziedzińcu wschodnim obok dawnego pałacu arcybiskupów ormiańskich i absyd świątyni. Andrzej Kazberuk, kierownik grupy konserwatorów, powiedział komisji ekspertów,

że planuje w 2015 roku rozpocząć i skończyć renowację całej kolumny. „Mamy pieniądze na konserwację samej figury, czekamy na środki na kolumnę i postument. W 2014 roku przeprowadzono prace wstępne, rozpoznanie stanu zachowania zabytku, jego podłoża i najbliższego otoczenia. Odszukano stare fotografie, również zniszczonej tablicy w części frontowej, ustalono tekst obydwu tablic pamiątkowych. Sytuacja figury św. Krzysztofa jest stabilna. Jest ustawiona na grubym stalowym pręcie, dlatego konserwację figury przeprowadzimy na miejscu, na kolumnie. 18 czerwca zaczniemy budować rusztowanie. Konkretnie prace konserwatorskie pozwolą też dokładnie określić czas wykonania figury. Sytuacja fundamentu kolumny jest w miarę dobrą. Kolumna odsunięta od piwnic pałacu na pięć metrów, co zabezpiecza stabilność fundamentu. Schody z piaskowca są uszkodzone, dlatego będą demontowane, poprawione i na nowo zmontowane. Zniszczona czołowa tablica zostanie zrekonstruowana, mamy na to wszystkie materiały, zdjęcia, tekst. Tablica była marmurową, nową zrobimy taką samą. Rozmieszczenia tekstu na bocznej tablicy nie jest nam znane, dlatego na razie zrobimy tylko nową gładką płytę marmurową. Na ostatnim stopniu zrobimy ogrodzenie metalowe, żeby zabezpieczyć stopnie i kolumnę” – dodał Andrzej Kazberuk. Konserwację kolumny św. Krzysztofa należy przeprowadzić wraz z porządkiem całego dziedzińca. Takie zadanie stoi przed stroną ukraińską.

Prace konserwatorskie planowano jeszcze kilka lat temu, ale miasto cały czas powołuje się na brak pieniędzy. Na dziedzińcu trzeba poprawić kanalizację, usunąć asfalt, odkryć fragmenty ormiańskich płyt grobowych, które mogą znajdować się pod asfalem. Fasadę pałacu arcybiskupiego również trzeba poddać remontowi. Obok kolumny rośnie wielka stara lipa, Andrzej Kazberuk jest przekonany, że figura św. Krzysztofa została uszkodzona właśnie przez kontakt z gałęziami lipy. Gałęzie od strony kolumny zostały więc ucięte.

Otoczenie katedry ormiańskiej, zwane Zaułkiem Ormiańskim, pod koniec XX wieku było jednym z najbardziej zaniedbanych miejsc w centrum Lwowa. Już niedługo stanie się perłą lwowskiej starówki.



**Polichromia Jana Henryka Rosena**



# Co zrobić z sojusznikami?

Jak wiadomo, przymierze polsko-ukraińskie, zawarte w kwietniu 1920 r. nie trwało długo. Podpisanie w październiku tegoż roku w Rydze polsko-sowieckich preliminariów pokojowych nie tylko kończyło wspólną walkę, ale oznaczało również zmianę dotychczasowej polityki na odcinku ukraińskim. Wprawdzie w kraju odzywały się jeszcze głosy postulujące postawienie w Rydze twardo kwestii niepodległości Ukrainy, ale w kręgach decyzyjnych nie brano pod uwagę takiej alternatywy.

JAN PISULIŃSKI

Powszechnie dominowało natomiast pragnienie pokoju. W charakterystycznym dla siebie, nieco patetycznym stylu Naczelnik Państwa marszałek Polski Józef Piłsudski tłumaczył oficerom 3 Armii: *Powinniśmy ponownie zająć Kijów i Mirńsk, aby móc połączyć federacją czy też unią z Polską całą Ukrainę, Białoruś i Litwę. Niestety zrobić tego nie jestem w stanie. Polska tego nie chce, obce jej są idee jagiellońskie, a ponadto Polska jest bardzo wyczerpana długą wojną, wojsko nasze jest mocno przemęczone i biedne. Nie, nie możemy tego zadania podjąć.* Dostrzeżono wreszcie siłę nowego reżimu w Rosji, niedocenianego wcześniej, oraz brak dlań realnej alternatywy.

Tymczasem w listopadzie 1920 r. walczące praktycznie samotnie z bolszewikami wojska ukraińskie zmuszone zostały przejść na stronę polską i zgodnie z zapisami preliminariów zostali internowani, jakkolwiek na dość honorowych warunkach. Polski wywiad szacował liczebność ukraińskiej emigracji wojskowej URL na około 140 tys., z tego w Polsce przebywało 30-40 tys. W Polsce znaleźli się również urzędnicy ukraińscy wraz z rodzinami. Rząd wraz z kancelarią Naczelnego Atamana Petlury ulokował się w Tarnowie, niższy personel wraz z rodzinami w Częstochowie-Stradomiu.

Początkowo Piłsudski i krąg skupionych wokół niego ludzi wciąż snuli plany zainstalowania się Petlury w Kijowie. Utwierdzała ich w tym przekonaniu liczna propetlurowska partyzantka na Ukrainie. Naczelnik Państwa aż do momentu wejścia w życie traktatu ryzykował więc oficjalnie przedstawiciele władz URL, mimo licznych protestów dyplomatycznych ze strony Moskwy. M.in. spotkał się z samym Petlurą i głównodowodzącym wojsk URL gen. Mychajłem Omelianowiczem-Pawlenką. Żywo interesował się przygotowaniem do powstania. W styczniu 1921 r. powołano we Lwowie tajny Sztab Partyzancko-Powstańczy, któremu polski wywiad udzielał pomocy organizacyjnej i materialnej.

Minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha zapewniał Radę Ministrów, że rząd URL zasługuje ze wszech miar na pomoc jako lojalny wobec Polski i podkreślał, że należy się liczyć z pojawieniem się sprawy galicyjskiej w Radzie Ambasadorów i z tego powodu poparcie sfer petlurowskich dla stanowiska polskiego,



Kalisz 1924 – internowani oficerowie armii petlurovskiej

przy ich półoficjalnym stanowisku, byłoby nader korzystne. Stwierdzał wreszcie: *Z drugiej strony niepewna sytuacja wewnętrzna w Rosji Sowieckiej nakazuje liczyć się ze wszystkimi żywiołami, które będą mogły w przyszłości odegrać pewną rolę polityczną.* Kierujący Wydziałem Wschodnim Ministerstwa Juliusz Łukasiewicz zwracał uwagę, że komunizm na Ukrainie jest daleko mniej ugruntowany, niż w samej Rosji, a w związku z tym zmiana władzy jest tu o wiele bardziej prawdopodobna. Podkreślał przy tym silniejszy niż w Rosji element chłopski i antagonizmy narodowościowe pomiędzy Ukraińcami i Rosjanami. W związku z tym uznawał petlurowców za poważny atut w wypadku wojny z Sowieciami. Na końcu postulował obserwowanie ruchu ukraińskiego oraz zachowania możliwości wpływania na niego. Polskie placówki dyplomatyczne pozostawały więc nadal w kontakcie z dyplomatycznymi przedstawicielami URL. Z uwagi jednak na zobowiązania przyjęte w Rydze, polska dyplomacja musiała utrzymywać w ścisłej tajemnicy fakt wspierania URL. Oficjalne stanowisko prezentowane na zewnątrz brzmiało następująco: członkowie władz ukraińskich korzystają w Polsce z prawa azylu jako osoby prywatne.

W Warszawie z niepokojem śledzono narastające osłabienie pozycji Hołownego Atamana. Sapieha

domagał się od władz URL konsolidacji emigracji ukraińskiej, stąd władze polskie odniosły się przychylnie do zwołanego w lutym 1921 r. przez Petlurę przedparlamentu, nazwanego Radą Republiki.

Podpisany w Rydze 18 marca polsko-sowiecki traktat pokojowy pogorszył formalnie położenie uchodźców ukraińskich. 30 kwietnia 1921 r., rząd polski przestał oficjalnie uznawać rząd URL. W trakcie debaty w Sejmie nad ratyfikacją traktatu pokojowego premier Witos złożył zapewnienie, że rząd polski nie da sobie odebrać prawa udzielenia schronienia tym, którzy go potrzebują. Nieprzypadkowo zapewne w maju tegoż roku Naczelnik Państwa Piłsudski odwiedził obóz internowanych wojskowych ukraińskich w Szczypiornie i zwrócił się do nich: *Panowie ja was przepraszam, ja was bardzo przepraszam.*

Ratyfikowanie traktatu zmusiło władze polskie do podjęcia kroków w kierunku formalnej likwidacji instytucji petlurovskich, zwłaszcza że naciskał na to również rząd brytyjski. Oficjalnym przedstawicielem społeczności ukraińskiej w II RP stał się Ukraiński Komitet Centralny. Do ostatecznego zlikwidowania obozów dla internowanych doszło jednak dopiero w 1924 r. Jednocześnie ograniczono możliwość poruszania się po kraju emigrantów ukraińskich, nie wolno im też było



Aleksander Petlura – brat Symona Petlury jako oficer kontraktowy Wojska Polskiego, 1928

osiedlać się nie tylko w rejonach przygranicznych, ale także na całym obszarze Galicji Wschodniej. Z wojskowych petlurovskich formowano kompanie robocze, werbowano też do walki po stronie powstańców śląskich. Dążenie do izolowania od społeczności ukraińskiej w Polsce wskazywało wyraźnie na brak zaufania polskich władz do szczerości deklaracji petlurovskich w sprawie przynależności Galicji Wschodniej do Polski. Pokutowało przekonanie, że władze ukraińskie w kwestii tej stoją na stanowisku umowy sojuszniczej z kwietnia 1920 r. jedynie z powodów koniunkturalnych. Warszawa nie miała też oporów, by za plecami Centrum Państwowego

nawiazać kontakty z innymi, konkurencyjnymi wobec niego ugrupowaniami emigracji ukraińskiej, m.in. z Wszechukraińską Radą Narodową w Wiedniu oraz zwolennikami hetmana Pawła Skoropadskiego.

Mimo utraty nadziei na możliwość zainstalowania się Petlury na Ukrainie po fiasku tzw. drugiego pochodu zimowego, władze polskie nie przestały udzielać Centrum Państwowemu URL finansowego wsparcia. Nie były to jednak sumy wielkie i oczywiście nie spełniały oczekiwań władz URL. W rezultacie sytuacja uchodźców pozostawała nadal ciężka, a nawet wręcz tragiczna. Powodowało to ich stały odpływ z kraju, głównie do Czechosłowacji i Francji. Piłsudski wciąż też utrzymywał nieoficjalny kontakt z Petlurą, który – formalnie wydalony z Polski na żądanie władz sowieckich – w rzeczywistości wciąż przebywał w Polsce. Ostateczny kres wspierania petlurovskich spowodowało odejście Piłsudskiego z życia publicznego na początku 1923 r. i dojście do władzy centroprawicy przeciwnej państwowości ukraińskiej (słynne: *Wynoście się Panowie z Polski* – słowa szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Szeptyckiego skierowane do oficerów ukraińskich).

W polskiej polityce zagranicznej diaspora ukraińska budziła nadal zainteresowanie z dwóch powodów. Przede wszystkim z uwagą obser-



wowano próby przeciągnięcia jej na swoją stronę przez wrogie polskie środowiska. Po 1923 r. na pierwszy plan wysunęły się obawy przed ruchem nacjonalistycznym skupionym wokół Jewhena Konowalca, najpierw w ramach Ukraińskiej Wojskowej Organizacji, potem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Wkrótce po ponownym dojściu do władzy Piłsudskiego, już latem 1926 r., powrócono do aktywnego wspierania ruchu petlurowskiego. Działania na tym odcinku stały się wówczas istotną częścią szerszej koncepcji prometeizmu, tj. rozbitcia Rosji Sowieckiej po szwach narodowościowych – uważanych za swoista piętę achillesową reżimu komunistycznego – tj. przy pomocy separatystycznych ruchów narodowości nierosyjskich. W okresie NEP-u i tzw. *ukrainizacji* miano nadzieję na powstanie wrzenia, które pozwoli zrealizować plany. Nie planowano jednak, jak się wydaje, większego zaangażowania, czekając na ewentualną zmianę konstelacji politycznych i sytuacji na Ukrainie.

Najważniejsze decyzje w kwestii petlurowskiej zapadły w drugiej połowie 1926 r., po rozmowie Piłsudskiego z prezydentem URL na wychodźstwie Andrijem Liwycym (następcą zamordowanego w zamachu Petlury). W latach 1926–1928 powstawały zasady współpracy poszczególnych instytucji zaangażowanych w akcję prometejską oraz pomocy materialnej. Głównymi elementami tej polityki było połowanie zakonspirowanego Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych URL oraz wsparcie materialne emigracji petlurowskiej. Subsydiowanie emigracji petlurowskiej trwało aż do końca okresu międzywojennego. Ukraińcy zostali przyjęci do Wojska Polskiego w charakterze oficerów kontraktowych. W 1929 r. utworzono w Warszawie Ukraiński Instytut Naukowy. Do tego doszło podjęte w tym samym czasie finansowanie akcji propagandowej, nakierowanej na nagłośnienie kwestii ukraińskiej w Europie, zwłaszcza wśród wielkich mocarstw. Współfinansowano więc dyskretnie niektóre przedsięwzięcia na tym polu, m.in. „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, Agencję Telegraficzną „Express”, Agencję „Ofinor”, czy wymianę informacjami.

Wyrazem nowego kursu na odcinku dyplomacji była instrukcja w sprawie ukraińskiej podpisana przez ministra spraw zagranicznych Augusta Zalewskiego, skierowana na przełomie 1926/1927 r. do kluczowych polskich placówek dyplomatycznych. Podkreślano w niej wartość kierunku petlurowskiego i polecano dyskretnie wspieranie działań jego głównych przedstawicieli. Wiadomo, że niektóre polskie placówki dyplomatyczne utrzymywały potajemnie kontakty ze środowiskami petlurowskimi w danym kraju. Polacy pomagali np. władzom URL w porozumieniu się ze środowiskami emigracji tatarskiej w sprawie przynależności Krymu do przyszłego państwa ukraińskiego. Nieoficjalnie wspierano zabiegi petlurowców na forum Ligi Narodów. Ze swojej strony, Naczelnik wy-

działu Wschodniego MSZ Tadeusz Hołowko zachęcał Włochów do ich poparcia. Polska dyplomacja liczyła na rewanż ze strony środowisk petlurowskich w postaci zwalczania propagandy antypolskiej, zwłaszcza ze strony Moskwy.

Jednym z najważniejszych osób współpracujących z polskimi władzami był Roman Smal-Stocki. Po 1926 r. był on nieformalnym przedstawicielem przy rządzie pol-



Aleksander Petlura z synem Wołodymyrem w Krynicy, 1944

skim. Z racji swojej przeszłości (był synem dyplomaty zachodnioukraińskiego) świetnie nadawał się na mediatora pomiędzy środowiskami emigracji galicyjskiej z kręgów Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej a Warszawą. Jako warunek stawiał szeroką autonomię terytorialną obszaru zamieszkałego przez Ukraińców. Będąc profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, był wykorzystywany przez władze polskie w rozmowach w sprawie powołania uniwersytetu ukraińskiego w Polsce. Jego raporty z rozmów z politykami czeskosłowackimi, brytyjskimi czy niemieckimi w sprawach ukraińskich trafiały na biurka kierownictwa polskiego MSZ. Według Ryszarda Torzeckiego, świadczył usługi dla polskiego wywiadu.

Umocnienie się u władzy Józefa Stalina i odwrót od polityki „ukrainizacji” spowodował przestawienie się Warszawy na działania długofalowe. Ograniczono też nakłady na akcję prometejską, co było spowodowane również nastaniem kryzysu. Działania te uległy jeszcze większej konspiracji po podpisaniu z ZSRR paktu o nieagresji w lipcu 1932 r. Zbiegło się to z przejściem w tym roku steru polskiej polityki zagranicznej przez dotychczasowego wiceministra (od grudnia 1930 r.) Józefa Becka. Chociaż został on wprost wysunięty na to stanowisko bezpośrednio przez Piłsudskiego i miał realizować jego politykę, nie miał jak się wydaje serca do akcji prometejskiej. Od połowy lat trzydziestych ruch prometejski miał w oczach Warszawy charakter jedynie defensywny, służąc wzmocnieniu bezpieczeństwa państwa.

Wpływ na to ograniczenie zaangażowania miała zapewne również ocena dotychczasowych osiągnięć na odcinku ukraińskim. Już po kilku latach wywiad polski ocenił, że środowiska petlurowskie w Polsce

wykazują lojalność, ale jest ona powierzchowna i wynika z wyrachowania. Panowało duże niezadowolone z rządu emigracyjnego, gdyż uważano, że są w nim ludzie, którzy albo nic nie robili w latach walki na Ukrainie 1917–1921, albo skompromitowali się nieudolnością. Szczególnie niepopularny miał być prezydent Andrij Liwycy, określany jako sybaryta i człowiek średniej inteligencji, który przypadkowo

co miało podstawowe znaczenie dla Warszawy, nie posiadało znaczenia ani wpływów na Ukrainie Sowieckiej. Mimo licznych prób nie nawiązało kontaktu z narodowo nastawionymi środowiskami komunistów, a w swoich działaniach było stale dystansowane przez nacjonalistów, chociaż i akcje tych ostatnich nie przynosiły sukcesów. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywano m.in. w tym, że kierownictwo ruchu petlurowskiego nie prowadzi planowej pracy nad poszerzeniem wpływów, lecz często traktuje swoje stanowiska jako jedyne źródło zarobkowania, stanowiąc zresztą przez to podatny materiał do zwerbowania przez inne wywiady. Przytoczone powyżej tak surowe oceny sprzymierzeńców były przypuszczalnie wywołane nikłym rezultatem dotychczasowych działań. Nie można jednak zapominać, że wynikało to nie tylko z błędów czy zaniechań petlurowskich liderów, ale też niekorzystnej koniunktury międzynarodowej.

Do tego dochodziły tarcia pomiędzy sojusznikami. Kością niezgody była przede wszystkim sytuacja Ukraińców w dawnej wschodniej części Galicji, o których poparcie zabiegało Centrum Państwowe URL, utrzymując kontakty z Ukraińską Reprezentacją Parlamentarną w polskim Sejmie i główną siłą polityczną tamtejszej społeczności ukraińskiej, Ukraińskim Zjednoczeniem Narodowo-Demokratycznym.

W 1932 r. finansowanie środowisk i instytucji ukraińskich przejęła w pełni z rąk MSZ Ekspozytura nr 2 Oddziału II (wywiadowczego) Sztabu Głównego WP, kierowana przez Edwarda Charaszkiewicza. Głównymi eksponentami polityki prometejskiej w polskiej dyplomacji byli zresztą na ogół byli oficerowie „dwójki”, którzy trafili do MSZ po 1926 r., bądź zwolennicy polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego: płk Tadeusz Schaezel, Roman Knoll, Julian Łukasiewicz, czy wreszcie naczelnik Wydziału Wschodniego w latach 1927–1929 Tadeusz Hołowko. Dodać wreszcie należy, że i kierującemu polską dyplomacją po zamachu majowym aż do 1932 r. Augustowi Zalewskiemu nieobce były sprawy ukraińskie. Na Ukraińców w drugiej połowie lat 30 przeznaczano 23 018 złotych miesięcznie na ogólną sumę 70 912 złotych dla organizacji antysowieckich. M.in. rząd otrzymywał 2430 złotych, prezydent URL Andrij Liwycy – 2100, petlurowcy w Czechosłowacji – 350, w Bułgarii – 450, w Rumunii – 400, misja ukraińska w Paryżu 4715. Oficjalny organ prasowy DC URL „Tryzub” wspomagano kwotą 2980 złotych, stowarzyszenie byłych wojskowych URL – 1100, Sztab Armii URL – 1050, I Sekcję Sztabu – 1225, II – 1970, III – 1005, organizacje wojskowych w Jugosławii – 340, w Rumunii – 240, w Czechosłowacji – 150, Stanicę wojskowych URL w Kaliszu – 60, Ukraiński Instytut Naukowy – 475, Ukraiński Centralny Komitet – 300.

O podtrzymywaniu na wszelki wypadek akcji ukraińskiej po śmierci Piłsudskiego świadczy przyjęcie w 1937 r. Liwycyckiego przez Głównego Inspektora Sił Zbrojnych,

faktycznie drugą po prezydencie osobą w państwie marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Pomiędzy sceptycyzmu co do szans na powrót zainteresowania sprawą ukraińską polskie MSZ zachęcało petlurowców do związania się państwami formułującą się wówczas Osi. W 1937 i 1938 r. rozmawiano na ten temat także z trzecim z sygnatariuszy paktu antykominternowskiego – Japonią. Naklaniano również petlurowców do akcji propagandowej w prasie hitlerowskiej.

Kolejnym powodem sprzeczności pomiędzy petlurowcami a Warszawą stała się pod koniec lat trzydziestych tzw. Ukraina Karpacka. Tę autonomiczną krainę Czechosłowacji władze URL postrzegały jako potencjalny ukraiński Piemont, oferując wsparcie polityczne i dostarczenie odpowiednich kadr wojskowych. W Warszawie bynajmniej się tym nie przejmowano, popierając węgierskie pretensje do tej krainy. Jak pisał już Jan Jacek Bruski, zarówno ze strony MSZ, jak i Ekspozytura 2 wywiadu pozbawiono petlurowców złudzeń na zmianę polskiej polityki i zdecydowanie sprzeciwiano się zaangażowaniu na Ukrainie Karpackiej. Nie miano żadnych złudzeń co do możliwości powstania niezależnej Ukrainy i interwencji z zewnątrz na Ukrainie, widząc w kokietowaniu przez hitlerowców środowisk ukraińskich jedynie taktyczne działania. W tym duchu Warszawa studziła nadzieje dyplomatów zachodnich, jak i środowisk petlurowskich. Jednocześnie skrytykowane poparcie przez te ostatnie idei przyznania Ukraińcom w Polsce autonomii terytorialnej.

W 1932 r. finansowanie środowisk i instytucji ukraińskich przejęła w pełni z rąk MSZ Ekspozytura nr 2 Oddziału II (wywiadowczego) Sztabu Głównego WP, kierowana przez Edwarda Charaszkiewicza. Głównymi eksponentami polityki prometejskiej w polskiej dyplomacji byli zresztą na ogół byli oficerowie „dwójki”, którzy trafili do MSZ po 1926 r., bądź zwolennicy polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego: płk Tadeusz Schaezel, Roman Knoll, Julian Łukasiewicz, czy wreszcie naczelnik Wydziału Wschodniego w latach 1927–1929 Tadeusz Hołowko. Dodać wreszcie należy, że i kierującemu polską dyplomacją po zamachu majowym aż do 1932 r. Augustowi Zalewskiemu nieobce były sprawy ukraińskie. Na Ukraińców w drugiej połowie lat 30 przeznaczano 23 018 złotych miesięcznie na ogólną sumę 70 912 złotych dla organizacji antysowieckich. M.in. rząd otrzymywał 2430 złotych, prezydent URL Andrij Liwycy – 2100, petlurowcy w Czechosłowacji – 350, w Bułgarii – 450, w Rumunii – 400, misja ukraińska w Paryżu 4715. Oficjalny organ prasowy DC URL „Tryzub” wspomagano kwotą 2980 złotych, stowarzyszenie byłych wojskowych URL – 1100, Sztab Armii URL – 1050, I Sekcję Sztabu – 1225, II – 1970, III – 1005, organizacje wojskowych w Jugosławii – 340, w Rumunii – 240, w Czechosłowacji – 150, Stanicę wojskowych URL w Kaliszu – 60, Ukraiński Instytut Naukowy – 475, Ukraiński Centralny Komitet – 300.

O podtrzymywaniu na wszelki wypadek akcji ukraińskiej po śmierci Piłsudskiego świadczy przyjęcie w 1937 r. Liwycyckiego przez Głównego Inspektora Sił Zbrojnych,

faktycznie drugą po prezydencie osobą w państwie marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Pomiędzy sceptycyzmu co do szans na powrót zainteresowania sprawą ukraińską polskie MSZ zachęcało petlurowców do związania się państwami formułującą się wówczas Osi. W 1937 i 1938 r. rozmawiano na ten temat także z trzecim z sygnatariuszy paktu antykominternowskiego – Japonią. Naklaniano również petlurowców do akcji propagandowej w prasie hitlerowskiej.

Kolejnym powodem sprzeczności pomiędzy petlurowcami a Warszawą stała się pod koniec lat trzydziestych tzw. Ukraina Karpacka. Tę autonomiczną krainę Czechosłowacji władze URL postrzegały jako potencjalny ukraiński Piemont, oferując wsparcie polityczne i dostarczenie odpowiednich kadr wojskowych. W Warszawie bynajmniej się tym nie przejmowano, popierając węgierskie pretensje do tej krainy. Jak pisał już Jan Jacek Bruski, zarówno ze strony MSZ, jak i Ekspozytura 2 wywiadu pozbawiono petlurowców złudzeń na zmianę polskiej polityki i zdecydowanie sprzeciwiano się zaangażowaniu na Ukrainie Karpackiej. Nie miano żadnych złudzeń co do możliwości powstania niezależnej Ukrainy i interwencji z zewnątrz na Ukrainie, widząc w kokietowaniu przez hitlerowców środowisk ukraińskich jedynie taktyczne działania. W tym duchu Warszawa studziła nadzieje dyplomatów zachodnich, jak i środowisk petlurowskich. Jednocześnie skrytykowane poparcie przez te ostatnie idei przyznania Ukraińcom w Polsce autonomii terytorialnej.

W 1932 r. finansowanie środowisk i instytucji ukraińskich przejęła w pełni z rąk MSZ Ekspozytura nr 2 Oddziału II (wywiadowczego) Sztabu Głównego WP, kierowana przez Edwarda Charaszkiewicza. Głównymi eksponentami polityki prometejskiej w polskiej dyplomacji byli zresztą na ogół byli oficerowie „dwójki”, którzy trafili do MSZ po 1926 r., bądź zwolennicy polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego: płk Tadeusz Schaezel, Roman Knoll, Julian Łukasiewicz, czy wreszcie naczelnik Wydziału Wschodniego w latach 1927–1929 Tadeusz Hołowko. Dodać wreszcie należy, że i kierującemu polską dyplomacją po zamachu majowym aż do 1932 r. Augustowi Zalewskiemu nieobce były sprawy ukraińskie. Na Ukraińców w drugiej połowie lat 30 przeznaczano 23 018 złotych miesięcznie na ogólną sumę 70 912 złotych dla organizacji antysowieckich. M.in. rząd otrzymywał 2430 złotych, prezydent URL Andrij Liwycy – 2100, petlurowcy w Czechosłowacji – 350, w Bułgarii – 450, w Rumunii – 400, misja ukraińska w Paryżu 4715. Oficjalny organ prasowy DC URL „Tryzub” wspomagano kwotą 2980 złotych, stowarzyszenie byłych wojskowych URL – 1100, Sztab Armii URL – 1050, I Sekcję Sztabu – 1225, II – 1970, III – 1005, organizacje wojskowych w Jugosławii – 340, w Rumunii – 240, w Czechosłowacji – 150, Stanicę wojskowych URL w Kaliszu – 60, Ukraiński Instytut Naukowy – 475, Ukraiński Centralny Komitet – 300.

O podtrzymywaniu na wszelki wypadek akcji ukraińskiej po śmierci Piłsudskiego świadczy przyjęcie w 1937 r. Liwycyckiego przez Głównego Inspektora Sił Zbrojnych,



# Złoto ukryte

**Gdyby nagle, jednego dnia, wydobyto wszystkie złote skarby, ukryte, zakopane w ziemi, zatopione w morzach, rzekach, czy jeziorach, mogłoby się okazać, że cena złota spadła poniżej ceny miedzi. Ukrytego złota jest bowiem mnóstwo. Od najdawniejszych czasów ludzie ukrywali swoje prywatne złoto przed rabunkiem lub złoto właśnie zrabowane przed przedstawicielami prawa. Rabusie na wielką skalę, czyli książęta i królowie, prędzej czy później trafiali na większego od siebie rabusia. Wówczas do skrytek ładowano złoto zwożone wozami. Skrytki maskowano. Niektóre przetrwały nienaruszone do dzisiaj.**

SZYMON KAZIMIERSKI

Na morzach złoto tonęło wraz z tonącymi statkami. Na rzekach i jeziorach katastrofy najczęściej odbywały się zimą. Zarywał się lód pod przeciążonymi saniami. Przepadały pod lodem ładunki, ludzie i konie. Wypadki komunikacyjne, choć same w sobie nie mające nic wspólnego z ukrywaniem złotego skarbu, niechcący takie skarby tworzyły. Powstawały prawie zawsze w jakimś trudnym dla człowieka miejscu, uniemożliwiającym odzyskanie utraconego złota. Mijające lata coraz dokładniej maskowały skarb osypującym się na niego mulem, obrastaniem roślinnością.

Zaraz po ostatniej wojnie, kilku zdemobilizowanych pilotów RAF utworzyło towarzystwo poszukiwania skarbów na Morzu Karaibskim. Wynajęto mały stateczek i kilku zawodowych poławiaczy pereł, którzy mieli nurkować w miejscu spodziewanych wraków hiszpańskiej floty przewożącej ładunki złota z Meksyku do Hiszpanii. Jeden z pilotów był zbieraczem muszli i oryginalnych koralowców. Prosił więc, niejako prywatnie, by nurkowie przynosili mu z dna jakieś ładne muszle i koral. Gdy osiągnięto miejsce, gdzie miały leżeć na dnie zatopione przed trzystu laty przez



Awers zapinki z przełomu III i IV wieku znalezionej w Biełanach Wrocławskich

i wściekli. Ktoś potknął się o bryłę koralowca i przewrócił. Klnąc kolegę zbieracza, trzasnął w bryłę koralu dużym młotem. Prysnał koral, a na pokład potoczyły się złote monety. Była to obrosła korałem drewniana skrzynka pełna złotych pieniędzy. Zaczęło się rozbijanie wszystkich koralowych brył. W każdej były pieniądze. Natychmiast skierowano statek

obiecując sobie, że przecież zaraz przyplyną tu z powrotem... Już nigdy więcej nie znaleźli tych zatopionych galeonów.

Nie bardzo znający się na rzeczy nurkowie, spodziewali się zobaczyć na dnie jakieś stare, zatopione statki. Po trzystu latach z drewnianych statków nie zostało nic, a ich ładunek obrósł korałem. Dno morskie nigdy nie jest niezmiennie. Wciąż coś się na nim dzieje. Morze potrafi w jedną burzliwą noc zabrać sobie całą, wielokilometrową plażę. Na drugą noc usypać ją z powrotem. Brytyjscy oficerowie mogli poprawnie odszukać miejsce, ale na dnie niczego już nie było widać. Morze zawałiło wraki wielometrową warstwą piasku. Jest nadzieja, że za następne trzysta lat odkopie je dla kogoś innego poszukiwacza.

Czy ogromne złote skarby muszą być znajdowane wciąż tylko na wyspach Morza Karaibskiego? Czy w Polsce nie ma jakiegos naprawdę wielkiego skarbu, który mógłby równać się z tymi zagranicznymi? Mogę odpowiedzieć z całą satysfakcją, że są w Polsce takie skarby. Jeszcze dotychczas nie odkryte. I chyba największy z nich. Tak zwane – „wrocławskie złoto”.

Wrocławskie złoto, to skarb niemiecki, to skarb z czasów ostatniej wojny, to kilkanaście ton złota w sztabach i wyrobach jubilerskich. Wrocławskie złoto, to zasoby złota banków Wrocławia i wszystkich miast Dolnego Śląska oraz depozyty ludności cywilnej.

Rzesza niemiecka już padła. Rosjanie już wchodzili na Śląsk, Amerykanie zajmowali Bawarię. Złota z Dolnego Śląska już nigdzie nie można było wywieźć. Początkowo zwieziono je do Wrocławia. Tam, w gmachu wrocławskiej policji, pakowano złoto do numerowanych skrzyń. Jedna załadowana skrzynia ważyła około 300 kilogramów i musiała ją przenosić sześć osób. Skrzynie wywieziono gdzieś i tam ukryto. Tak skutecznie, że nikt nie znalazł wrocławskiego złota do dziś. Niemcy, prawdopodobnie bardzo dobrze wiedzą, gdzie leży wrocławskie złoto, ale przecież nie są frajerami, żeby się do tego przyznawać.

Kto znajdzie wrocławskie złoto? Kto znajdzie wrocławskie złoto narobi sobie kłopotów. Mówi się, że wrocławskiego złota ktoś pilnuje. Że ludzie, którzy jakoby albo już go znaleźli albo tylko zbyt blisko do niego podeszli, ginęli od noża, kuli, lub wypadków drogowych. Jeden nawet utopił się w swojej wannie.

Skarbów mniejszych od wrocławskiego złota jest na Dolnym Śląsku bez liku. Czasami natrafia się na skrytki już opróżnione. Ktoś znalazł skarb, wydobył, często od razu sprzedał na Zachód. Pozostała pusta, przepastna dziura gdzieś w górach, lub niezauważone dotychczas, szeroko otwarte teraz drzwi prowadzące do pustego pomieszczenia w zamkowych piwnicach. Polskie prawo dotyczące znalezionych skarbów do niedawna było wyjątkowo pazerne, więc tak jak pazerna baba z bajki o złotej rybce, często i ono traciło pałace i szaty ze złotogłowi i zostawało na końcu opowieści z rozzeschłym korytem.

Przemysł produkuje coraz nowsze, coraz sprawniejsze urządzenia do penetracji ziemi w celu znalezienia skarbów. Są jeszcze w użyciu aparaty podobne do wojskowych wykrywaczy min. Teraz przewyższające wielokrotnie swoich wojskowych poprzedników. Penetrują głębiej i już od razu pokazują, czy w ziemi jest żelazo, czy złoto. Widziałem pokaz działania urządzenia zwanego radarem geofizycznym. Można nim wykrywać podziemne tunele. Przyrząd od razu pokazuje, czy tunel jest pusty, czy wypełniony skrzyniami. Jak widać, poszukiwacze mają teraz dostęp do sprzętu, o jakim jeszcze przed kilku laty ani się im nie marzyło. Widać teraz również i to, że łatwiej jest znaleźć naprawdę rewelacyjnie działający aparat niż zmienić mentalność na normalną u niejednego twórcy prawa. Mamy więc najnowszy sprzęt amerykański, i prawo dające poszukiwaczowi za znalezisko o wartości milionów złotych – dyplom uznania za pięćdziesiąt groszy.

Od stuleci, oprócz złota, kradziono sobie i ukrywano przed złodziejami, dzwony. Czasami złodziejem było własne państwo. Długa, wyniszczająca gospodarstwo wojna jest największym zagrożeniem dla dzwonów. Stop, z którego zostały ulane, jest wręcz idealny do wykonania pierścieni uszczelniających dla pocisków artyleryjskich. Pocisków artyleryjskich potrzeba wciąż więcej i więcej. Pierścienie uszczelniające giną w wybuchu razem z całym pociskiem. Wreszcie zapasy metalu potrzebnego do wyrobu pierścieni się kończą i państwo, albo okupant, zaczyna



Dzwon zrabowany z Polski w czasie potopu szwedzkiego znajduje się obecnie w Szwecji w katedrze w Upsali

strzelać pociskami uszczelnionymi metalem z naszych dzwonów.

Kiedyś kradli dzwony tylko po to by sobie podzwonić u siebie w domu. Tak dzwonią sobie Szwedzi polskim dzwonem z Torunia. Największy w Szwecji dzwon z katedry w Uppsali, to polski dzwon zabrany z kościoła św. Jakuba w Toruniu. Szwedzi chcieli też zabrać z Torunia drugi wtedy co do wielkości dzwon polski, siedmio i pół tonowy „Tuba Dei”, ale mieszczanom toruńskim udało się wykupić dzwon od szwedzkiego żołdactwa za sumę dwunastu tysięcy talarów.

I takim to sposobem „Tuba Dei” (Trąba Boża) ocalał. Jest teraz trzecim co do wielkości dzwonem polskim. Drugim jest, kiedyś pierwszy, wawelski „Zygmunt” (prawie jedena-tonowy). Pierwsze miejsce zajmuje od niedawna, od czerwca 2003, „Święty Józef” z bazyliki w Licheniu (jedenaście ton sześćset).

Gdy byłem w Stanisławowie, opowiadano mi o kościelnych dzwonach zakopywanych przez parafian, chcących ratować dzwony przed bolszewikami, później jeszcze przed Niemcami. Podobno teraz, kiedy nareszcie można zająć się odnawianiem kościołów, nie można znaleźć dzwonów. Minęło już tyle lat od chwili ich zakopania, że albo ludzie zakopujący dzwony już poumierali, albo otoczenie kościoła tak bardzo się zmieniło, że utrudnia to poszukiwania. Słyszałem, że kilka lat temu wykopano tak właśnie ukryty dzwon niedaleko bieszczadzkiej Komańczy. Pokazywany w telewizji, prezentował się pomimo wieloletniego przebywania w ziemi, nadzwyczaj dobrze.

Wojskowym wykrywaczem min nie wykryjemy dzwonu. Wykrywacz wojskowy przystosowany jest do wykrywania stali. Do wykrycia dzwonu, lub złota, powinniśmy zastosować detektor potrafiący rozróżnić stal od metali szlachetnych. Maksymalna głębokość poszukiwań dla dostępnych powszechnie detektorów, to około półtora metra, do metra siedemdziesiąt. Są wykrywacze sięgające oczywiście głębiej. Wtedy wszakże, zaczynają być diabelnie drogie. Gdy więc zakopany kiedyś dzwon naprawdę się zagubił, wcale nie trzeba zbierać pieniędzy na nowy. Jest dość możliwości, by zdawałoby się beznadziejnie zgubiony dzwon, odnaleźć. A że ktoś zaraz potem odnajdzie sobie i gamek złotych talarów z cesarową Teresą zakopanych przez pradziadka koło nie istniejącej już od lat gruszki, to jeszcze lepiej. Niech Pan Jezus pobłogosławi.

KG



huragan hiszpańskie galeony, nurkowie zaczęli skakać do morza ze specjalnego pomostu. Niestety. Na dnie nie było nawet śladu po hiszpańskich statkach. Przynosili natomiast hobbyście bardzo oryginalne bryły koralowca, których wkrótce zbierało się dość dużo. Zaczęto manewrować statkiem, szukając innego miejsca. Nurkowie jednak niczego nie mogli znaleźć. Dno było puste. Mijały dni. Kończyły się pieniądze. Wszyscy chodzili po statku zdenerwowani

na poprzednie miejsce, gdzie jak mówili nurkowie, było pełno takich brył. Szczęściem, trafiono na to miejsce i zaczęła się orgia wydobywania złota. Pod stosami skrzynek z monetami leżała złota zastawa stołowa, a nawet cały, złoty stół! Zawalony wydobytym złotem stateczek poszukiwaczy skarbów zanurzał się coraz bardziej w wodzie i w pewnej chwili stwierdzono, że statek może zatonać, albo przewrócić się. Z ciężkim sercem wyrzucano nieco złota do morza



## Zdjęcia z Majdanu w Warszawie

W warszawskim liceum im. Juliusza Słowackiego otwarto wystawę zdjęć z Majdanu. Autorami są polscy fotoreporterzy i dziennikarze, którzy byli w Kijowie w czasie protestu. Fotografie odwiedziły do tej pory liczne miasta Ukrainy. Po raz pierwszy dotarły do stolicy Polski.



**ALBERT IWAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

W otwarciu wystawy wzięli udział Rafał Dzięciołowski z Fundacji Wolność i Demokracja, Witold Dzięciołowski, przewodniczący Rady Dzielnicy Ochota miasta stołecznego Warszawa i Wojciech Jankowski z Kuriera Galicyjskiego i Radia Wnet. Dyrektor szkoły Agata Dowgird zwróciła uwagę na to, że współorganizator wystawy, redaktor naczelny KG, Mirosław Rowicki, podobnie

danie dotyczyły nie tylko podpisanej umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, to była Rewolucja Godności. Dodał, że wśród protestujących byli również Polacy z Ukrainy. Zaangażowali się w Majdan kijowski bądź w protesty lokalne m.in. Polacy z Winnicy, Łucka, Kijowa.

Wojciech Jankowski zauważył, że dzień powszedni Majdanu to nie tylko protesty i walki z Berkutem. Majdan był mini ośrodkiem życia społecznego, który niektórzy porównywali do Siczy Zaporoskiej, ale Maj-



dan to również miejsce, gdzie rodzila się miłość, gdzie nawet pary się pobierały. Atmosferę Majdanu Jankowski porównał do tej, która panowała w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego, atmosfery radości i poczucia „zerwania kajdanów”.

Spotkanie zakończono pokazem filmu Rewolucja Godności, autorstwa Eugeniusza Sały z Kuriera Galicyjskiego. Wystawa została otwarta 8 czerwca. Była przygotowana przez Fundację Wolność i Demokracja oraz Kurier Galicyjski.

jak Marcin Wojciechowski, rzecznik MSZ, były korespondent Gazety Wyborczej z Ukrainy, są absolwentami Liceum im. Słowackiego.

Witold Dzięciołowski powiedział zebranym, że istnieje takie miejsce na świecie, gdzie ludzie zapłacili życiem za chęć stania się częścią Unii Europejskiej. To właśnie był kijowski Majdan.

Rafał Dzięciołowski z Fundacji Wolność i Demokracja zwrócił uwagę na niesamowitą organizację Majdanu. Podkreślił, że protesty na Maj-

dan to również miejsce, gdzie rodzila się miłość, gdzie nawet pary się pobierały. Atmosferę Majdanu Jankowski porównał do tej, która panowała w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego, atmosfery radości i poczucia „zerwania kajdanów”.

Spotkanie zakończono pokazem filmu Rewolucja Godności, autorstwa Eugeniusza Sały z Kuriera Galicyjskiego. Wystawa została otwarta 8 czerwca. Była przygotowana przez Fundację Wolność i Demokracja oraz Kurier Galicyjski.

## Słodczy „Roshen” na polskim rynku

„Firma cukiernicza Roshen, która należy do prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki, została zarejestrowana w Polsce i w ciągu pięciu lat chce dostać się do pierwszej piątki liderów polskiego rynku słodczy” – informuje Puls Biznesu.

„W ciągu pięciu lat chcemy stać się jednym z największych graczy na polskim rynku. Sprawdzamy jak pracuje Wawel, Wedel, Colian i Mieszko” – zaznaczył dyrektor oddziału Roshen Europe w Polsce Artur Martyniuk.

Mocnym punktem Roshen w Polsce może być bardzo atrakcyjna cena.

Puls Biznesu zauważa, że ukraińska firma produkuje 320 odmian słodczy i posiada zakłady produkcyjne na Ukrainie, Litwie i na Węgrzech. Ostatnio spółka produkowała i sprzedawała słodczy również w Rosji, ale Rosjanie wprowadzili embargo na produkcję i zamknęli firmę.

źródło: Puls Biznesu/ Укрінформ

## Współpracy Warszawy Ochoty z Iwano-Frankiwskiem ciąg dalszy



**Z WITOLDEM DZIECIOŁOWSKIM, przewodniczącym Rady Dzielnicy Ochota miasta stołecznego Warszawy rozmawia WOJCIECH JANKOWSKI.**

**Od jak dawna trwa współpraca warszawskiej dzielnicy Ochota z Iwano-Frankiwskiem (dawn. Stanisławowem)?**

Iwano-Frankiwskie jest jednym z pierwszych miast na Ukrainie, z którym zaczęliśmy nieformalne kontakty. W roku 2006 już na cztery lata podpisaliśmy umowę o współpracy. Choć formalnie wygasła w 2010 roku, jednak dalej współpracowaliśmy. Teraz chcielibyśmy, aby to ponownie przybrało formy formalne. Problem polega na tym, że jako dzielnica, jesteśmy zależni od Rady Miasta, co komplikuje całą procedurę.

Nasze pierwsze kontakty z tym miastem miały miejsce w 2001 roku. Zaczęło się to dość przypadkowo. Wróciliśmy z takiej jednej z pierwszych prywatnych wypraw do Kamieńca Podolskiego. Zajechalśmy na dwie godziny do Frankiwska. Nagle zobaczyliśmy zupełnie inne miasto ukraińskie niż dotychczas widzieliśmy – wszystko było w remoncie. Zdziwiło nas to, bo gdzie indziej wyglądało raczej, że wszystko jest w rozpadzie. Tam naprawiano wszystko: domy, chodniki, drogi. W Warszawie zaczęliśmy zastanawiać się jak z nimi współpracować. Poproszono mnie abym znalazł podobnego człowieka we Frankiwsku, czyli przewodniczącego komisji oświaty. Przez miejscowe organizacje polskie, bo nie znaleźliśmy tam nikogo z Ukraińców, znaleźliśmy stosowną osobę i przez te ileś lat tych naszych kon-

taktów było na poziomie 1200 osób. Jeździliśmy do nich z różnych okazji. Oni gościli u nas. Były to spotkania sportowe, młodzieżowe, samorządowców – zależy od tego jakie rodzą się pomysły i potrzeby. Najgorzej jest ułożyć ścisły plan, którego trzeba się trzymać, ale zwykle tak się dzieje, że coś się przy realizacji rozpada.

Teraz jest kłopot, bo sytuacja na Ukrainie jest trudna i znaczna część osób, a zwłaszcza ich rodziców obawia się wyjazdów na Ukrainę. Choć i w iwanofrankiwskim nic się nie dzieje, ale są ogólne obawy przekroczenia granicy.

**Współpraca dotyczy różnych sfer działalności. Nawet – piłki nożnej?**

Te mecze rozgrywają urzędnicy i radni z Frankiwska. Grali mecz w Warszawie, a myśmy pojechali do nich w podobnym składzie – nasi radni i urzędnicy. Umownie nazywało to się drużyny samorządowców. Tu mecz przegraliśmy, u nich wygraliśmy – tak że ogólnie wyszło na remis.

Mieliśmy też rozmowy dotyczące spraw ochrony środowiska, działania w planie zagospodarowania przestrzennego, były rozmowy o oświacie, o kulturze. Zorganizowaliśmy też Dni Frankiwska na Ochocie. Na tę imprezę przyjechało ponad sto osób w różnych zespołach i grupach.

**Jeżeli jutrzejsze głosowanie w Radzie Dzielnicy przejdzie pozytywnie, jak będzie wyglądała dalsza procedura?**

Mam wrażenie, że głosowanie przejdzie pozytywnie, bo nie ma tu nic kontrowersyjnego. Dalsza procedura jest taka, że po uchwaleniu tej umowy u nas musimy ją przesłać do Rady Miasta. Tam, na obradach 25 czerwca, mają zatwierdzić nasz

projekt. Taka procedura dotyczy wszystkich umów zagranicznych we wszystkich dzielnicach Warszawy.

Na początku lipca nasza delegacja jedzie do Iwano-Frankiwska i tam ostatecznie podpisujemy umowę o współpracy. Dlatego podpisujemy tam, bo poprzednia umowa była podpisywana u nas, na Ochocie.

Przy podpisaniu tej pierwszej umowy po prostu chcieliśmy zobaczyć czy ona się sprawdzi. Dlatego podpisaliśmy tylko na cztery lata. No i sprawdziło się tak, że działało to przez długie lata bez żadnej umowy. Teraz należy sformalizować to od początku.

**Z kim na Ukrainie jeszcze współpracuje dzielnica Ochota?**

Wczoraj wróciliśmy z Kamieńca Podolskiego, gdzie mamy kontakt ze szkołą polską. Nie chcieliśmy mieć formalnych kontaktów z władzami tego miasta. Poznaliśmy nauczycieli tej szkoły, ich uczniowie w różnych sprawach do nas przyjeżdżają i mają kontakty ze swymi rówieśnikami z Warszawy. Tak samo są kontakty z Polskim Towarzystwem Kulturalno-Oświatowym w Kamieńcu Podolskim czy z tamtejszym Caritasem. Tam kontaktujemy się z organizacjami społecznymi. Mamy też kontakty z polskimi kapelami i organizacjami we Lwowie, bo przez to miasto zawsze wracamy do Polski. Wcześniej kontaktowaliśmy się z salezjanami, prowadzącymi różne placówki w Odessie. Jednak teraz te kontakty się urwały przez napiętą sytuację w tym mieście, chociaż jest to niezwykle ciekawe i zupełnie inne miasto niż te na Zachodniej Ukrainie. Nigdy nie jeździliśmy do Kijowa czy na Krym, bo chodziło tu o skromne środki na te wyjazdy, którymi dysponowaliśmy.



# Koniec okupacji 1915

Tego dnia mieszkańcy miasta byli szczęśliwi, a władze wybiły nawet specjalną okolicznościową odznakę z datą 22 czerwca 1915 roku – przed 90 laty zakończyła się rosyjska okupacja Lwowa podczas I wojny światowej. Józef Białynia Chołodecki, autor wspomnień okupacyjnych, tak opisywał ten okres:

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

„Z każdym dniem wzrastał niepokój, potęgowało się zdenerwowanie wśród mieszkańców Lwowa, wobec widoku nadlatujących aeroplanów austriackich i niemieckich, ciskania bomb na miasto, wobec sporadycznych wypadków porażeń lub śmierci, przechodzącej ulicami cywilnej ludności.

Wywozili równocześnie Rosjanie z budynków rządowych, miejskich, z biur banków i instytucji, a także i z prywatnych mieszkań, co im tylko podpadło pod rękę. Rewizje, nie tylko w instytucjach ruskich, jak np. w Muzeum im. Szeptyckiego przy ulicy Mochnackiego, w domach Ukraińców i Żydów były na porządku dziennym, lecz także i w mieszkaniach inteligencji polskiej. Senzację



**Odznaka wyzwolenia Lwowa**

wywołało porwanie i wywiezienie na kolej Dr. Aleksandra Czolowskiego, a to na skutek fałszywego donosu o nielojalności jego wobec władz rosyjskich i udziale w tajnej konspiracji. Już go wsadzano razem z innymi brańcami do wagonu, gdy oto nadszedł, ku niemałej konsternacji żandarmów, rozkaz wypuszczenia go na wolność.

Osiągając dobre i łatwe wyniki obław przy sposobności występów muzyk wojskowych, zaaranżowali Rosjanie, na wielką skalę, obławę w niedzielę 30 maja r. 1915. W parku Kościuszki grały trzy muzyki: jedna w pobliżu Stowarzyszenia „Skala”, druga obok restauracji, trzecia obok ulicy Kleinowskiej. Ponadto zgromadziło się, jak zwykle w niedzielę, sporo ludu obok katedry. Zwabiła muzyka słuchaczy i na wały Hetmańskie. Wtém zjawily się nagle patrole rosyjskie i to nie patrole policyjne lub piesze, lecz patrole kozackie, otoczyły ludność zebraną obok muzyk, zamknęły Rynek i ulicę Halicką, polapały mnóstwo młodzieży różnych warstw społecznych, popędziły ich do kopania wałów lub grobów. Ko-

miczną była afera, jaka miała miejsce przy wylapywaniu robotników przez niezorientowanych w sytuacji „nadzieratela” i „gorodowego”. Łącząc po kamienicy, weszli do mieszkania, w którym zastali siedzącego w negliżu mężczyznę. Na jego widok zagadnęli go z miejsca przez „ty” i wydali ostry rozkaz, aby się ubierał czym rychlej i szedł do roboty. Osobnik przyjął ich milcząco, wdział na siebie, leżący w pobliżu, uniform pułkownika, a gdy niefortunni delegaci oniemieli z przerażenia, wytrząskali obu po gębach, kopnął nogą i wyrzucił za drzwi.

Ponura cisza zaległa nad Lwowem w dniu 19 czerwca r. 1915; ploszył ją tylko odgłos strzałów armatnich. Ruch przechodniów zmniejszał się po ulicach, przygasał. Złatwivszy sprawę dążył każdy ku domowi; zdało mu się, że wśród rodzinnego ogniska zniknie niepokój, że odzyska równowagę umysłu. W tem rozeszła się wieść, że w nocy będą Rosjanie zabierać z mieszkań i wywozić, upatrzone z góry zakładników. Pierwotna lista desygnowanych zakładników przedłożona hr. Bobrinskiemu przez gradonaczelnika Aleksieja Skalona, obejmowała 250 nazwisk. Z tych skreślił hr. Bobrinski 100. Faktycznie zdołano zebrać tylko 38, z których jeden umknął z dworca na Podzamczu. O jedenastej przed południem wyruszył pociąg w drogę ku Krasnemu i Brodom, uwożąc 37 brańców, a to: 12 Polaków, 10 Rusinów i 15 Żydów. (Wśród zakładników, którzy dążyli na blisko trzyletnie wygnanie był i Józef Białynia Chołodecki, autor powyższych wspomnień – red.)

Zawitał dzień 22 czerwca r. 1915, dzień osnuty w dymy nocnych pożarów, ale pogodny i pełen błogich nadziei wśród strapionej ludności. Około godziny 9 rano podążył w towarzystwie kozaka oficer rosyjski na wieżę ratuszową, zdjął chorągiew o barwach rosyjskich, zwinął ją i odszedł w milczeniu, a równocześnie znikły chorągwie z drzewca na Kopcu Unii Lubelskiej i na gmachu Namiestnictwa.

293 dni, trwające rządy rosyjskie we Lwowie zakończyły się”.

Atmosferę tych dni oddają opisy prasowe. Kurier Lwowski swe ostatnie „okupacyjne” numery zakończył 9 czerwca. Możemy tam poznać jedynie oficjalne wiadomości z frontu i wydarzenia w mieście. Informacje są bardzo lakoniczne:

W Galicji bitwa trwa, przy czym 2./15. czerwca najbardziej natężone walki toczyły się między Sanem a Lubaczowem i w rejonie Krakowca.

Na froncie dniesztrańskim w nocy na 3./16. czerwca w sekcji między rzekami Tyśmienicą a Stryjem nieprzyjaciel został odparty i cofnął się w nieładzie. Ogółem nad Dniestrem pod Żurawnem w ciągu 1.-2./14.-15. czerwca wzięliśmy do



**Odwrot wojsk rosyjskich**

niewoli 202 oficerów i 8.544. szeregowców, zabraliśmy 6 dział, 21 karabinów maszynowych, jaszczyki z pociskami i inną zdobycz. Nieprzyjaciel 2./15. czerwca przeprowadził się przez Dniestr ponad Niżniowem i poniżej tego miasta. Oddziały, które przeprowadziły się poniżej Niżniowa, znieśliśmy, tamte ponad Niżniowem powstrzymaliśmy w ofensywie. Walka trwa.

**Lwów bez prezydentów.** Onegdaj w godzinach południowych zmuszeni byli miasto nasze opuścić wszyscy trzej prezydenci, trzej najlepsi jego opiekunowie.

Wśród całej niedoli, jaką niesie nam z sobą wojna, nowym ciosem uderzającym w samo serce miasta, staje i ten wyjazd – zwłaszcza wyjazd ukochanego przez całą lud-



ność prezydenta Rutowskiego, który był jej i najmędrszym ojcem i jakby najczulszą matką także. Mądrze ster trzymał w czas złowieszczej burzy, ratując tonących, podając na wszystkie strony pomocną dłoń. Całe miasto zasiał instytucjami ratunkowymi, o nikim nie zapomniał. Na każdą biedę – znajdował doraźny ratunek, na każdą potrzebę środek zaradczy, w podziw wprawiając miękkością serca, siłą, hartem i wprost genialną sprężystością umysłu.

Śmiało też powiedzieć można, że dzięki jemu i jego towarzyszącej pracy nasze miasto ni głodu ni chłodu nie zaznało. I nie w przenośni. Ale dosłownie powiedzieć można, że całe miasto płacze dziś po nim, a wśród pragnień – a pragnień ma wiele – jedno z gorętszych, by ujrzeć go znowu jak najprędzej u steru nawy miejskiej.

Prezydent miasta, dr. Rutowski, opuszczając Lwów, powierzył dalsze kierownictwo miasta dyrektorowi magistratu, p. Bolesławcowi Ostrowskiemu, który jako długoletni urzędnik magistratu, zna doskonale stosunki naszego miasta.

Z terenów dopiero co wyzwolonych napływają alarmujące wieści.

**Zgliszcza i ruiny.** Stosownie do najnowszych rozkazów, armia ro-

syjska, cofając się, zostawia za sobą zgorzeliska wsi i miasteczek. Z rozkazu oficerów palą żołnierze chaty, stodoły, sterty i wiatraki. Zboże na pnju jedno pozostaje niezniszczone. Chyli się dalej pod wiatru powiewem – lecz z siedzib ludzkich nie zostało i śladu. U studzien pozrywano łańcuchy i potopiono wiadra.

Tej taktyki trzymały się wojska rosyjskie, gdy na wiadomość o wzięciu Lwowa przyszło im się cofać z 22. na 23. czerwca. Od legionisty, przybyłego z owych stron, otrzymaliśmy

też niszczycielskiej akcji następujące szczegóły. Rosjanie częściowo spalili wieś Wyżnicę w olbrzymiej większości. Doszczętnie zgorzało też miasteczko Urzędów. Ocalało zrazu parę domów, lecz patrole rosyjskie wróciły, by i te spalić. Zażądały przedtem od każdego domu tytułem okupu po ośm rubli. Właściciele chętnie żądane kwoty wypłacili, to ich jednak nie uratowało od utraty dachu nad głową. Żołnierze, schowawszy ruble, domy podpaliły.

Maltretowano ludność i w inny sposób. Niepokojono ją wieścią, iż wszyscy mężczyźni od 18 do 55 roku życia będą przez „germańców” wywiezieni. Pędzono ją nahajkami, zabrawszy poprzednio bydło i nie zapłaciwszy za nie. Wystraszona ludność kryła się po lasach, wiklinach i jarach, gdzie przesiadywała w ukryciu nieraz i dwa tygodnie.

Jednym z pierwszych obwieszczeń nowej – czy raczej starej – władzy było:

Namiestnik Galicji dr. Korytowski otrzymał na skutek swej prośby zwolnienie z urzędu, a generał piechoty Hermann Collard zamianowany został namiestnikiem Galicji. To zarządzenie stoi w bezpośrednim związku z postępami wojskowej ofensywy w Galicji i z odzyskaniem znacznej części, kraju koronnego, który przez wiele miesięcy był widownią inwazji rosyjskiej.

Nowo mianowany naczelnik kraju, jakkolwiek wojskowy z zawodu, nie łączy z swoim urzędem żadnych funkcji wojskowych lecz otrzymuje jedynie ten zakres działania, jaki miał jego poprzednik, i jest wobec ministerstwa odpowiedzialny za zgodne z ustawami wykonywanie swego urzędu.

Wśród dowodów najwyższej łaski ustępuje dr. Korytowski ze stanowiska, któremu w najcięższych li czasach poświęcił ofiarnie swe naj-



lepsze sily. Cesarz zastrzegł sobie ponowne użycie osoby dr. Korytowskiego do służby.

W kolejnym dniu mamy już „**Obwieszczenie powołania do armii C.K. i Kr. Węg.**”

Na podstawie Najwyższego zarządzenia zapowiedzenia całego c.k. i kr. węg. pospolitego ruszenia zostają wszyscy pospolitycy urodzeni w latach 1873 do 1897 włącznie, którzy nie pełnią jeszcze dotąd służby w armii wspólnej, marynarce wojennej, obronie krajowej, lub nie służą przy żandarmerii albo w pospolitym ruszeniu, pociągnięci do służby z bronią w pospolitym ruszeniu, o ile przy przeglądzie za zdanych do tego uznani zostaną.

Jawienie się do czynnej służby. Kiedy i gdzie uznani za zdanych mają stanąć do czynnej służby, dowiedzą się o tem przy przeglądzie. Uznani za zdanych przy, dodatkowym przeglądzie mają narukować w przeciągu 48 godzin po ich przeglądzie.

Zaniechanie albo spóźnienie narukowania karaniem będzie w myśl wymienionej wyżej ustawy.

Z frontu na Galicji w tym czasie sucho donoszą:

We Wschodniej Galicji koło Sokala rozgorzały na nowo zacięte walki. Nieprzyjaciel stawia jak najzaciętszy opór. Oddziały armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda wyparły Rosjan po uporczywych zmaganiach z wielu pozycji. Straty przeciwnika znaczne. Wczoraj podana liczba jeńców, zabranych przez armię arcyksięcia, wzrosła do liczby 8.000.



Powrót uchodźców na tereny wyzwolone

Łupy wojenne do 15 karabinów maszynowych i 4 jaszczów amunicyjnych. Także dalej na wschód ku rzece Bug wtargnęły austro-węgierskie i niemieckie wojska na wielu miejscach do nieprzyjacielskich pozycji. Nad górnym Bugiem zdobyły węgierskie pułki atakiem przyczółek mostowy Dobrotwór na północ od Kamionki Strumiłowej. Nad Złotą Lipą i nad Dniestrem położenie bez zmiany.

Na łamach prasy za to są obszernie dane z frontów bałkańskiego, włoskiego, francuskiego i z terenów działań armii niemieckiej przeciwko Rosjanom. A we Lwowie zaczyna się życie pokojowe: ogłoszona jest możliwość powrotu uchodźców na tereny wyzwolone spod okupacji rosyjskiej:

Wychodźcy otrzymają legitymacje i wolne bilety jazdy. Po powrocie do kraju otrzymają oni w miejscu zamieszkania zapomogi przez cztery tygodnie.

Powrót nastąpić ma w przeciągu 3 tygodni. Cała rodzina wracać ma razem.

Wracając do zrujnowanych i spalonych domów ludzie od nowa budowali swoje życie, nie przeczuwając, że za pięć lat znów wrócą Rosjanie – tym razem jako „czerwona zaraza”. Okropności nowej wojny, już o wiele bardziej bezwzględnej i brutalnej, przetoczą się znów przez ich z takim trudem odbudowane domy i pochłona nowe ofiary.

Tym razem spocznią one jednak na ołtarzu odrodzonej Ojczyzny.

# Polska ekspansja wschodnia? (Ukraina)

Rzeczypospolita nie wsparła planów księcia Jakuba Kettlera, nie wykorzystała szansy na stanie się potęgą kolonialną w dobie szczytu swojej świetności. Ale chyba też nie była w stanie tego uczynić w tamtym czasie. W sumie trudno się temu dziwić, gdy po Unii Lubelskiej polskie osadnictwo miało do zasiedlenia znajdujące się tuż za przysłowiową miedzą ogromne obszary województw wołyńskiego, braclawskiego, kijowskiego, a następnie również i czernichowskiego. Po co udawać się na niebezpieczne wyprawy w nieznaną, kiedy tyle trzeba własnych ziem zagospodarować, a co też przecież przyjdzie o wiele łatwiej?

**KRYSTIAN ŻELAZNY**  
red. naczelny The Poland Times

Niemal bezludne ziemie urodzajnej Ukrainy w XVI wieku zasiedlili polscy chłopci, którzy jednak szybko się zrusyfikowali. Natomiast stricte ruska szlachta, panowie o niezmiernych majątnościach, będących dla polskich nobilitas spod Lwowa, Krakowa czy Poznania czymś wręcz abstrakcyjnym... niezwykle szybko przyjęli lechicką kulturę za swoją własną. Fakt ten jest tutaj jasnym potwierdzeniem tezy, iż Kraków, a następnie Warszawa nie wywierały nacisków zmierzających do polonizacji tych ziem, do ich wynarodowienia. Możliwość przywrócenia ruska przywdziewali sarmackie żupy i kontusze, zmieniali wyznanie pierwaj na ewangelickie, rzadziej od razu na katolickie. Panowie o potęgach, której nie sposób było cokolwiek narzucić nawet mowę Reya uznali za lepszą od dotychczas przez nich używaną.

Paradoksalnie muszę tutaj stwierdzić, że źle iż tak się właśnie stało. Ukraińscy ziemianie przyjmując bezkrytycznie polską kulturę i religię nie poprzestali na tym jak to miało miejsce w przypadku Litwinów. Jeszcze z początku panowie ruscy mawiali o sobie „gente Ruthenus, natione Polonus”. Jednak co w Wielkim Księstwie przetrwało niemal do dwudziestego stulecia, na kijowszczyźnie niezmiernie szybko zanikło.

Rzeczypospolita była swoją własną ideą, wielu nacji, wielu wyznań i religii. „Polacy” nie stanowili wtenczas narodu we współczesnym tego słowa znaczeniu. Polakiem był każdy mieszkaniec ówczesnego mocarstwa, który poczuwał się do ochrony tych wielkich wartości jakimi są wolność, tolerancja i wspólny monarcha. Polakiem był gdański luteranski mieszczanin, który na co dzień posługiwał się językiem niemieckim, a który zaciekle walczył przeciwko germańskim, protestanckim najeźdźcom w dobie wielkich wojen XVII wieku. Był nim również Mikołaj „Rudy” Radziwiłł, który pisząc swe listy do króla Zygmunta Augusta w nienagannej polszczyźnie baczyl na fakt, iż „on przecież jak i JKMc Litwin”. Był nim wreszcie szlachcic spod Sandomierza, który wielce się obruszał, gdy go z inszym „stanowym bratem” spod Kalisza, jakimś Wielkopolaninem próbowano zrównać.



Józef Brandt, Na Dzikich Polach, olej

Wiśniowieccy, Zborowscy, czy Zasławscy stali się w pewien sposób bardziej polscy niż Mazurzy, czy Małopolanie. Nie pozwoliło to niestety na wytworzenie zbawiennej dla tego kraju monarchii nie dwóch, a trzech narodów. Zgoła dla wielu późniejszych nacjonalizmów wielkie osiągnięcie, jakim było bezkrawe pozyskanie elity ruskiej stało się paradoksalnie jedną z głównych przyczyn upadku Rzeczypospolitej. Oczywiście, gdyby nie paranoje wynikłe z ustanowienia tzw. Unii Brzeskiej z 1596 r., gdyby nie usilne podburzanie prawowiernej ludności chłopskiej poprzez pozbawianie ich własnej religii, która była w XVII wieku dla człowieka czymś o wiele ważniejszym niż współczesność... Można by się też zastanowić czy nobilitacja dla przynajmniej 1000 rodzin starszyzny kozackiej mogłaby odmienić losy naszej ojczyzny? Gdybanie. Niewątpliwie z Unią Hadziacką z 1658 r. spóźniono się o co najmniej 10 lat. Stała się już ona niestety łabędzim śpiewem prób pojednania z Ukrainą, która to wyla się w amoku prowadzona przez watażków, a nie elitę narodu na stracenie.

Kozacy Zaporoscy stali się dla narodu ruskiego siłą przewodnią. Ożywili poczucie wspólnoty narodowej, byli praojcami narodu ukraińskiego. Co jednak należy stanowczo podkreślić, mimo szeregu błędów jakie popełniły władze z odległej Warszawy, nie sposób zapomnieć o fakcie, iż obrócenie się ludności ruskiej przeciwko Rzeczypospolitej i jej późniejsze warcholstwo doprowadziło do niemal 70 lat, permanentnie trwającej wojny. Skakanie

raz to pod opiekę Tatarzyna, innym razem Turczyzna czy Moskala, a na końcu nawet i Szweda zniszczyło nie tylko monarchię polsko-litewską, zrujnowało przede wszystkim Ukrainę, która pierwaj podzielona, ostatecznie znalazła się pod swoistą okupacją Cesarstwa Rosyjskiego.

Właśnie rozejm w Andruszowie z 1667 r. stał się największą tragedią dla Ukrainy. Polskie panowanie może do idealnych nie należało, ale... Sicz zlikwidowali właśnie nowi, niby prawosławni, ruscy protektorzy. Niechęć do Lachów stała się jednak na Ukrainie wręcz zaślepieniem. Stało się to tym bardziej dziwnym, gdy spojrzymy na późniejsze lata rozbiorów, które udowodniły, że tylko na ziemiach gdzie rządili Polacy, czyli we Wschodniej Małopolsce Ukraińcy mieli niemal pełną swobodę rozwoju swojej kultury. Za Zbruczem trwała pełna rusyfikacja...

Nieszczęśliwie potoczyły się nasze wspólne losy. Już Sienkiewicz pisał, iż „nienawiść wrosła w serca i zatrąła krew pobratymczą”. Historia dowiodła, że jednak nie tędy droga, walka Polaków i Ukraińców do niczego nie prowadzi, a odrzuca jeno przed realizacją poważniejszych celów i zaślania prawdziwe nam wspólne zagrożenia, którym tylko w jedności potrafilibyśmy się im przeciwstawić. Wzajemne krzywdy trzeba koniecznie wyjaśnić, bez tego jak ze spowiedzią, bez której nie sposób przystąpić do przyjęcia sakramentu, tak tutaj do dalszego współdziałania. Idea Rzeczypospolitej jest piękna, wieczna i oby dane było nam ją tedy jeszcze wspólnie wskrzesić.

## Lwowska restauracja „Kupol” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupol” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupol” to miejsce, w którym gości zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwiękach

nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

**Telefon: +380 32 261-44-54**  
**mail: kupollviv@ukr.net**

## Poszukuję pracowników

Zatrudnię kobiety do pralni w Łodzi

Tel.: 0048 42 643 01 95



## Podróż na Krym (cz. I)

# Do wrót Mordoru

**Podróż na Krym 15 miesięcy po „referendum” nie wydawała się niczym trudnym. Jediną obawą wydawała się reakcja rosyjskich pograniczników i ewentualna rozmowa z funkcjonariuszem FSB. Rzeczywistość okazała się bardziej skomplikowana...**

**WOJCIECH JANKOWSKI**  
tekst i zdjęcia

Pamiętałem silne emocje panujące na półwyspie w marcu 2014 roku: wielki wiec Tatarów w Bielogorsku, ogromne mitingi poparcia dla Rosji i skromniejsze za integracją terytorialną Ukrainy, zielone ludziki, tzw. Samoobronę Krymu i tatarskiego taksówkarza z Symferopola, który powiedział mi „Módlcie się za nami!”. Te wspomnienia coraz bardziej pobudzały moją ciekawość, jak wygląda sytuacja na Krymie ponad rok po tzw. referendum. Powziąłem w końcu decyzję, że powinienem tam jeszcze raz pojechać.

Pragnący dostać się na półwysep wybierają jedną z dwóch dróg. W grę wchodzi trasa wiodąca przez Armiańsk albo Nowoaleksiejewkę. Armiańsk jest mniej popularnym rozwiązaniem, ponieważ ruch kolejowy jest na tej trasie rzadszy. Wybierając mój szlak, zdałem się na przypadek. Dojechałem z Warszawy do Lwowa, licząc na to, że uda mi się na miejscu znaleźć jakieś połączenie kolejowe. Niestety na Ukrainie trwały już wakacje i bilety na wiele pociągów, zwłaszcza jadących na południe, były wyprzedane. Koleżanka, nawigując moją podróż przez internet z Warszawy, napisała, że są jeszcze bilety do Chersonia. Zatem Chersoń! Pojawiły się jeszcze nieoczekiwane kłopoty. Na Dworcu Zachodnim w Warszawie zostałem okradziony z telefonu komórkowego. Pierwsze godziny na Ukrainie spędziłem biegając po Lwowie w poszukiwaniu nowego telefonu. Podróż zaczynała się pechowo...

W drodze do Chersonia zastanawiałem się, skoro to mniej uczęszczana trasa, jak dotrę do „granicy”. Na miejscu okazało się, że na podróżnych oczekują marszrutki (ukraińska nazwa busa). Tak jak by nic się nie zmieniło i była to normalna destynacja, jakich wiele. Ruch pasażerski na Krym został co prawda zamknięty, ale życie nie lubi próżni. Z Chersonia, jak i kilku innych miejsc na Ukrainie, kursują regularnie autobusy do Symferopola. Procedura okazała się prosta. Pasażerowie kupując bilet, dostają plastikową kartę z napisem z jednej strony Chersoń, z drugiej Symferopol. Po przejściu „granicy”, oddając ją kierowcy, wsiadają do marszrutki po drugiej stronie.

Dwie marszrutki zapełniły się błyskawicznie. Udało mi się kupić bilet na ostatnie wolne miejsce. Prawdopodobnie część pasażerów

jechała po prostu na wakacje, ale niektórzy z nich mieli szczególne związki z Krymem. Pojazd ruszył, pozwalając na wymianę ciężkiego, dusznego powietrza na świeże, równie gorące, niemniej wymuszony szybkością przeciąg przynosił zebranym w środku nieopisaną ulgę. Odebrany przeze mnie telefon po polsku wywołał ciekawość sąsiadów i szybko stał się okazją do rozmów. „Nie lepiej do Włoch? Dokąd Polacy jeżdżą na wakacje?” – zapytał mężczyzna w sile wieku. Rozpoczęła się pogawędka. Jak wyjawiał nowopoznany, mieszka w Kijowie, ale ma mieszkanie na Krymie. Przyjeżdża tam od czasu do czasu, dogląda, płaci czynsz i świadczenia. Kolega obok ma na Krymie żonę, jest ze Lwowa, często jeździł do Polski i mówi po polsku, pracuje w Niemczech. O Krymie mówi bez emocji i nie pomstuje na Moskali. Z bliska życie okazuje się dalekie od tego, co wydawałoby się oczywiste: aneksja, okupacja, wrogowie... Życie pisze scenariusz każdego z tych życiorysów indywidualnie, dalekie jest to od opowieści z mediów: ATO, wojna, Rosja, polegli – te słowa nie padły ani razu...

Po dojechaniu do tzw. granicy wychodzimy z marszrutki, podchodzimy do umocnień i czekamy. Ukraińscy pogranicznicy wzywają po 5, czasami 10 osób. Nie wiadomo od czego to zależy... Czekamy. Upał jest nieznośny. Ile stopni? Powyżej 30 na pewno. Czekamy. W końcu udało mi się pójść z kolejną grupą.



Przejście graniczne w Armiańsku

Przechodzimy wąskim przejściem między ciężarówkami, które stoją tu w nieprawdopodobnie długich kolejkach na poboczu drogi. Szereg tirów jednoznacznie świadczy o tym, że ruch pasażerski zamknięto z półwyspem ale ruch towarowy trwa i ma się dobrze. Bezspornie ktoś na kontynencie na tym zarabia i można śmiało zaryzykować, tezę, że nie mało... Doszedłem do punktu celnego i usłyszałem kobietę mówiącą przez telefon: „Nie wpuścili mnie, nie wpuścili... Bo mam moldawski paszport”. Spytałem nieznaną, dlaczego jej nie przepuszczono? Nie wpuszczają obcokrajowców.

Obywatele innych państw nie mają wstępu na Krym... stałem osłupiały w morderczym upale i chyba jeszcze nie do końca rozumiałem, co się stało. Nowe prawo wprowadzono dwa dni wcześniej.

Kradzież telefonu była dopiero zapowiedzią pecha w tej podróży – spóźniłem się o dwa dni! Tylko tyle i aż tyle. Podjąłem kilka prób negocjacji, rozmów, przekonywania – wszystko bez rezultatu. Zostałem odesłany do tzw. stołu emigracyjnego w Chersoniu. Kierowca taksówki zainkasował 600 hrywien i zawiózł mnie z powrotem do Chersonia. Jak się okazało jego córka wyszła

za Polaka. Usłyszawszy mój akcent zaczął się śmiać i powiedział: „Mariusz, mówi tak samo jak ty!”. Pomimo poczucia ograbienia przez szofera, atmosfera stała się familiarna. Spytałem, jak tam jest. „Połowa mówi, że tak, połowa, że inaczej. No, ale drogi wcale im się nie poprawiły, jest tak samo fatalnie jak było” – odrzekł. Mój taksówkarz jeździł kiedyś na drugą stronę po benzynę, która jest tańsza ale wcale nie lepsza. Teraz woli droższą, ukraińską. Twierdzi, że coraz więcej osób z półwyspu wybiera ukraińskie paliwo. Pogawędka trwała w najlepsze a ja w tym czasie oddalałem się od Krymu. W Chersoniu w urzędzie, tzw. stole migracyjnym poznałem nowych współtowarzyszy niedoli: Gruzina, który mieszka na Krymie, ma tam żonę i dziecko ale nie wpuszczono go, ponieważ nie ma ukraińskiego paszportu i Julia, muzułmanka z Krymu, która wyszła za mąż w Australii. Mąż ma australijski paszport. Chociaż są małżeństwem, prawo Ukrainy nie uważa ich za osoby bliskie. On nie wjedzie zatem na półwysep. Jego żona może to uczynić w każdej chwili. Czekaliśmy długo na rozmowę... Każdy wypadek był osobno omawiany, ale każdy podsumowany w ten sam sposób – w tej chwili nic się nie da zrobić...

Wiedzieliśmy, że nie mamy szans na wjazd na Krym i postanowiliśmy pojechać do Kijowa. Niestety biletów z Chersonia do Kijowa już nie było. Z całą grupą pojechałem więc do Krasnoarmiejska, by tam kupić bilety do Kijowa. Rozeszliśmy się do swoich wagonów i więcej nie spotkałem już moich współtowa-



Towarzysze niedoli: taksówkarz Ormianin (od lewej), w kapeluszu Gruzin, Australijczyk, jego żona Julia (jako jedyna w naszym towarzystwie miała ukraiński paszport)



rzyszy niedoli. Z pewnością Gruzini znaleźli jakiś sposób, by dojechać do swojej rodziny. Czy udało się Australijczykowi, który miał jednorazową wizę ukraińską i bał się, że nie wróci do Kijowa, skąd miał lot powrotny do Australii? Zapewne nie dowiem się tego już nigdy...

Wróciłem do Kijowa, by znaleźć inny sposób na podróż na Krym. Kilka godzin spędziłem w restauracji, przeszukując różne strony internetowe.



kafanews.com

### Logo Krymu

towe. Najprostszym rozwiązaniem byłby zakup biletów lotniczych z Moskwy do Symferopola. Wyszukiwarka odnalazła co najmniej kilka takich połączeń dziennie. Skontaktowałem się z kolegą z Warszawy z prośbą o zakup takiego biletu i, ku mojemu zdziwieniu, nie poradził sobie. Skontaktowałem się z biurem podróży w Kijowie: bilety lotnicze do Symferopola są nielegalne na terenie Ukrainy i zakup ich jest niemożliwy. Pozostał wariant najprostszy ale najbardziej uciążliwy. W informacji na dworcu kolejowym za 7 hrywien uzyskałem poradę jak jechać dalej: pociąg do Charkowa, a stamtąd pociąg do Kurska, ale będą musiały czekać cały dzień. Kobieta stojąca w kolejce podszeptła, że z Charkowa często jeżdżą autobusy do Kurska. Decyzja zapadła – kupiłem nocny bilet do Charkowa. Od wyjazdu z Warszawy czekała mnie czwarta noc spędzona w kolejnym środku transportu.

W Charkowie natychmiast udałem się na dworzec autobusowy i wydawało mi się, że tym razem mi się poszczęściło, bo za pół godziny odjeżdżał autobus do Kurska. W okienku dowiedziałem się jednak, że bilety są już wyprzedane. Podszedłem do informacji i osłupiałem, gdy chciałem dowiedzieć się jakie wybrać rozwiązanie. Kobieta za okienkiem krzyczała na mnie, ponieważ chciałem uzyskać informację w... punkcie informacji, jakbym złamał lokalne zasady, oczekiwał niemożliwego, domagał się więcej, niż mogą mi zaofiarować. Sposób obsługi był tu opryskliwy, nieprzyjemny, zupełnie inny niż we Lwowie, Stanisławowie czy Kijowie. Miałem wrażenie, że pokonując dystans Kijów-Charków, pokonałem również niewidzialną granicę dwóch światów, a ja miałem właśnie się udać do jądra tego drugiego świata... Wróciłem do okienka z biletami. Poprosiłem o bilet do Woroneża. „Wy chcieliście do Kurska” – usłyszałem. Oznajmiłem, już mocno podirytowany, że udaję się na Krym. „A to inaczej, do Nowoaleksiejewki trzeba”. Opowiedziałem moje przygody z Armiańska. W tym okienku pani była bardziej przyjaźnie do mnie nastawiona, niż w informacji. Kupiłem bilet do Woroneża, który odchodził za... 10 minut. W pośpiechu, bez śniadania udałem się w podróż do wrót Mordoru...

(cdn.)

## Polecamy

Warszawskie wydawnictwo Most wydało kolejną książkę Franciszka Jaworskiego – „Lwów stary i wczorajszy”

# TO MIASTO SNÓW

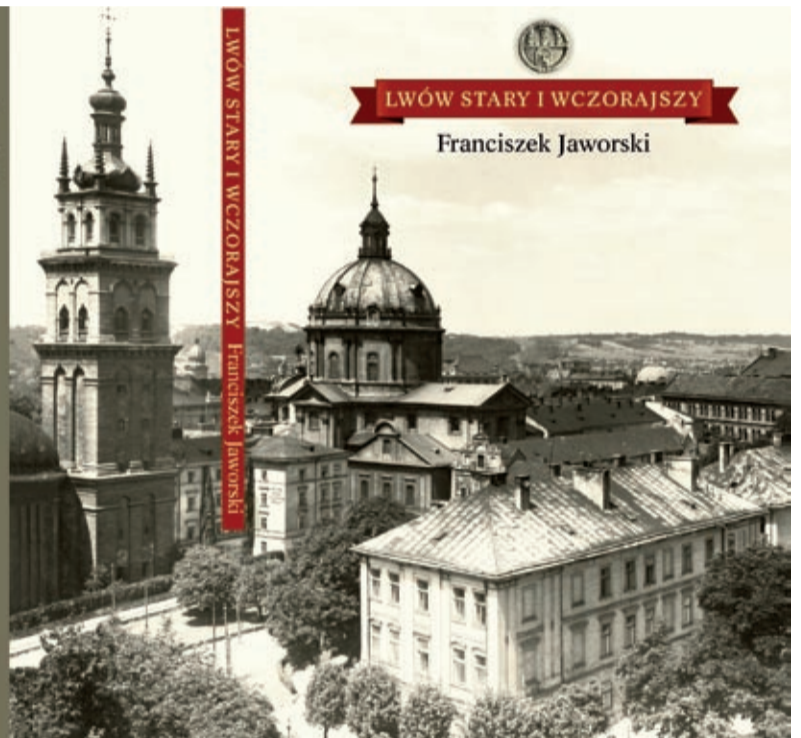
Lwów to miasto osobliwe – zjawisko swoiste. Wiele razy utrapiony, uciemniony, w ciągu wieków płonął przeciętnie raz na dwadzieścia lat. Przetrzymał dziesiątki napadów i oblężeń tatarskich, hajdamackich, tureckich. Przejściowo wpadał w ręce Szwedów, Austriaków, Rosjan, Sowieców i Niemców. Słynna z karnawału i kontraktów, nadpełwiańska Europa przedstawiała sobą właściwie miniaturową Amerykę, gdzie stapały się rozmaite rasy i narodowości, od Greków i Ormian, aż do Anglików i Szkotów. Obcokrajowców przyciągał duch miasta, kalejdoskop kultur, dech ziemi. Zamarstynów i Kleparów, Łyczaków, Kajzerwald i Kulparków – już same nazwy dzielnic z daleka wzywają i wabią. Lwowa zawsze było pełno. „Wierzę w Boga i Lwów!” zadeklarowała Maryla Wolska, młodopolska poetka, w 1918 roku.

### NINA TAYLOR-TERLECKA

W 1940 roku obraz miasta nieodstępnie towarzyszył zesłańcom przez tundrę i tajgę w drodze do Gułagu. Przypominał się polskiemu żołnierzom rozmieszczonym po obozach w Szkocji, gdy Wesoła Lwowska Fała, przemianowana na „Czołwkę Teatralną Wojska Polskiego Lwowska Fała”, koncertowała tam pod deszczowym niebem. Czy w sowieckim łagrze, czy w nazistowskim kacecie, wciąż umierał ktoś mający o swoim mieście. Po II wojnie światowej „Lwowie! Ojczyzno moja! Ty jesteś, jak zdrowie!” wygłaszał Feliks Konarski, kijowianin z urodzenia. Uwaga dla wycieczkowiczów z dalszych stron Galicji: „Co we Lwowie, to nie w Krakowie”.

Jako Lwowianin z wyboru – urodził się, bowiem w Gródku Jagiellońskim – autor tej książki miał to szczęście, że nie musiał rozstać się z miastem. Kiedy zmarł, został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim (na polu 13), a gmina miasta wniosła mu nagrobek dłuta Witolda Rawskiego, na którym relief przedstawia Dawida oblaskawiającego Iwa. Wybitny znawca Lwowa, prawnik z wykształcenia, publicysta i dziennikarz, archiwista z powołania, Franciszek Jaworski (1873–1914) mógł spokojnie szperać wśród zakurzonych teczek, trzymać w ręku cymelia, a ze zmurszałych szpargałów wydobywać lub zgola zapomniane zdarzenia dziejowe i rozbudować je w barwne, zajmujące felietony.

Szkiecje Jaworskiego przedstawiają wydarzenia z wielkiej areny dziejowej – „wizytę” Krzyżaków, w której umiera Mistrz, napaść szwedzkiego żołdactwa, które dziko buszowało po Zamku i podrzucało akta miejskie koniom na pościółkę. Pojawiają się na tych kartkach postacie powszechnie znane z podręczników szkolnych, jak to Stefan Czarniecki czy książę Pepi, są także epizody z opowieści rycerskiej, podawane nieco od podszewki. Zakrawało to nieraz na czyste awanturnictwo, gdy w celach rabunkowych czterech opryszków (jeden z nich – szlachcic) wywołało skrajny popłoch wśród mieszkańców, pozorując napaść tatarską, co skończyło się wzięciem winowajców na męki. Jaworski ujawnia mniej chlubny rozdział biografii słynnego humanisty z Włoch, bowiem Kallimach Buonacorsi, spiskowiec na życie papieskie i uciekinier przed wymiarem watykańskiej sprawiedliwości, przybywszy nad



Pełtew zadrusza się w posługiwacze z winnej gospody. Z wątków roman-sowych, autor najdokładniej opisuje los Jadwiszki, damy serca króla Władysława IV, dyskretnie przemilczanej przez pobożnego Sarbiewskiego w Silvudiach. Rozsupełając uwikłania miłosne pewnego arcybiskupa, Jaworski świetnie się sprawdza, jako kronikarz sensacji obyczajowych. Swoją drogą fertyczne i pyskate bywały te lwowskie mieszczki.

Nie mniej ciekawie od makrohistorii przedstawia się historia partykularna, wizerunek urbanistyczny, gdyż poszczególne dzielnice, czy nawet pojedyncze budynki, doczekują się tu swoistej monografii. Jaworski wciąga czytelnika w ciemne zaułki kamienic, ciekawi go burzliwymi przygodami domu wybudowanego przez pana – *omen nomen* – Kłopotą, czyli Iosem rudery, która walczyć się całe trzy wieki, wciąż wrzała życiem, hałasem i szwargotem. Grzebiąc w dawnych aktach urzędowych i rejestrach lokatorów, odsłania wciąż nowe winietki, kuriozalne scenki rodzajowe, wywołuje całą galerię typów lwowskich, często gęsto zaplątanych w krzykliwe rozprawy sądowe. Czytając Franciszka Jaworskiego ma się czasem wrażenie, że Lwowianie byli z natury czupurni i najbardziej gustowali w procesowaniu się chociażby o mur sąsiedzki. W tym krajobrazie ludzkim nie brak jednak portretu durnego Jasia, swoistego *juradiwego*, poznanego nie w starych dokumentach, ale, na co dzień widywanego na miejskim bruku.

Książka Jaworskiego wiele zyskuje na tym, że nie odtwarza wizerunku Lwowa utrwalonego w oklepym stereotypie pamięci zbiorowej. Autor nic nie idealizuje, zdradza raczej skłonność do odbrązowienia. Stwierdza zresztą, że nad Pełtwią sielanka schodziła z reguły na kupiectwo, a kupiectwo na pieniaczstwo. Gdy jezuici zapragnęli ongiś zażywać własnej idylli, urządzili sobie folwark wraz z cegielnią, browarem i karczma dla chłopów czynszowych, założyli też ogród w stylu włoskim, który po kasacie zakonu zdziczał, a zastąpiony ogrodem francuskim pomieścił łazienki i karuzelę. Do zniszczenia lwowskiej „Sodomy i Gomory” przyczynił się sam klimat, zamienił dolną część ogrodu w malaryczne „trzęsawisko moczarsyste”. W połowie XIX wieku odbywały się tam festyny i loteria fantowa. Później do ogrodu pojezuickiego w poszukiwaniu zadumy i natchnienia przychodził Artur Grotger, wśród cienistych drzew odnajdował aurę boru litewskiego dla swego cyklu *Litwania*. O tym może warto pamiętać podczas spaceru po parku, który nosi obecnie imię Iwana Franki. A przy Walach Hetmańskich należy wspomnieć, że w czasach jeszcze „wiejskich” ten teren leżał na zarosłym trzciną trzęsawisku, gdzie polowano na kaczki, pasiono kozy i krowy i wieszano na sznurku bieliznę.

Pohulanka, Cetnerówka, Kortumówka. Franciszek Jaworski z miłą chęcią oprowadza nas po obszarach, które bądź zanikły, bądź zmieniły się nie do poznania. Jak gdyby chciał odrzec ze złudzeń przyszłe

już pokolenia, przypomina, że z Pohulanki, leżącej w terenie jarów, dolin i wzgórz, a rozslawionej w niejednym sztuczynie, wybrzmiewała tandetna wiedeńska muzyczka. Uchodząc za szwajcarską Arkadię, staw Pełczyński „z tajemniczą głębią, częsty przytułek samobójców, śmiejące się i zielone wzgórza, stare aleje drzewne i słońca bezmiar ogromny” stanowił przez jakiś czas estradę dla inscenizowania dziwo-wisk, walk potworów morskich – tekturowych krokodyli, wielorybów i latających smoków. Tak wyglądała oaza bezgrzesznych lat.

Miasto jak brylant, miasto, które śpiewało. Dobry znajomy Jaworskiego, historyk i profesor Uniwersytetu Lwowskiego Ludwik Finkel (1858–1930) skreślił jego sylwetkę moralną: był „...obdarzony umysłem wrażliwym na wszelkie piękno i dobro. Był jedną z tych wybranych, obleczonych smutkiem, ale pogodnie na świat patrzących dusz, przejmujących się każdą krzywdą ludzką”. Zmarł, co prawda przedwcześnie, ale i tak nie mógł przewidzieć wszystkich okrucieństw cechujących dzieje miasta w XX wieku. Za to żywił istny hołd dla przeszłości, dla zmarłych przodków, nurtowała go nostalgia za czasem minionym, który odszukiwał, zbierał, przygarniał i uwieczniał piórem na papierze. Jeżeli można mówić o duszy Lwowa – o wspólnocie obejmującej żywych i umarłych, o duchowości promieniującej z ziemi i z murów – to Franciszek Jaworski stał się ważnym pośrednikiem w łańcuchu obcowania i przekazu.



# Julian Strykowski – od komunizmu do normalności. W 110. rocznicę urodzin pisarza

Faktycznie nazywał się Pesach Stark. Urodził się 27 kwietnia 1905 roku w Stryju w rodzinie żydowskiej. Według miejscowych ksiąg metrykalnych jego matką była Channa Stark z Manasterzec, wioski odległej około 10 km od Stryja, a ojciec nazywał się Hersz Józef Rosenmann. Był nauczycielem w żydowskiej szkole i małego Pesacha wychowywał bardzo ortodoksyjnie. Rodzice mieli aż jedenaścioro dzieci. Do Stryja przenieśli się około 1890 roku. Imię Pesach pochodzi od żydowskiej nazwy Wielkanocy – Pesach. Drugie imię Jakub miał po dziadku ze strony matki, jak i nazwisko Stark, co było u Żydów dość powszechną praktyką.

ANDRZEJ SZNAJDER

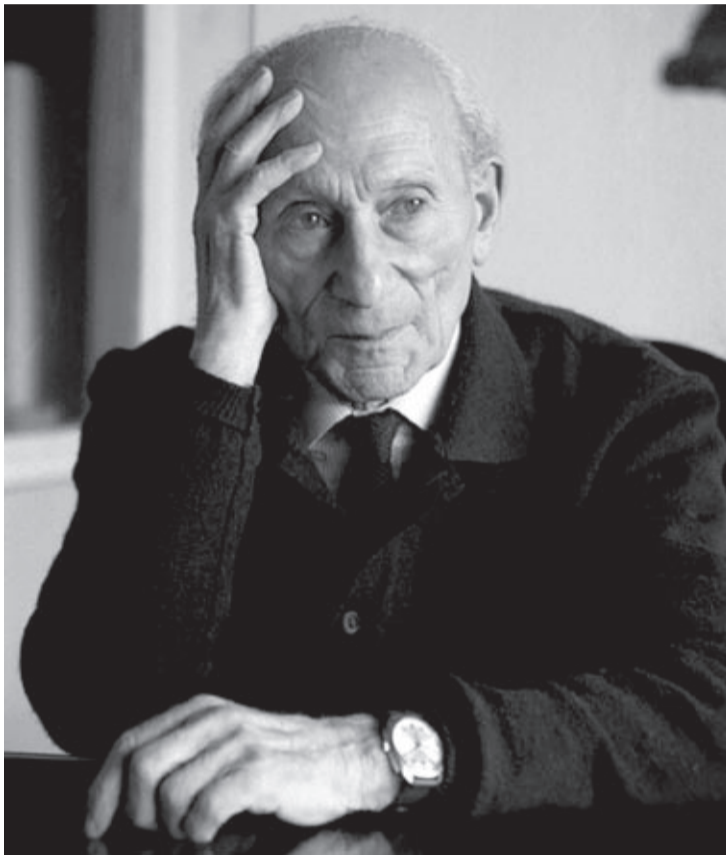
*„Udawanie niewiedzy, czyli po prostu kłamstwa, było swego rodzaju samoobroną w warunkach nowych, nieprzewidywanych, kiedy iluzje zostały rozwiane, nadzieje stracone, a został strach”...*

(J. Strykowski o sowieckim komunizmie)

Jeszcze w miejscowym gimnazjum zaczął młody Pesach pisać po żydowsku swoje pierwsze wiersze. Po zdanej w 1925 roku maturze pracował udzielając korepetycji, a po dwóch latach zaczął studiować polonistykę na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Podjął wtedy pierwsze próby tłumaczeń m.in. z hebrajskiego na polski. Obronił pracę doktorską „Kobieta zbrodniarka w literaturze romantycznej” pod kierunkiem prof. Juliusza Kleinera.

Po studiach rozpoczął pracę jako polonista w żydowskim gimnazjum w Płocku, z którego go po roku usunęto, gdyż był podejrzany o propagowanie ideologii komunistycznej. Zaczął więc publikować pod własnym nazwiskiem Stark, lecz pod zmienionym imieniem Jerzy. W 1928 roku debiutował w piśmie „Chwila” opowiadaniem „Skrzyżowanie się dwóch pociągów”. W tym samym roku zmarł w Stryju jego ojciec, a matka po kilku latach wyjechała do Palestyny.

W latach trzydziestych zadał się pisarz z komunistami na dobre, aż trafił za to do więzienia. Po wyjściu na wolność przeniósł się do Warszawy. Tam podjął pracę w dziale kulturalnym żydowskiej organizacji „Agroid”. Pisywał także do żydowskiego „Naszego Przeglądu”. W 1938 roku ukazały się jego trzy cie-



Julian Strykowski

kawe, dziś już prawie zapomniane, nowelki dla młodzieży – „Dwie kawki”, „Purca” i „Dramat w piwnicy”.

Gdy wybuchła wojna Pesach Stark wrócił do Lwowa i został w tym mieście zajęty przez sowieci. Jako komunistę dostał pracę w redakcji „Czerwonego Sztandaru”, a potem w radio. W roku 1941, gdy Niemcy rozpoczęły wojnę z ZSRR, uciekł daleko na wschód. Przebywał najpierw w Taszkientie, potem pracował w Uzbekistanie, a wreszcie w Moskwie. W roku 1943 został redaktorem w komunistycznym piśmie „Wolna Polska” i wstąpił do tzw. Związku Patriotów Polskich. Zaczął wtedy używać dziennikarskich pseu-

donimów – Łukasz Monastyrski, Józef Mang i Julian Strykowski. Ten ostatni pseudonim, który stał się potem jego nazwiskiem, jest morfologicznie niepoprawny, bowiem słowo „Strykowski” nie miało pochodzić od wyrazu „stryj” w znaczeniu „stryjek”, lecz od „Stryj” – nazwy rzeki i miasta nad nią leżącego. Powinien się więc autor nazywać „Stryjowski” bądź „Stryjewski”. W redakcji „Wolnej Polski” pracował pisarz do końca wojny. Po powrocie do kraju ostatecznie zmienił nazwisko na Julian Strykowski. Został członkiem PPS, a po kongresie zjednoczeniowym z PPR stał się automatycznie członkiem PZPR.

Dzięki politycznemu ustawieniu się podjął Strykowski intratną pracę w Polskiej Agencji Prasowej jako jej rzymski korespondent. Tam wydał swą pierwszą powieść „Bieg do Fragalà” pokazującą włoskie realia na ubogiej wiejskiej prowincji. W 1952 roku został wydalony z Włoch. Potem widzimy go w redakcji pisma „Twórczość”. Jako kierownik działu prozy pracował w nim aż do emerytury w 1978 roku.

Napisana w 1962 roku powieść „Czarna róża (wyraźnie przewijają się w niej motywy rozliczenia z własną tożsamością i PRL-owską przeszłością) była pierwszym dziełem, w którym Strykowski odcina się od komunizmu. Ostatecznie twórca zerwał z systemem w 1966 roku występując z partii i podpisując się pod protestem przeciwko wyrzuceniu z PZPR Leszka Kołakowskiego. A w 1975 roku podpisał „List 59” będący protestem przeciwko planowanym zmianom w ówczesnej konstytucji.

Po wybuchu „Solidarności” wydrukowano poza cenzurą jego wcześniejszą powieść „Wielki strach”, w której przedstawił wejście sowieców na ziemię Rzeczypospolitej w 1939 roku. Był objęty także zakazem druku za pracę wykładowcy podziemnego „Towarzystwa Kursów Naukowych”. W wolnej Polsce otrzymał za swą twórczość nagrodę PEN Clubu im. Jana Parandowskiego i im. Stanisława Vincenza.

Zmarł 8 sierpnia 1996 roku w Warszawie i został pochowany na Cmentarzu Żydowskim. Strykowski nie czyta się łatwo, bo jego twórczość związana jest przede wszystkim z tragicznym losem Żydów w XX wieku. Są w niej wątki dotyczące syjonizmu, holokaustu i oczywiście komunizmu. W twórczości tej

motywy autobiograficzne przeplatają się doskonale z fikcją literacką.

Ważnym elementem jego spuścizny jest tzw. tetralogia galicyjska – „Głosy w ciemności”, „Austeria”, „Sen Azrila” i „Echo” ukazująca galicyjskie środowisko żydowskich sztejtów sprzed I wojny światowej oraz ich bezpowrotną zagładę w czasie tamtej wojny i krótko po niej. Ich bohaterowie żyją w świecie żydowskiej ortodoksji, a tych, którzy się z niej wyalienują, czeka niechybna zguba. Jest to odwieczny żydowski dylemat wyboru między tradycją a przemianami społecznymi pod wpływem cywilizacji.

Inny dział pisarstwa Strykowskiego to tryptyk biblijny – trzy opowiadania „Odpowiedź”, „Król Dawid żyje” i „Juda Makabi”. Autor wykorzystuje w nich elementy starotestamentowe, by na ich przykładzie pokazać uwikłania psychologiczne jednostki. Mariusz Kubik nazwał go przez to „pisarzem zgładzonego narodu”. W kanonie tym mieszczą się też; powieść historyczna „Przybysz z Narbony” poświęcona powstaniu w warszawskim getcie, dramat „Sodoma”, a także opowiadanie „Na wierzbach... nasze skrzypce”.

Cała twórczość tego polsko-żydowskiego dziennikarza, prozaika, dramaturga i trochę filozofa, to nastrojowe i sentymtalne pożegnanie z odchodzącym żydowskim światem. Tak jak Józef Roth zrobił to pięknie po niemiecku, tak Julian Strykowski dokonał tego po polsku. Kto sięgnie po jego książki, zobaczy w nich nawet próbę zmierzenia się tego wspaniałego twórcy z postacią i rolą Boga w życiu człowieka, ujrzy boską wielkość ale i jego nieodgadnioną demoniczność. Warto to przeczytać, a potem przemyśleć.

## List do redakcji

### Poświęcenie tablicy w Samborze

W sobotę, 20 czerwca br. w Samborze uroczysto poświęcono i odsłonięto tablicę ku pamięci s. Celiny Kędzińskiej i innych sióstr ze zgromadzenia Franciszkanek Rodziny Maryi, które w czasie II wojny światowej opiekowały się dziećmi niezależnie od narodowości, a z narażeniem życia ukrywały dzieci żydowskie i cygańskie. Tablica została umieszczona na frontonie gmachu szkoły-internatu, który przed wojną był własnością sióstr.

Uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym, odprawiona przez księży dekanatu samborskiego pod przewodnictwem ks. dziekana Andrzeja Kurka. Homilię wygłosił ks. Jacek Waligóra, proboszcz z Niżankowic. Oprócz parafian obecne były siostry Rodziny Maryi na czele z matką generalną Janiną Kierstan, miejscowe siostry greckokatolickie, goście z Polski, w tym grupa „Sambor-

zan” z Oświęcimia, która starała się o ustanowienie tej tablicy i była jej sponsorem. Obecny był konsul Marian Orlikowski, władze miasta, dyrektorka szkoły-internatu. W homilii ks. Jacek ukazał problem zagłady Żydów i różne postawy ludzi. W odróżnieniu od wielu s. Celina i jej współsiostry wykazały się odwagą, a nade wszystko żywą wiarą w praktyce realizując słowa o miłości bliźniego i słowa z Ewangelii:

„Nie troszczcie się zbytnio, o swoje życie, o to, co macie jeść i pić...”. Ks. Jacek przypomniał znaczenie imienia „Celina” – „niebo”, komentując, że wyrwane z piekła holokaustu dzieci znajdowały się w ochronie sióstr jak w niebie, pod czułą opieką s. Celiny – „siostry Niebo”.

Bardzo oczekiwaną osobą była pani Anna Henrietta Kretz-Daniszewska, żywy świadek chwalebnych



czynów s. Celiny, uratowana wraz z innymi żydowskimi dziećmi, obecnie mieszkająca w Belgii. Niestety, z powodów rodzinnych nie mogła przybyć. Historię jej życia przedstawiła po mszy św. s. Antonietta Teresa Frącek, archiwistka z domu generalnego w Warszawie. Ona także przeczytała list i wspomnienia pani Anny.

Po przemówieniach osób zaangażowanych w sprawę umieszczenia

tablicy wszyscy udali się pod szkołę, gdzie ks. dziekan Andrzej Kurek wraz z dziekanem obrządku greckokatolickiego, o. Bogdanem Dubrawskim poświęcił tablicę, a matka generalna, prezes koła „Samborzan” p. Włodzimierz Paluch i dyrektorka szkoły dokonały jej odsłonięcia.

s. Elżbieta Ślomp  
Sambor



List do redakcji

# Dzieło Haliny Szwarc żyje

**W maju Uniwersytet Trzeciego Wieku im. Haliny Szwarc w Warszawie obchodził piękny jubileusz – 40-lecie swej działalności. Na te obchody zaproszono też nasz Lwowski UTW.**

Rubinowy jubileusz rozpoczął się wykładem Krystyny Bielowskiej o życiu i działalności Haliny Szwarc. Potem udaliśmy się do bazyliki archikatedralnej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, gdzie odbyła się uroczysta msza św. celebrowana przez arcybiskupa metropolitę Warszawskiego Kazimierza Nycza. Podczas mszy odbyło się poświęcenie sztandaru, który obecnie będzie posiadał UTW i spotkanie arcybiskupa z gośćmi przybyłymi z zagranicy. W imieniu zaproszonych wystąpiła pani Ewelina Małanicz, która przekazała serdeczne pozdrowienia ze Lwowa i pamiątkowe foldery z naszego jubileuszu. Wzruszony arcybiskup szczególnie interesował się Lwowem i przekazał swoje błogosławieństwo dla Polaków we Lwowie.

Po mszy św. mieliśmy bardzo ciekawą wycieczkę autokarem po Warszawie. Trasa wycieczki była wspaniale ułożona, tak że zobaczyliśmy wszystkie najbardziej znane miejsca stolicy: Kolumnę Zygmunta, pomniki Kopernika, Chopina i inne, o których bardzo ciekawie opowiadała nam przewodniczka.

Następnego dnia odbyła się uroczysta ceremonia złożenia kwiatów przy pamiątkowej tablicy profesor Haliny Szwarc, wmurowanej w ścianę Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego jej imienia. Po tej ceremonii w sali konferencyjnej obecna prezes UTW pani Irena Moskał wygłosiła referat o działalności i osiągnięciach UTW i planach na przyszłość. Odbyło się rozdanie nagród, wystąpienia przedstawicieli administracji miejskiej, pozdrowienia i życzenia od przybyłych gości. Na zakończenie imprezy wystąpił chór uniwersytetu, a także pan Mirosław Kowalczyk – artysta kabaretowy, który wykonał szereg piosenek popularnych przed wojną w kabaretach Warszawy i Lwowa. Ponieważ spotkanie miało charakter integracyjny, zawarliśmy wiele nowych kontaktów, chociaż nasz UTW jest tu już dobrze znany. A wieczorem czekał na nas warszawski Teatr Narodowy, gdzie obejrzelśmy balet „Casanova w Warszawie”.

Korzystając ze sposobności, chcemy gorąco podziękować organizatorom za zaproszenie na jubileusz, za świetną organizację spotkania, za ciepłą i serdeczną atmosferę i opiekę.

## Kim była patronka

(na podstawie wykładu Krystyny Bielowskiej wygłoszonego w trakcie jubileuszowych obchodów)

Warto przypomnieć sylwetkę Haliny Szwarc, bo niewiele osób zna jej działalność. Urodziła się w Łodzi 5 maja 1923 roku jako Halina



Kłęb. W 1939 roku po napaści Niemiec i Rosji Sowieckiej na Polskę postanowiła wstąpić do konspiracji. Mimo młodego wieku przyjęto ją i została zaprzysiężona. Została żołnierzem Związku Walki Zbrojnej AK. W konspiracji otrzymała polecenie opanowania języka niemieckiego i przyjęcia z matką Volkslisty. Ułatwieniem był fakt, że babka była z domu Vogel. Wykonując kolejne rozkazy stała się coraz bardziej zakonspirowanym i jednym z ważniejszych polskich agentów. W 1942 wyjechała do Wiednia. Jej zadaniem było pisanie raportów o nastrojach w mieście i kolportaż tzw. prasy „N”. Zapisala się na medycynę. W chusteczkę do nosa wszyła fiolkę z cyjankiem potasu. W razie tortur miała ją przegryźć.

W maju 1943 roku alianci postanowili zbombardować Hamburg. Z całej Europy wysyłano szpiegów, by rozpracowali obronę przeciwlotniczą w mieście i zamaskowanie obiektów w porcie. Przeszła przeszkolenie. Na drogę otrzymała plan Hamburga i szpiegowski aparat fotograficzny. Oficjalnie jechała studiować medycynę morską. W Hamburgu był jedyny taki wydział w Rzeszy. Była niezastąpionym informatorem o sytuacji w Rzeszy.

W Hamburgu rozszyfrowała sposoby maskowania najważniejszych obiektów militarnych i przemysłowych, śledziła ruchy okrętów w portach. Z Kolonii raportowała stany i ruchy okrętów podwodnych, wykonała mnóstwo zdjęć, planów i szkiców, które docierały do aliantów.

Wywiad Okręgu Łódzkiego i imiennie Halina Kłęb otrzymali od generała Eisenhewera wyrazy szczególnego uznania, a „Jacek 2” (jej pseudonim) Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami od rządu londyńskiego. Największym jej sukcesem było dostanie się do pracy w Centralnym Archiwum Medycyny Wojskowej w Berlinie, skąd do kwietnia 1944 roku przekazywała bezcenne raporty o stanie wojsk niemieckich, ich ruchach i stratach, szczególnie na froncie wschodnim. Wiele bohaterskiego ryzyka i opanowania wymagało wchodzenie

do archiwum, mieszczącego się w gmachu dawnego Reichstagu, aby pod przysięgą zachowania pełnej tajemnicy wojskowej i karą śmierci szyfrować meldunki frontowe, jednocześnie w obecności kilku pracujących tam osób sporządzać notatki, ukrywać je i przewozić do kraju na użytek organizacji.

W kwietniu 1944 roku Gestapo przechwyciło w Łodzi archiwum AK. Szef wywiadu polecił jej wyjechać, ale nie zdążyła. Gestapo aresztowało ją i matkę 26 maja 1944. Była okrutnie torturowana. Gestapowcy skuli jej ręce i nogi pod kolanami. Był wśród nich „fachowiec od deski”, który bił po piętach i plecach. Kobiety, które krzyczały z bólu zakładał na twarz maski przeciwigazowe. Zemdlala, ale nie wydała nikogo. Wyznaczono datę egzekucji. 17 stycznia 1945 roku więźniarki wyprowadzono na plac więzienny i prowadzono w kierunku Pabianic (dzielnica Łodzi). Rosjanie byli już pod Łodzią. W jakimś drogowym zamieszaniu Halina uciekła z grupą koleżanek.

Jaką niezwykłą wytrzymałość i siłę charakteru trzeba posiadać, aby nie tylko znieść aresztowanie, przesłuchania z biciem do nieprzytomności, ile odporności fizycznej i psychicznej, aby nie tylko wytrzymać 8-miesięczny pobyt w koszmarnej więzieni Gestapo z wyrokiem śmierci (w tym 12 i 9 dni w chłodnej ciemnicy o powierzchni 1 m kw. i wysokości 1,5 m z wodą na betonowej podłodze), ale jeszcze podnosić na duchu współwięźniarki, służyć im pomocą i przyjaźnią.

Po wojnie chciała zapomnieć o koszmarach okupacji. Została zwerifikowana jako żołnierz AK, a w procesie sądowym musiała z rodziną udowodnić, że Volkslistę podpisała na rozkaz polskiego wywiadu. Specjalnie przybył przedstawiciel sztabu armii amerykańskiej, aby świadczyc o jej pracy i o jej zasługach.

Wyjechała do Poznania. Tam ukończyła Akademię Medyczną, w 1949 roku wyszła za mąż. Dalej jednak była szukanowana za działalność w AK. Będąc w 9-tym miesiącu ciąży została aresztowana i prze-

wieziona do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Po kilkunastu godzinach przesłuchań wykrzyknęła ubekom, że gestapo biło, ale dawało pić... Została zwolniona. Dwa tygodnie później urodziła syna...

Zrobiła doktorat z endokrynologii. W 1964 roku przeprowadziła się do Warszawy, gdzie w 1966 roku została profesorem Akademii Wychowania Fizycznego. Od 1974 roku zaczęła specjalizować się w zakresie gerontologii. Pod koniec lat 70. była już uznanym gerontologiem. Uzyskała specjalizację II stopnia z zakresu chorób wewnętrznych, napisała rozprawę habilitacyjną i w 1984 roku została profesorem zwyczajnym

Idea założenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Polsce zrodziła się w czasie spotkania gerontologa prof. Haliny Szwarc z profesorem Pierrem Vellasem w kwietniu 1975 w Mediolanie na posiedzeniu ekspertów do spraw gerontologii. I już w listopadzie tego roku w Warszawie taki uniwersytet rozpoczął swą działalność. Profesor Szwarc uzasadniła potrzebę utworzenia placówki, gdyż w dobie zmian we wszystkich dziedzinach życia i ogromnego rozwoju nauki, wiedza nabyta w młodości przestaje być wystarczająca po kilkunastu, a czasami nawet po kilku latach. Trzeba było być wulkanem energii, zaangażowania, a jednocześnie mieć anielską wręcz cierpliwość, aby przekonać ówczesne władze PRL, że pionierska instytucja, jaką był wówczas UTW ma sens. Była to ciągła walka z urzędniczymi absurdami, o pozyskanie funduszy i lokali na różne zajęcia, a co najbardziej paradoksalne – przekonanie seniorów o sensie uczestniczenia w zajęciach UTW. Równolegle z pracami organizacyjnymi prowadziła badania naukowe wśród słuchaczy.

Halina Szwarc zmarła po długiej chorobie 28 maja 2002 roku w Warszawie. Za okupacyjną działalność antyhitlerowską oraz za wybitne osiągnięcia w działalności naukowej i społecznej otrzymała wiele odznaczeń: Brązowy i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Walecznych, Wojenny Order Virtuti Militari, Krzyże: Kawalerski, Oficerski i Komandorski Orderu Odrodzenia Polski oraz jedno z najwyższych odznaczeń państwowych – Krzyż Komandorski z Gwiazdą.

Tworząc w 1975 roku na warszawskich Bielanych, pierwszy w Polsce i trzeci na świecie Uniwersytet Trzeciego Wieku, Halina Szwarc nie miała zapewne nawet śmiałości marzyć, że dzieło jej życia tak wspaniale rozwinie się w przyszłości

JERZY KOMOROWSKI

## Humor żydowski

Kramarz Chune wszedł do bóżnicy i pogrążył się w modlitwie.

- Panie Boże! Pozwól mi wygrać na loterii sto tysięcy koron, a ślubuję ci, że połowę wygranej oddam ubogim. A jeśli ty, Panie Boże, do mnie, kramarza Chune, nie masz zaufania, to potrąć sobie z góry ślubowaną przeze mnie połowę i pozwól mi wygrać jedynie pięćdziesiąt tysięcy.

\*\*\*

Marynarz opowiada:

„Po opuszczeniu Hawru nasz stateczek wziął kurs na Amerykę Południową. Na pokładzie znajdowali się Anglicy, Francuzi, inne nacje. Był też jeden Chińczyk i Jeden Żyd.

W czasie podróży spostrzegliśmy na horyzoncie wieloryba. Olbrzym! Potwór po prostu! Tak wielkiego w życiu swoim nie widziałem. Cały czas podążał naszym śladem. Mógł jednym machnięciem ogona zdruzgotać burtę naszego żaglowca. Odstraszaaliśmy go, wołaliśmy... Nic nie pomogło. Wreszcie rzuciliśmy mu na pożarcie kos z pomarańczami. Chapnął, lecz mimo to nie przestał nas prześladować. Co robić? Rzuciliśmy mu za burtę Żyda. Lecz on też nie nasycił rybiego apetytu. Wobec tego rzuciliśmy, ma się rozumieć, Chińczyka...

Na szczęście na horyzoncie ukazał się pancernik. Przywołany przez nas za pomocą sygnalizacji świetlnej, nadpłynął i strzelił do potwora z armatki harpunowej.

I co się okazało?

W żołądku olbrzyma siedział z koszem Żyd i sprzedawał Chińczykowi pomarańcze”.

\*\*\*

W pociągu:

- Czy słyszeliście już o tym? – pyta jeden z podróżnych. – Sławy kantor odeski, reb Gedalie Boniówka, zarabia na śpiewie rocznie dwadzieścia tysięcy rubli!

- Nie może być! – protestuje siedzący przy oknie kramarz.

- Co znaczy, nie może być? – wtrąca się do rozmowy wszystkowiedzący komiwojażer. – To się całkiem zgadza, z wyjątkiem trzech drobnych rzeczy. Po pierwsze – nie kantor Gedalie Boniówka, tylko kupiec leśny Sruł Kalużyner. Po drugie, nie na śpiewie, ale dlatego, że kupił trzysta hektarów lasu. Po trzecie, nie zarobił dwadzieścia, tylko stracił szesnaście tysięcy rubli...

\*\*\*

Do mieszkania małomiasteczkowego kupca zawiątał przedstawiciel stołecznej firmy handlowej. Kupiec przyjął komiwojażera bardzo uprzejmie i w trakcie rozmowy spytał:

- Czy zje pan z nami obiad?

- Właściwie najadłem się do syta u hurtownika Dow-Bera, ale coś niecoś mógłbym przekazać...

Przy stole agent ujawnił wilczy apetyt: zjadł udo gęsie, żołądek z kaszą, szyjkę nadziewaną, zrazy z czosnkiem i dużą porcję leguminy. Po obiedzie kupiec odezwał się do gościa:

- Mam do pana małańką prośbę...

- A mianowicie?

- Jeśli odwiedzi pan ponownie nasze miasteczko, proszę najpierw u mnie najeść się do syta, a potem coś niecoś przekazać u hurtownika Dow-Bera.

Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach



# Z Lublina do Kijowa (część II)

**Warszawska trasa E373 prowadzi nas coraz dalej na wschód. Zmierzamy do kolejnej miejscowości. Pierwszym po Łukowie (Maciejowie), będzie większe – co jest rzadkością na Wołyniu – miasto Kowel.**

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Każda większa osada ma swoją atmosferę i Kowel nie jest wyjątkiem. Jest to stosunkowo młode kolejowo-handlowe centrum, które było niszczone podczas obu wojen światowych. Prawdopodobnie dlatego nie ma tu zbyt wielu zabytków. Jednym z nich jest XVIII-wieczny kościół św. Anny, ale został tu przeniesiony w 1996 roku z miejscowości Wiszeńki. Natomiast wokół miasta jest wiele interesujących obiektów. Począwszy od niepowtarzalnej wołyńskiej przyrody, z jej bezkresnymi łąkami, mieszczącymi lasami, licznymi jeziorami, a kończąc na zachowanych zabytkach historii, które na szczęście ocalały pomimo wojen.

Nie da się tego powiedzieć o majątku Jana Siemiątkowskiego w Różynie (na trasie skręcamy w prawo, w kierunku Turyska. Po 8 km kolejny zakręt w prawo prowadzi do wioski). W byłym sadzie kolchozowym, wysadzonym w okresie sowieckim na terenie dawnego parku, stoi smutna ruina budowli z drugiej połowy XIX wieku. Prawdopodobnie jest to zachowany fragment neogotyckiego pawilonu, znanego ze starych fotografii, który miał czworoboczną wieżę. Na tych



**Ruiny w Różynie**

terenach w XVI wieku mieszkał książęcy ród Różyńskich. Wywodzący się z tej rodziny Bohdan Różyński był jednym z pierwszych hetmanów wojska zaporoskiego. Różyńscy przenieśli się z Wołynia pod Kijów, gdzie założyli Nowy Różyn, obecnie nosi nazwę Różyn i stanowi centrum rejonu na Żytomierszczyźnie.

Warto pojechać z Kowla drogą E85 w kierunku Łucka, aby zobaczyć stare miasteczko Hołoby. Zachowało ono częściowo swoją starą zabudowę. Niektóre jego budowle w centrum przypominają, że niegdyś ich właścicielami byli Żydzi, Polacy czy Ukraińcy. Z trasy widoczna jest wieża kościoła św. Michała pozbawiona zwieńczenia jeszcze podczas I wojny światowej. Podobno wewnątrz zachowały się pozostałości barokowych fresków. Obok mieści się interesująca plebania – pocho-

dząca z tego samego okresu co kościół. Naprzeciwko kościoła widnieje cerkiew św. Jerzego z 1783 roku z cudowną ikoną Matki Boskiej. Przechodząc kilkaset metrów dalej w głąb miasteczka, w starym parku odnajdziemy resztki XVIII-wiecznej rezydencji Jaruzelskich i Wilgów. Niegdyś stał tu olbrzymi barokowy pałac. Spłonął on w 1870 roku i od tego czasu już go nie odbudowywano. Do czasów współczesnych przetrwał interesujący piętrowy nadbramny budynek z wieżą z wiatrowskazem i wizerunkiem konia. Przejazd jednak został zamurowany dawno temu i dziś mieści się tu cerkiew. Obok znajduje się opuszczona budowla z niewielkim portykiem. Można oglądać ją na szkicach Napoleona Ordy. Prawdopodobnie do niedawna mieściła się tu przychodnia. Wnętrza zabytku są zrujnowane, ma jednak dach, a więc może zostać odbudowany. Jest to dawna palacowa oficyna, w której w okresie Jaruzelskich mieściła się sala koncertowa i oranżeria. Kiedy pałac spłonął właściciele przenieśli się tu, nieco ją przebudowując. Zgromadzili trochę zabytkowych mebli i dzieł sztuki, w tym portrety Jerzego (Cyriaka) Potockiego i króla Stanisława Augusta, pędzla Bacciarellego. Obecnie są



**Podominikański klasztor w Starym Czartorysku**

stary dworzec kolejowy z początku XX wieku zaprojektowany w stylu modernistycznym. W swoim czasie przyczynił się on do gwałtownego rozwoju miasteczka. Jednak I wojna wszystko przekreśliła.

Wędrując dalej, można odwiedzić Wielick, położony 16 km od Hołobów. Stał tu drewniany myśliwski pałacyk z XVIII wieku, właścicielami którego byli Sapiehowie. Książę Józef zebrał tu wiele obrazów Sylwestra D. Mirysa. Wszystkie pamiątki strawił ogień w 1944 roku... Pozostał dom, niedawno obłożony cegłą. Najprawdopodobniej jest to jakaś gospodarcza budowla majątku. Jest położona na skraju Wielicka koło szpitala, mieszka w niej lekarz. Ze starego wyposażenia nic się wewnątrz nie zachowało.

Przez Kowel wrócimy na E373 kierując się na wschód. Do Starego Czartoryska i leżącego tam podominikańskiego klasztoru mamy 88 kilometrów. Otacza nas magiczna przyroda. Przy samej trasie, za sosnami przy drogowskazie na wioskę Switłe, mamy jezioro o tej samej nazwie i rezerwat hydrologiczny „Switłyj”. W cudownej ciszy można się cieszyć otoczeniem. Wjeżdżamy na teren olbrzymiego obszaru leśnego, który ciągnie się aż po Białoruś. Kilka kilometrów na wschód od Switłego trasa przecina rezerwat zoologiczny „Ryś” (większość terenu mamy

po lewej stronie od trasy) i rezerwat botaniczny „Zofianowski” (po prawo od drogi). Są tu naprawdę niepowtarzalne okolice.

Kościół dominikanów w Starym Czartorysku widać z daleka. Jest jak latarnia morska, nie da się go nie zauważyć i przejechać obok. Stoi na wysokim brzegu wspaniałej

był protestantem, po pochówku wy-nikł konflikt z zakonnikami, w wyniku którego przeor został utopiony w rzece. Nie zważając na to syn Leszczyńskiego – obożny koronny Samuel – przekazał fundusze na dekorację wnętrza świątyni.

Poprzedni klasztor zniszczył pożar i w roku 1741 kasztelan kra-



**Zabytek w Hołobach**

rzeki Styr i spod kościoła otwiera się wspaniała panorama.

Badaczka spuścizny dominikańskiej na Ukrainie Natalia Ursu pisze, że ten ośrodek zakonu powstał tu przed rokiem 1611 dzięki staraniom wojewody mińskiego Jana Paca i początkowo był drewniany. Inni naukowcy jako pierwszego fundatora klasztoru podają wojewodę dorpacckiego Andrzeja Leszczyńskiego, który w 1629 roku wymurował nowy kościół dla oo. dominikanów i pochował tu swoją żonę. Ponieważ wojewoda

kowski Janusz Antoni Wiśniowiecki i jego córka Franciszka Urszula Radziwiłł ufundowali przebudowę klasztoru w stylu barokowo-rococowym. W takim stylu kościół przetrwał do naszych czasów. Większość ukraińskich badaczy uważa, że zaprojektował go architekt jezuitów Paweł Giżycki. Panuje jednak zdanie, że mógł go również projektować Paweł Fontana. Wnętrza kościoła wyróżniają się malowanymi na ścianach obrazami ołtarzowymi i krzyżami dominikańskimi w kapi-



**Widok na Styr**



telach pilastrów. W kościele było 7 ołtarzy.

Szczególnie wyróżnia się lamana fasada, wzorem dla której był rzymski kościół San Giovanni dei Fiorentini. Dwie arki nad fasadą służyły jako dzwonnice, oprócz tego były też wnęki na figury świętych. Od południa do świątyni dobudowano niewielki klasztor z wewnętrznym dziedzińcem.

Z czasem popadł on w ruinę, zniszczony dach zapadł się.

Kościół zaczęli odnawiać prawosławni zakonnicy z klasztoru Podwyższenia Krzyża Świętego, którzy przejęli zabytek w 1997 roku. Został całkowicie otynkowany z zewnątrz i wewnątrz. Pod tynkiem pozostały resztki XVIII-wiecznych fresków. Jedynie miniaturowy fragment, przed-



Pozostałości majątku Sapiehów w Wieliczce

W 1832 roku klasztor został skasowany przez władze carskie, które przekazały go prawosławnym (represje objęły kościoły katolickie po powstaniu listopadowym – red.). Przemianowano go na cerkiew Zaśnięcia NMP, przygotowano projekt generalnej przebudowy świątyni, ale nigdy nie został zrealizowany.

Podczas zaciętych walk w 1915 roku zabudowania klasztoru zostały zrujnowane. Zniszczono wówczas kościół. W czasie gdy przez miasteczko przechodziły oddziały Budionnego, żołnierze splądrowali krypty i ograbili pochówki książąt Czartoryskich. W okresie międzywojennym kościół zwrócono katolikom, którzy na czele z o. Apolinarem Tarnogórskim i z jego funduszy, odbudowali świątynię w 1930 roku. Władza sowiecka odebrała katolikom kościół po II wojnie światowej.

stawiający twarz jakiegoś świętego można dojrzeć po lewej stronie od wejścia. Pokazał mi go zakonnik, który prowadził wycieczkę. Zeszecono świątynię, wystawiając nad transeptem współczesną banię i wieżę nad fasadą, które wnoszą dysharmonię w wystrój. Przed wejściem stoi cudem ocalała stara kolumna z zatartymi napisami. Mimo wszystko należy podkreślić, że bez tych prac kościół byłby w strasznym stanie, bo w miasteczku nie ma wspólnoty katolickiej.

Zwiedzając okolicę zerknijmy na krajobraz doliny Styru. Na sąsiednim wzgórzu funkcjonowało grodzisko księcia Dawida Igorewicza, potem zamek Czartoryskich i pałac Radziwiłłów. Ten ostatni znikł jeszcze w połowie XIX wieku. Obecnie stoi tam cerkiew prawosławna kijowskiego patriarchatu.

(cdn.)

## Pogoń Lwów wygrała turniej w Prudniku

Z okazji 70-lecia Pogoni Prudnik, 16–17 czerwca 2015 roku w Prudniku odbył się turniej piłkarski. Pierwsze miejsce zajęła Pogoń Lwów pokonując w finale FC Slavoj Olympia Bruntal z wynikiem 4:1.



Drużyny zostały podzielone na dwie grupy (I i II) po trzy drużyny. W pierwszym meczu Pogoń Lwów pokonała czeski FK Sternberk 5:0. Następnie niebiesko-czerwoni zremisowali z Czarnymi Otmuchów, zdobywając 4 punkty i pierwsze miejsce w grupie II. Natomiast liderem grupy I została FC Slavoj Olympia Bruntal z Czech.

W finale na stadionie w Prudniku, Pogoń Lwów pokonała FC Sla-

voj Olympia Bruntal 4:1, zdobywając puchar turnieju. Trzecie miejsce zajęli gospodarze Pogoń Prudnik.

Również 16 czerwca br. zarząd Pogoni Lwów podpisał umowę sponsorską ze spółką PKP LHS Zamość. Logo sponsora zostanie umieszczone na materiałach promocyjnych klubu, banerach, stronie internetowej i pasku sponsorskim.

źródło: ES/ pogon.lwow.net

# „Ptaki” Schulza według Koniecznego

Nie podlega wątpliwości że twórczość Brunona Schulza stanowi inspirację dla wielu artystów, a interpretacje jego dzieł przekładają się na najróżniejsze projekty artystyczne. Opowiadanie „Ptaki” natchnęło Krzysztofa Koniecznego, przyrodnika i ornitologa z zawodu, do tworzenia asambłaży ptaków – swego rodzaju rzeźb skomponowanych z różnego rodzaju przedmiotów.

ALEKSANDER KUŚNIERZ  
tekst i zdjęcia

Na Dniach Europy w Drohobyczu 6 czerwca Krzysztof Konieczny zaprezentował wystawę zdjęć asambłaży pod tytułem „Ptaki z Duszą. Interpretacja ptaków Jakubowych”. Przedstawiono 29 zdjęć z dziełami przyrodnika, które na co dzień można zobaczyć w Centrum Przyrodniczym w Trzcinicy Wołowskiej koło Wrocławia.

Asambłaż jest kompozycją z gotowych przedmiotów, a w przypadku pana Krzysztofa nieodłącznym elementem każdej kompozycji jest „dusza” starodawnych żelazek (żelazna sztabka rozgrzewana na palenisku, którą wkładano do środka żelazka do podtrzymywania stałej temperatury). Stąd wzięła się nazwa wystawy – „Ptaki z Duszą”. Drugą część asambłażu tworzy kaładek drewna.



Krzysztof Konieczny

rozumiem. Teraz wiem, że nigdy go nie zrozumie, natomiast wracam do opisów, przepięknych opisów, do ilości przymiotników, które zaskakują. To fajnie, że Schulz napisał to wszystko i zostawił nam wielką przestrzeń, abyśmy mogli sami te ptaki wymyślać” – powiedział Krzysztof Konieczny.

koncentracyjne dla pingwinów. Nie liczone się z niczym. Jest to bardzo szokujące, dlatego też musiałem to z siebie w jakiś sposób wyrzucić” – dodał.

Po prezentacji zdjęć autor wystawy wyraził życzenie ponownego przyjazdu do rodzinnego miasta Schulza, już z asambłażami. Co nie



„Te rzeźby to moja interpretacja ptaków Jakubowych. Szukałem jakie ptaki mógł przywozić ojciec Józefa. No i w mojej głowie powstały takie różne wariactwa, które chciałem pokazać. Jest to połączenie ochrony przyrody, poezji Schulza oraz łączenie relacji Wschód-Zachód. Gdy pierwszy raz czytałem Brunona Schulza, to myślałem że już nigdy nie będę go czytać, bo go zupełnie nie

Krzysztof Konieczny niejednokrotnie wyruszał w ekspedycje na Antarktydę, co utrwalił w asambłażach przedstawiających pingwiny. „W jednej z ekspedycji dowiedziałem się, że kiedyś aby przetopić tłuszcz wieloryba musiano spalić kilkadziesiąt tysięcy pingwinów, ponieważ nie było tam innego paliwa. Są tam ogromne faktorie wielorybnicze które wyglądają jak obozy

jest wcale takie proste, nie tylko ze względu na przekraczanie granicy, ale ze względu na znaczne rozmiary wielu dzieł.

Korzenie Krzysztofa Koniecznego są powiązane z Ziemią Tarnopolską – jego ojciec pochodził z terenów dawnego województwa tarnopolskiego, a schulzowskie „Ptaki” z Drohobycza są dla niego natchnieniem dla dalszej pracy.

## Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „Kurier Galicyjski TV”. Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”. A także wiele innych ciekawych tematów.

**Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube**



([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)) i pierwszy dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.  
**Do zobaczenia na: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**



## Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

### Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Przemysły**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowiec**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebo-

wzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

### Diecezja lwowska

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

**Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

### Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

### Diecezja odessko-symferopolska

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Donieck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ lipiec 2015

2 lipca, czwartek, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

3 lipca, piątek, **balet „STWORZENIE ŚWIATA”**, A. Pietrow, początek o godz. 18:00

4 lipca, sobota, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

5 lipca, niedziela, **opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”**, E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Strilecki, początek o godz. 12:00

**balet „DON KICHOT”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00

9 lipca, czwartek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

10 lipca, piątek, **balet „BAJADERA”**, L. Minkus, początek o godz. 18:00

11 lipca, sobota, **opera „TRAVIATA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

12 lipca, niedziela, **balet „COPPELIA”**, L. Delibes, początek o godz. 12:00

**opera „AIDA”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

15 lipca środa, **WIECZÓR WSPÓŁCZESNEJ CHOREOGRAFII KLASYCZNEJ**, początek o godz. 18:00

16 lipca, czwartek, **operetka „WESOŁA WDÓWKA”**, F. Lehár, początek o godz. 18:00

17 lipca, piątek, **balet „GISELLE”**, A. Adam, początek o godz. 18:00

18 lipca, sobota, **PREMIERA, opera „CARMEN”**, G. Bizet, początek o godz. 18:00

19 lipca, niedziela, **balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”**, P. Hertel, początek o godz. 12:00

**opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”**, C. W. Gluck, początek o godz. 18:00

23 lipca, czwartek, **operetka „BARON CYGAŃSKI”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

24 lipca, piątek, **balet „KORSARZ”**, A. Adam, początek o godz. 18:00

25 lipca, sobota, **opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”**, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

26 lipca, niedziela, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 12:00

**opera „BAL MASKOWY”**, G. Verdi, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

### Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe.

Skorzystaj z ZAPROSZENIA!  
Edward Kuc, tel.: 0665306908

## Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.06.2015, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
21,50	1 USD	22,50
24,00	1 EUR	25,50
5,60	1 PLN	6,20
33,10	1 GBR	35,00
3,80	10 RUR	4,10

## STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA” HOTEL DOM POLONII W OSTRÓDZIE

Poszukujemy kandydatów,  
kandydatek na stanowisko:  
repcjonista/repcjonistka

### Oczekiwania:

- wykształcenie średnie lub wykształcenie kierunkowe
- dobra znajomość języka polskiego
- mile widziana Karta Polaka
- umiejętność łatwego nawiązywania kontaktów
- umiejętność pracy w zespole
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku
- mile widziana znajomość języka angielskiego
- znajomość obsługi komputera
- odpowiedzialność
- dokładność

### Oferujemy:

- pracę w stabilnej, prężnie rozwijającej się międzynarodowej organizacji
- możliwość rozwoju zawodowego
- zakwaterowanie i wyżywienie
- przyjazną atmosferę

Wszystkich zainteresowanych prosimy o przesyłanie CV wraz ze zdjęciem i listem motywacyjnym na email: m.czczora@dopoloniiostroda.pl osoba do kontaktu Małgorzata Czeczora.

Prosimy o dopisanie klauzuli: „Zgodnie z Ustawą z dn. 29. 08. 1997 o ochronie danych osobowych, Dz. U. z 2002, Nr 101, poz. 923 ze zmianami, wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb bieżącej oraz przyszłych rekrutacji prowadzonych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Dom Polonii w Ostródzie Polska”.



## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE

(czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła – 71,1 FM i 103,4 FM

**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słuchoać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl

**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

**RMF FM** – www.rmf.fm

**Radio Zet** – www.radiozet.pl

**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl

**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

**Radio Wnet** – www.radiownet.pl

**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com

**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com

**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

### PIERWSZA STRONA ПЕРША СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH

pełny kolor

повноколірний

### STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH

pełny kolor

повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,  
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”,  
dzieci i młodzież w grupach wiekowych  
5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat  
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiowski 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiowski 76002

ul. Iwasiuksa 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровічки М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

M. M. Ровічки

#### Skład redakcji:

#### Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgrodurevery@wp.pl

#### Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

#### Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

#### Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

#### Krzysztof Szymański

e-mail: krzszymanski@wp.pl

#### Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

#### Alina Wozijan

e-mail: alina\_wozijan@op.pl

#### Jurij Smirnow

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokorew

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska, Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza i inni.

#### Prenumerata

#### Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem fundacji „Wolność i Demokracja”.



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць



# „Młody Stanisławów” zaprasza dzieci i młodzież do udziału w wakacyjnych turnusach edukacyjnych



**Organizacja „Młody Stanisławów”**  
zaprasza dzieci i młodzież o polskich „korzeniach”  
z Obwodu dawnego Stanisławowa do udziału w wakacyjnych  
turnusach edukacyjnych pn.

## POLSKA- jej tradycje, kultura i współczesność

**W PROGRAMIE:**

- Prezentacje, warsztaty, wycieczki i scenariusze edukacyjne oparte na bezpośrednim kontakcie z elementami polskiej kultury i tradycji w tym warsztaty z polskich tańców narodowych oraz przygotowywania polskich potraw;
- Formy wzbogacające słownictwo i doskonalące umiejętność posługiwania się językiem polskim;
- Edukacja o Polsce współczesnej i jej doświadczeniach na drodze do demokracji i dialogu międzykulturowego;
- Elementy rekreacji i aktywnego wypoczynku: pobyt w Parku Wodnym, ścieżki ekologiczne i wycieczki do atrakcyjnych miejsc regionu południowo-zachodniej części Polski;
- Pomoc psychologa w przypadku indywidualnych potrzeb lub problemów.

**TURNUSY BĘDĄ REALIZOWANE  
W WOJEWÓDZTWIE OPOLSKIM  
ORAZ W BESKIDZIE ŚLĄSKIM W  
NASTĘPUJĄCYCH TERMINACH**

**02.08 – 11.08.2015**  
(wiek uczestników 13-15 lat)

**12.08 – 21.08.2015**  
(wiek uczestników 9-12 lat)

**22.08 – 31.08.2015**  
(wiek uczestników 16-18 lat)

Wszystkich informacji można uzyskać w biurze Organizacji Młody Stanisławów w Iwano-Frankiwsku przy ulicy Czornowola 7, III piętro pokój 309 (Hotel Stanisławów) w godzinach: 15.00- 19.00 przychodząc osobiście, kontaktując się pod numerem telefonu  
**0342 72 58 18**  
lub drogą mailową [biuro.mlodystanislawow@gmail.com](mailto:biuro.mlodystanislawow@gmail.com)

**UDZIAŁ W TURNUSACH JEST BEZPŁATNY**  
Projekt finansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP oraz przez Fundację Piastun

MINISTERSTWO  
EDUKACJI  
NARODOWEJ

NA RZECZ DZIECI  
I MŁODZIEŻY  
PIASTUN

## Ciekawe strony internetowe o Kresach

[www.kresy.pl](http://www.kresy.pl)  
[www.kresy24.pl](http://www.kresy24.pl)  
[www.wspolnota-polska.org.pl](http://www.wspolnota-polska.org.pl)  
[www.kresy.najlepsze.net](http://www.kresy.najlepsze.net)  
[www.stanislawow.net](http://www.stanislawow.net)  
[www.kresy.webpark.pl](http://www.kresy.webpark.pl)  
[www.kresy-krakow.com.pl](http://www.kresy-krakow.com.pl)  
[www.kresy-wschodnie](http://www.kresy-wschodnie)

[www.wizyt.net](http://www.wizyt.net)  
[www.kresy.co.uk](http://www.kresy.co.uk) stanislawow.pl  
[www.kresy2000.pl](http://www.kresy2000.pl)  
[www.hanaczow.pl](http://www.hanaczow.pl)  
[www.fotojonny.republika.pl](http://www.fotojonny.republika.pl)  
[www.poznajukraine.com](http://www.poznajukraine.com)  
[www.wycieczki.pl.ua](http://www.wycieczki.pl.ua)  
[www.lwowiacy.pl](http://www.lwowiacy.pl)

Pełne wydanie  
Kuriera Galicyjskiego  
w PDF na:  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)  
[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.duszki.pl](http://www.duszki.pl)  
[www.pogranicze.eu](http://www.pogranicze.eu)

# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 5,96 hrywien  
3 miesiące – 17,88 hrywien  
6 miesięcy – 35,76 hrywien  
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:  
[kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemysłu** – w Południowo-Wschodniej Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y**, ul. Zielna 395.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416

Cena prenumeraty  
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



### Partnerzy medialni

